1947 Nr. 5

ŚWIATŁO

ZBIÓR
ARTYKUŁÓW
I ROZPRAW
POD REDAKCJĄ
Z. ZAREMBY

SPIS RZECZY

Zygmunt ZAREMBA — Społeczno-gospodarcze oblicze Polski ● Dyskusja nad Tezami ideologicznymi PPS ● F. GROSS — Polityka zagraniczna Polski ● St. MROŻKIEWICZ — Ideolodzy państwa policyjnego ● Dr. S. — Socjaliści węgierscy w walce o swą niezależność ● E. DWORAKOWSKI - P. GORKOWSKI — Dwugłos ● Glossy ● A. WOJSZYNSKI — Przegląd i organizacja ruchu wydawniczego w Polsce ● Zbrodnia ● IDEE I PROBLEMY : J. MALARA — Zagadnienia socjalizmu współczesnego ● Łańcuch Przyjaciół „Światła" ● WYDARZENIA I KOMENTARZE : W. S. — Belgradzki Komintern ● P. G. — Uchwały Rady Naczelnej PPSk ● K. BENTKOWSKI — Dokoła „planu" Marshalla ● W. SZNARBACHOWSKI — Między demagogia i rzeczywistością ● Wł. Sz. — Włoskie dyskusje ● M. — Zjazd Stronnictwa Pracy ● Liga Praw Narodów w obronie socjalistów polskich ● SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK ● ARCHIWUM PPS : O. S. — PPS na Śląsku podczas okupacji ● Lista strat PPS.

ZESZYT PIĄTY

Listopad - Grudzień 1947

ŚWIATŁO

LA LUMIERE

ŚWIATŁO — « LA LUMIERE » N° 5

Recueil d'articles et études publié sous la rédaction de Zygmunt ZAREMBA

● L'article de la Rédaction, **Au seuil d'une période nouvelle,** traite de l'évasion de M. Mikolajczyk et de la liquidation du Parti Paysan polonais, le seul groupement politique légal non soumis au gouvernement actuel. Ainsi, on a soustrait au peuple polonais la dernière plate-forme politique qui, malgré diverses entraves, représentait ses tendances et ses aspirations d'une façon indépendante des ukases étrangers. En dépit de cette liquidation, qui bouleverse profondément la vie de la nation, la pensée politique polonaise ne cesse pas, comme la lutte pour une véritable indépendance ne prend pas fin. Elles s'exprimeront, même dans des conditions les plus difficiles.

● Dans l'étude **Aspect économico-social de la Pologne,** Z. Zaremba constate que les besoins de la production, aussi bien que ceux de la structure intérieure socialiste, exigent une démocratie politique. Si « la voie polonaise » doit réellement conduire au socialisme, elle est obligée de réaliser une démocratie économique, inséparable de la démocratie politique. Sur cette voie, le totalisme communiste doit être vaincu.

● Plusieurs socialistes polonais prennent la parole dans la **Discussion sur les thèses idéologiques du P.P.S.** Ils analysent les besoins, les buts et les tâches de l'Internationale socialiste et étudient la situation internationale ainsi que la politique intérieure de la Pologne.

● Traitant de la **Politique étrangère de la Pologne,** Félix Gross constate qu'au cours de la période d'avant guerre, elle marqua l'absence de perspectives plus larges ; il trace les bases d'une politique étrangère liée à la situation géographique, politique, économique et sociale de son pays.

● Après avoir examiné certains articles de la **Revue socialiste** de Varsovie, St. Mrozkiewicz conclut dans l'article **Idéologues d'un état policier,** que leurs auteurs font l'apologie d'un état policier.

(*Suite page 3*).

ŚWIATŁO

Nr. 5. Listopad - Grudzień 1947

Redakcja i Administracja:
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Na progu nowego okresu

Po zamordowaniu Petkova i postawieniu przed sądem dr. Maniu, po zajadłej kampanii i procesach przygotowawczych przeciw Mikołajczykowi stało się jasne, że komuniści zdecydowali zniszczyć PSL i jego przywódców w Polsce. W tej sytuacji Mikołajczyk i jego najbliżsi współpracownicy bezpośrednio zagrożeni przez Bezpiekę, postanowili opuścić Polskę.

Wraz z ogłoszeniem wiadomości o wyjeździe z Polski Mikołajczyka i towarzyszy, aparat organizacyjny PSL owładnęła siłą grupa Wycecha-Niećki. Równa się to zniszczeniu niezależnego PSL.

Likwidacja Polskiego Stronnictwa Ludowego, jedynego niezależnego od rządu ugrupowania politycznego, zamyka ostatecznie okres, w którym społeczeństwo polskie mogło żywić słabe bodaj nadzieje na otwartą walkę opozycyjną. Zostało ono wyzute z ostatniej placówki politycznej, reprezentującej mimo tysiączne skrępowania jego dążenia i interesy w sposób niezależny od obcych rozkazów.

Zniszczenie PSL i przejęcie jego aparatu przez koncesjonowanych Wycechów będzie ciężkim wstrząsem dla życia kraju. Ale niezależnie od siły tego wstrząsu ani myśl polityczna polska ani walka społeczeństwa polskiego o prawdziwą niepodległość nie ustanie. Zawsze, w najgorszych nawet warunkach, znajdzie dla siebie formę i wyraz zewnętrzny.

Podobnie jak ukradzenie nazwy PPS i pozbawienie jej wszelkich organizacyjnych symbolów nie mogło zabić polskiej myśli socjalistycznej w masach robotniczych, tak samo mimo zniszczenia aparatu organizacyjnego PSL niezależna myśl ludowa nie przestanie być busolą, orientującą chłopów polskich w ciężkim okresie, jaki przeżywamy. Losy ruchu chłopskiego, odmiennie kształtujące się w ostatnim dwuleciu niż losy ruchu robotniczego w Polsce, znowu stały się jednakie. Znowu też staje przed nami z całą siłą stare zadanie zespolenia wysiłków polskiego socjalizmu i polskiego ruchu ludowego.

Społeczno-gospodarcze oblicze Polski

UPAŃSTWOWIENIE przemysłu i wywłaszczenie obszarników stanowią niewątpliwie przełomową datę w życiu Polski. Akty te były gospodarczą i społeczną koniecznością, która dojrzała całkowicie w świadomości społeczeństwa w czasie wojny. Przeobrażenia w strukturze gospodarczej przemysłu a także w dużej mierze i rolnictwa, wniesione przez okupanta niemieckiego, uczyniły zarówno upaństwowienie przemysłu jak i reformę rolną zagadnieniem narzucającym się z największą aktualnością. Ale na przeprowadzeniu tych dwu reform społeno - gospodarczych legła pieczęć ludzi z życiem polskim związanych minimalnie lub całkiem mu obcych przybyszów, pragnących wykorzystać te dawno przygotowywane przez organa Polski Podziemnej zmiany dla swoich celów politycznych.

Upaństwowienie przemysłu i wywłaszczenie obszarników odbyło się bez żadnego wstrząsu i walk. Sprawa była tak dojrzała. Napróżno też apologeci reżimu wywołują nieistniejące widmo reakcji, chcącej przywrócić ziemię obszarnikom czy fabryki posiadaczom ich akcji lub innych tytułów własności.Sprawa ta jest zamknięta i nie ma tutaj żadnego niebezpieczeństwa powrotu do dawnych czasów. Natomiast istnieje i wzrasta coraz bardziej niebezpieczeństwo zniekształcenia tych reform, wytęsknionych przez chłopów i robotników polskich i dźwignięcia na ich podstawie nowego i barPdziej jeszcze srogiego aparatu ucisku i wyzysku mas pracujących.

Na tę stronę zagadnienia trzeba dziś zwracać największą uwagę. Tu mobilizować opinię i siły mas pracujących zdolne zdecydowanym oporem odwrócić niebezpieczeństwo.

SEKTOR PAŃSTWOWY I PRYWATNO-GOSPODARCZY

W kształtowaniu nowego ustroju przemysłowego Polski przyjęto słuszną zasadę zachowania obok przemysłu upaństwowionego sieci przedsiębiorstw prywatnych. Wpływy sowieckie spowodowały zbytnie rozszerzenie sektora gospodarki państwowej. Jeśli w pierwszym okresie uruchomienia przemysłu objęcie przez państwo drobnych przedsiębiorstw miewało swe uzasadnienie gospodarcze, to utrzymywanie ich w ręku państwa już jako elementu stałego gospodarki jest błędne i szkodliwe. Błędne, bo niepotrzebnie obciąża aparat państwowy, szkodliwe, bo nie daje należytych efektów gospodarczych, stwarza teren marnotrawstwa. Manifestowaną publicznie a zrozumiałą przecież niedołężnością nieuniknioną w warunkach braku odpowiedniej ilości fachowców, zbędny etatyzm podrywa zaufanie do gospodarki państwowej, kompromituje ją i stwarza niepewność sytuacji gospodarczej dla całego sektora prywatnego.

Jeśli w różnych wypowiedziach programowych klasy robotniczej wypowiadaliśmy zawsze dążenie do uspołecznienia wielkiego przemysłu, toć przecież było to wynikiem głębokich przemyśleń, które doprowadziły nas wszystkich jako obóz socjalistyczny do wspólnego wniosku, że przy obecnym układzie sił gospodarczych państwo winno objąć dźwignie podstawowe gospodarki i stworzyć warunki pełnego rozwoju we wszystkich dziedzinach gospodarstwa. W sektorze prywatnym widzieliśmy nie tyle zło, które trzeba tolerować, ile czynnik ogromnej wagi w ogólnym rozwoju gospodarczym, czynnik korektywy dla łatwo następującej rutynizacji i sztywności przedsiębiorstw państwowych, czynnik, nastawiony na potrzeby indywidualne.

PPR rządząca naszym życiem gospodarczym uznała w myśl sowieckiej doktryny pozostawienie drobnych i średnich przedsiębiorstw jako ustępstwo, rzucone masom drobnomieszczaństwa polskiego i rzemieślników, ustępstwo, w którym czuć posmak tymczasowości. I w tym właśnie tkwi jedna z największych bolączek naszej gospodarki po wojnie, bolączek odbijających się tym fatalniej, że przecież jak każdy wie, rzemiosło i drobny przemysł jest dzisiaj głównym czynnikiem zaspakajania potrzeb szerokich mas. Niepewność przyszłości, podkreślana polityką podatkową i praktykami urzędów skarbowych, jest jednym z największych hamulców na drodze do odrodzenia gospodarczego.

Dlatego też polska myśl socjalistyczna podkreśla z całym naciskiem: „Zasiąg gospodarki prywatnej i społecznej oraz państwowej winien być wyraźnie rozgraniczony... poza rozstrzygnięciami o charakterze gospodarki narodowej lub też gałęziami przemysłu dojrzałymi do uspołecznienia winna być dopuszczona całkowita swoboda inicjatywy prywatnej" (Tezy ideologiczne PPS, punkt VI). Rozgraniczenie to winno być przeprowadzone szczerze i uczciwie, utrwalone prawnie i skoordynowane z polityką gospodarczą państwa tak, by swoboda inicjatywy prywatnej nie była fikcją i nie musiała prowadzić do nadużyć skarbowych i realizować się w ramach czarnego rynku.

UPAŃSTWOWIENIE I USPOŁECZNIENIE

Upaństwowienie całego wielkiego i średniego przemysłu włożyło na barki administracji zadanie przewyższające jej siły. Już z tego chociażby punktu widzenia jest rzeczą konieczną wprowadzenie w jak najszybszym czasie społecznego elementu do kierownictwa poszczególnych gałęzi produkcji i poszczególnych przedsiębiorstw. Tymczasem jednak kierownictwo to jest właściwie w ręku nieodpowiedzialnej przed nikim biurokracji i biurokracja ta stara się jak najbardziej rozszerzyć swe kompetencje i znaczenie w życiu gospodarczym. Dla niej nic się nie zmieniło — dawniej pracowała dla Lewiatana, dziś dla administracji państwowej, równie troszczącej się tylko o to, by były dochody, a robotnicy pracowali posłusznie, za byle jakie wynagrodzenie. Niedarmo nawet wielu dygnitarzy lewiatańskich znalazło się w szeregach PPR. Ten stan rzeczy przynosi fatalne skutki dla samej gospodarki, dla jej sprawności i wyników i jednocześnie stwarza

dla klasy robotniczej i dla całego społeczeństwa groźbę utrwalenia nowej klasy rządzącej, której warunkiem utrzymania przy życiu stanie się utrwalenie totalizmu, czyli połączonej władzy gospodarczej i politycznej.

Jeszcze jest czas przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu, jeszcze jest możność wywołania zwycięskiego ruchu, opartego o starą ideę socjalizmu uspołecznienia środków produkcji, czyli oddania przemysłu pod bezpośredni zarząd i kontrolę zainteresowanych grup społeczeństwa.

Jeszcze za czasów konspiracji PPS podziemna przepracowała szczegółowo to zagadnienie i przygotowała projekty, zmierzające do stworzenia Rad Nadzorczych i Zarządów poszczególnych gałęzi produkcji i pojedyńczych przedsiębiorstw, składających się obok przedstawicieli państwa i elementu technicznego z reprezentantów robotników, pracowników umysłowych i spożywców. Na tej tylko drodze może społeczeństwo zabezpieczyć się przed tyranią menażerów życia gospodarczego i zrealizować ideał socjalistyczny uspołecznienia, uczynienia z robotników, pracowników i chłopów rzeczywistych gospodarzy odebranego prywatnym kapitalistom przemysłu.

Jest to zadanie o największym znaczeniu w obecnym okresie życia Polski. Od jego rozwiązania zależy czy Polska pójdzie w kierunku socjalizmu czy totalizmu. Postulat też uspołecznienia powinien być wysunięty na czoło zainteresowań robotników, pracowników i chłopów. Potężne parcie w kierunku uspołecznienia może jeszcze przełamać budowane przez PPR totalistyczne kajdany.

ORGANIZACJA ŚWIATA PRACY

Rozumie się, warunkiem uspołecznienia jest posiadanie przez klasę robotniczą organizacji, mogącej działać swobodnie w myśl interesów i ideałów robotniczych. Najważniejsze znaczenie ma tutaj ruch zawodowy. Na papierze i w sprawozdaniach urzędowych osiągnął on największe wyżyny rozwoju. Dwa i pół miliona członków to prawie wszyscy robotnicy w Polsce. Niestety, za liczbą tą nie stoi realna treść uświadomienia, a znaczenie organizacji jest czysto dekoratywne. I dopóki też zarządy związków zawodowych będą w ręku mianowańców dopóki robotnicy nie odzyskają prawa swobodnego wyboru mężów zaufania na wszystkich szczeblach organizacji zawodowej, związki nie wyjdą ze swej roli pomocniczego aparatu dla biurokracji państwowej.

Przymusowe skupienie w związkach zawodowych najroz maitszych elementów i sztuczne sklejenie ich ułatwia ogromnie manewrowanie biurokracji i nieliczenie się z zorganizowanymi robotnikami. Ale doświadczenia dwuletnie już zrobiły swoje i wykuwają coraz wyraźniej wspólną świadomość wszystkich robotników i pracowników, za czym przyjść musi żądanie swobody organizacji i swobody walki o elementarne postulaty robotnicze. Zadaniem socjalistycznych robotników w ruchu zawodowym jest proces ten przyśpieszać i postulaty swobody organizacji i walki o codzienne potrzeby robotnicze uzupełniać zasadniczym postulatem uspołecznienia produkcji. Ogromnej wagi przy tym jest utrzymanie i rozwinięcie działalności Rad Zakładowych, pochodzących z powszechnych wyborów. Biurokracja związkowa i państwowa już wyraźnie niepokoi się istnieniem tej komórki, dającej jaką taką możność oddziaływania robotników na układ stosunków w przedsiębiorstwie. Rady te winny stać się podstawowym ogniwem społecznej kontroli przemysłu, stracą zaś wszelkie znaczenie, gdy staną się tylko komórką organizacyjną aparatu związkowego, rządzonego przez bonzów zawodowych.

Analogicznie stoi sprawa z ruchem spółdzielczym. Najważniejszy postulat ruchu spółdzielczego, realizacja którego nadawała główne znaczenie postępowe spółdzielniom wszelkiego typu, to jest demokracja wewnętrzna, dziś w większości wypadków nie ma zastosowania, a ostatnie bezceremonialne wprowadzenie do zarządu „Społem" przedstawicieli partii nie mających ze spółdzielczością nic wspólnego i bez zachowania jakichkolwiek pozorów prawnych czy statutowych jest najjaskrawszym przykładem zaprzepaszczenia tej zasady demokratycznego ustroju ruchu.

Spółdzielczość ma ogromną rolę w organizowaniu uspołecznionej gospodarki. Ona w wielkim stopniu winna reprezentować spożywców w kierownictwie przemysłu, ona winna przeprowadzać w życie zasadę czynnego i świadomego udziału obywatela spółdzielcy w kształtowaniu jego warunków życia ekonomicznego. I znów problem demokracji wewnętrznej wysuwa się tutaj na pierwsze miejsce i warunkuje realizację ideałów socjalistycznych i spółdzielczych.

DEMOKRACJA GOSPODARCZA CZY TOTALIZM

Szeroko reklamuje się „polską drogę do socjalizmu". Tymczasem codzienna polityka opanowanych przez komunistów państwowych organów gospodarczych zmierza wyraźnie do zniszczenia socjalistycznych możliwości, stworzonych przez wywłaszczenie wielkiego kapitału. Centralizacja i biurokratyzacja aparatu kierownictwa produkcją zmierza wyraźnie do uczynienia z biurokracji wszechwładnych panów sytuacji. Glajchszaltowanie ruchu zawodowego i spółdzielczego pozbawia organizacje mas pracujących realnego znaczenia i wpływu na kształtowanie się stosunków. Zakaz strajków i policyjne rozprawy z robotnikami, domagającymi się swych praw mają stworzyć atmosferę strachu i niewolniczego posłuszeństwa. To nie jest droga do socjalizmu ale do totalizmu, do całkowitego ujarzmienia mas społecznych.

Coraz powstające konflikty masowe i strajki, ogarniające całe okręgi przemysłowe i coraz to inne gałęzie pracy, niedawno górnicy, potem kolejarze a świeżo włókniarze łódzcy, dowodzą, że masy robotnicze w Polsce zdają sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństw sytuacji i stawiają już coraz silniejszy opór przynajmniej w zakresie gospodarczym. Ale to nie wystarcza. Rosnący ruch oporu przeciwko bezceremonialnemu łamaniu przez nową biurokrację zdobyczy ekonomicznych klasy robotniczej w Polsce musi nabierać coraz bardziej cech politycznych. Jak ongiś policja carska gwałtami w czasie strajków łódzkich

i żyrardowskich wskazała polskiej klasie robotniczej potrzebę łączenia walki ekonomicznej z walką o wolności polityczne — tak samo dziś zbiry Bezpieki powtarzają starą lekcję o konieczności walki o podstawowe swobody polityczne. Bez swobody ruchu zawodowego klasa robotnicza nie może mieć skutecznego narzędzia walki ekonomicznej. Bez swobody prasy i słowa nie może być swobody ruchu zawodowego, nie może być kontroli społecznej nad przemysłem, musi się plenić wszechwładne kacykostwo biurokracji. Bez demokratycznego rządu, bez wolnego sejmu musi rozkwitać tyrania Bezpieki.

Ustabilizowanie życia gospodarczego zarówno na odcinku upaństwowionym jak i prywatnym jest podstawowym warunkiem rozwoju produkcji i dobrobytu mas. Nie jest ono możliwe bez ustabilizowania podstawowych praw obywatela, wyłączających samowolę biurokratyczną, która stwarza niepewność dla wszystkich elementów gospodarki prywatnej czy państwowej. Bez rzeczywistej kontroli społecznej przedsiębiorstw państwowych i bez udziału przedstawicieli społeczeństwa i reprezentantów robotniczych w kierownictwie tych przedsiębiorstw krzewić się musi tutaj biurokratyczne samodurstwo i nadużycia. W warunkach tych, jak wykazała wielostronna praktyka, niedołężna biurokracja opłakane wyniki swej gospodarki usiłuje zawsze przerzucić na robotników, reperując mizerne wyniki gospodarki przez zwiększony wyzysk robotników. Tylko swobodne organizacje robotnicze mogą być należytym lekarstwem przeciwko tym zwyrodnieniom reżimu dyktatury.

Zarówno więc potrzeby samej produkcji, jak i ich socjalistycznej struktury wewnętrznej wymagają demokracji politycznej. Jeśli „polska droga" ma rzeczywiście prowadzić do socjalizmu, musi ona realizować demokrację gospodarczą, która jest nieodłączna od demokracji politycznej. Na drodze do tej realizacji musi być pokonany komunistyczny totalizm.

Zygmunt ZAREMBA

PAN GOMUŁKA usiłuje nadal prowadzić komedię z ukrywaniem komunistycznego charakteru PPR. W swoim sprawozdaniu z „Konferencji dziewięciu", złożonym przed Komitetem Centralnym PPR, stawia on następującą tezę: „W PPR organizowali się i organizują zarówno komuniści, jak i inni szczerzy demokraci nie czujący się komunistami. W tym stanie rzeczy określenie PPR jako partii komunistycznej byłoby niesłuszne. Nie jesteśmy przedłużeniem dawnej Komunistycznej Partii Polskiej... PPR wchodząc w skład Biura Informacyjnego zachowuje całkowicie swój dotychczasowy charakter."

Nie wiadomo czego tu więcej — obłudy czy cynicznego kłamstwa. Szczere jest tylko pragnienie, by nie zdradzać łączności z dawną Komunistyczną Partią Polski. Tak — „Polski". Komunistyczna Partia Polski nie uważała się nigdy za partię polską, lecz tylko za terytorialną partię, działającą na terenie Polski. Przyznawanie się do polskości i do polskiej polityki było jeszcze przed pięcioma czy sześcioma laty dla Gomułki, Bieruta, Minca i innych komunistów wyrazem „socjal patriotyzmu", jeśli nie „socjal faszyzmu". Nic dziwnego, że dzisiaj chcą, byśmy zapomnieli jak najprędzej nawet o właściwej nazwie Komunistycznej Partii Polski.

Teraz po utworzeniu Kominformu i wejściu PPR wraz z innymi partiami komunistycznymi do Biura Informacyjnego nikt nie może mieć wątpliwości, że PPR jest właśnie przedłużeniem dawnej KPP. Przecież poza komunistami nikt do tego Biura nie wszedł. Ale pan Gomułka boi się odsłonięcia tej prawdy przed oczyma robotników polskich. Więc opowiada o „szczerych demokratach", którzy wraz z komunistami tworzą PPR. Któż to są ci gomułkowi demokraci: dawni dygnitarze sanacyjni, dyrektorzy Lewiatanu i cała sfora karierowiczów demokratycznych. To wyróżnia PPR od dawnej KPP. Miałby więc pan Gomułka rację, gdyby stwierdził: nasza partia dzisiaj to stara Partia Komunistyczna Polski plus karierowicze z wszystkich innych partyj, jakie były w Polsce przedwojennej.

DYSKUSJA

nad Tezami Ideologicznymi P.P.S.

PODAJEMY resztę głosów, otrzymanych w związku z Tezami ideologicznymi, które ogłosiliśmy w drugim zeszycie „Światła". Pierwsza seria głosów w dyskusji ukazała się w zeszycie trzecim. Podobnie jak poprzednim razem podajemy głosy w dyskusji w formie nieco zmienionej, skróconej, ale z największym staraniem zachowania myśli autorów. Cyfry rzymskie oznaczają poszczególnych autorów.

Z powodu braku miejsca artykuł, reasumujący dyskusję zamieścimy w styczniowym numerze.

Sprawa Międzynarodówki

(IX) Należy usunąć z życia Międzynarodówki Socjalistycznej złe obyczaje, do których zaliczam:

a) uznawanie tylko delegatów państw, a nie narodów, jak było dawniej;

b) przymykanie oczu na fakt istnienia nieraz głębokiej przepaści między masami proletariatu a oligarchią przywódców, którzy w oparciu o obcą siłę uzurpują sobie prawo reprezentacji;

c) obsadzanie stanowisk delegatów osobami, zajmującymi stanowiska ministerialne — nota bene często w rządach koalicyjnych, co przyczynia się nieraz do pomieszania interesów państwowego i proletariatu;

d) rozluźnienie solidarności międzynarodowej, wyrażające się w małym rezonansie szczytów partyjnych na prześladowanie socjalistów w krajach totalitarnych.

(XII)Nowa doktryna międzynarodowego ruchu socjalistycznego, o której mowa w pierwszej tezie, musi być przeniknięta ideałem wolności zarówno w życiu politycznym, jak i w układzie stosunków społecznych, stosunków związanych z pracą w pierwszym rzędzie. Socjalizm nie może tolerować w żadnym wypadku dyktatury nad proletariatem.

Życie międzynarodowe

(X) Jest rzeczą niesłuszną i niecelową traktować w najbliższym czasie Organizację Narodów Zjednoczonych jako sui generis republikę światową, na rzecz której poszczególne państwa zrzekają się części swych praw suwerennych.

Zanim to nastąpi, państwa i narody muszą rozwiązać zagadnienia polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne w mniejszych zespołach, niż Organizacja Narodów Zjednoczonych.

W związku z powyższym pozostaje sprawa federacji Europy, w ramach której należy przede wszystkim rozwinąć jak najszerzej współpracę między jej narodami na płaszczyźnie gospodarczej, finansowej, socjalnej i kulturalnej.

Socjalizm jest ściśle i mocno związany z Europą. Poza nią nie ma poważniejszych wpływów na kształtowanie się stosunków politycznych i społecznych. Skoncentrowanie wszystkich jego sił w Europie pozwoliłoby dość szybko „urzeczywistnić powszechny ustrój polityczny przejściowy, który musi poprzedzić realizację międzynarodowego socjalizmu". Oczywiście nie znaczy to, aby socjalizm europejski zrzekał się oddziaływania na proletariat krajów pozaeuropejskich. Wciąż jest aktualna konieczność przekonania proletariatu amerykańskiego o nieodzowności stworzenia przezeń silnego ruchu politycznego, zdolnego do wywierania wraz z ruchem zawodowym zdecydowanej presji na system kapitalistyczny w Stanach Zjednoczonych. Żądanie Międzynarodowego Kongresu w Zurychu, sformułowane w roku 1893 pod adresem robotników amerykańskich, nie zostało dotychczas spełnione.

●

(XI) Ruch socjalistyczny musi się stanowczo wypowiedzieć przeciwko utrzymywaniu t. zw. stref wpływów. Istnienie ich stoi w jaskrawej sprzeczności z prawem narodów do niepodległego bytu. Są one wyrazem imperializmu i nie dądzą się pogodzić ze sprawiedliwym ustrojem świata.

Oddalamy się coraz bardziej od czasu wojny. Przedłużanie stanu usprawiedliwionego koniecznością okupowania Niemiec i ich sojuszników, stanu, w którym okupacja i strefy okupacyjne podzieliły Europę na różne części, dłużej nie może być tolerowane. Stąd wypływa niepewność stosunków światowych i atmosfera nabrzmiała nową wojną. Naczelnym postulatem socjalizmu doby obecnej winno być usunięcie wojsk okupacyjnych i zastąpienie ich w Niemczech przez kontrolę gospodarczą i militarną, mającą na celu niedopuszczenie do odbudowania potencjału wojennego Niemiec.

Wraz ze zniesieniem stref wpływów w krajach dziś nimi objętych winny być przeprowadzone wybory demokratyczne pod kontrolą międzynarodową, aby dać możność ludności tych krajów swobodnego wypowiedzenia swej woli.

Polityka wewnętrzna

(XII) W obecnych polskich warunkach konieczne jest, aby klasa robotnicza polska miała świadomość, iż mimo skradzenia nazwy PPS istnieje prawdziwa ideologia pepesowska, która nakazuje nawet bez organizacji każdemu robotnikowi walczyć w miarę możności i stosownie do warunków, w jakich się znajduje, o podstawowe prawa robotnicze. To też dobrze, że w tezach ideologicznych znajduje się wyszczególnienie tych wszystkich postulatów, które zwykliśmy dawniej nazywać programem minimum. Trzeba to ciągle robotnikom przypominać, że prawa do strajku, do wolnego głosu, swobodnych wyborów itp. nie przedawniły się i dziś zabrane muszą być ludowi zwrócone. Socjalizm polski wyróżniał się zawsze zdolnością wiązania zadań odleglejszych z najbardziej codziennymi i tej cechy nie powinien zatracić mimo dzisiejszych trudnych warunków.

Tezy ideologiczne PPS winny w ostatecznej redakcji położyć na to zagadnienie większy nacisk.

●

(XIII) W kraju o charakterze rolniczo-przemysłowym jak Polska konieczne jest, by program socjalistyczny ustalił pogląd na stosunek do ruchu chłopskiego, co jest specjalnie ważne w naszych stosunkach politycznych, kiedy wśród marionetkowych firm i koncesjonowanych partyj gubi się łatwo istotny sens poszczególnych formacyj. Proponuję wprowadzić formułę następującą: ruch socjalistyczny dąży do ścisłej współpracy z demokratycznym i społecznie postępowym ruchem chłopskim, widząc w takim sojuszu jedyną rękojmię zabezpieczenia trwałości reform społecznych i usunięcia szkodliwych zjawisk w życiu przemysłu i rolnictwa, wywołanych przez politykę Bloku Lubelskiego.

Nie należy zapominać o dorobku Programu Polski Ludowej, który był pierwszą realizacją wspólnej myśli robotniczo - chłopskiej, zasabotowanej zresztą głównie przez Niećkę i Wycecha.

●

(XIV) Niebezpieczeństwo reakcji, potęgowane ciągle przez Blok Lubelski, nie ma podstaw gospodarczych i społecznych, lecz jedynie psychologiczne, wynikające z żywiołowej opozycji całego społeczeństwa przeciwko polityce ugody wobec Rosji i lokajstwa wobec PPR-u. Najlepszą rękojmią przeciwko reakcji jest zachowanie tkwiącej głęboko w duszy robotników wierności dla ideałów wolności i demokracji i przechowanie do czasu powrotnego wystąpienia na arenie politycznej tradycji starej PPS.

Polityka zagraniczna Polski

I.

DLA państw Wschodniej Europy. przede wszystkim dla Polski, polityka zagraniczna jest i była ważniejsza niż armia. Armia granic Polski obronić nie mogła — kraj był za słaby i nie mógł stworzyć fizycznych warunków obrony. Polityka zagraniczna — a brak było przez okres niepodległości dalekowzrocznej zagranicznej polityki — stworzyć jednak mogła lepsze warunki bezpieczeństwa międzynarodowego dla Polski.

Po pierwszej wojnie światowej Polska stała się częścią francuskiego systemu bezpieczeństwa. Istotnymi elementami polskiej polityki zagranicznej był sojusz polsko - francuski i polsko - rumuński. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej między dwiema wojnami zbyt często popełniali trzy zasadnicze błędy : 1. Polska była krajem słabym gospodarczo — nie była bynajmniej mocarstwem. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej, szczególnie w latach trzydziestych mieli „mocarstwową obsesję" i prowadzili taką politykę zagraniczną jak gdyby Polska była państwem naprawdę silnym. 2. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej nie doceniali znaczenia Europy Środkowo - Wschodniej, a w szczególności faktu, że losy Polski związane są nieuchronnie z losami innych państw regionu Wschodnio - Europejskiego. 3. Niektórzy kierownicy polityki zagranicznej nie zdawali sobie dostatecznie jasno sprawy z faktu, że osłabienie Niemiec i Rosji po pierwszej wojnie światowej miało charakter czasowy.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tymi zagadnieniami. Polska nie miała zupełnie warunków samowystarczalności. Armia polska była armią drugorzędnej wartości — żołnierze byli znakomici, ale armia słaba. Armia — to jest dowództwo, wykształcenie oficerów, wyposażenie techniczne. W okresie wojny technicznej Polska miała znakomitą kawalerię, w okresie wojny powietrznej polska armia była wyposażona w „tankietki", które nie miały dachu i ochrony pancernej przed atakiem powietrznym. Oficerowie wykształceni byli na wojnie 1914 roku — armia polska była armią pierwszej wojny światowej, choć żołnierz był odważny, ofiarny o najwyższych walorach osobistych.

Inna jest polityka państwa silnego — inna słabego. Bez względu na to, czy kierownicy polityki zagranicznej państw słabych wierzą w zasady moralne w polityce czy nie, powinni ich bronić, bo zasady moralne bronią słabego. Rząd polski należał do pierwszych, które uznały zabór Mandżurii przez Japonię (nie wiadomo poco), zabór włoski Abisynii, w wojnie hiszpańskiej, w czasie dyskusji w Lidze Narodów stanowisko Polski bliższe było Włoch i Niemiec, niż państw demokratycznych, po Monachium Polska zajęła Śląsk Zaolziański. Ta polityka — a odpowiedzialność za nią ponosi Beck — spowodowała upadek znaczenia Polski w oczach demokratycznej opinii świata. Polska — niegdyś symbol walki o wolność, symbol narodów uciśnionych — straciła sympatię Zachodu ; po dziś dzień wypomina się jeszcze Polakom w Stanach czy Anglii „sukcesy" min. Becka.

Kiedy też Sowiety rozpoczęły na Zachodzie akcję przeciw rządowi londyńskiemu, kiedy sympatycy Sowietów wypisywać rozpoczęli w magazynach i dziennikach artykuły w obronie stanowiska Sowietów, wytoczono te właśnie baterie argumentów. Przedstawiano Polskę, jako państwo o tendencjach nacjonalistycznych, przypominając, że rządy polskie w okresie niepodległości (a okres niepodległości redukowano dla uproszczenia do rządów Ozonu i polityki Becka) nie cofały się przed zaborem i uznawały zabory, o ile to było dogodne.

Polityka zagraniczna rządów sanacyjnych ogromnie ułatwiła robotę przeciw rządowi londyńskiemu na Zachodzie. Właśnie ta polityka dostarczyła argumentów przeciw pełnej niepodległości.

Państwo słabe szuka też sojuszników i federacji z państwami o podobnej strukturze i podobnym położeniu. Naturalnymi sojusznikami Polski były państwa Europy Wschodniej. Bliska współpraca między Polską a Czechosłowacją była warunkiem konsolidacji, zespolenia całej Europy Środkowo-Wschodniej. Zespolenie przemysłu Polski i Czechosłowacji w jeden system gospodarczy, stworzyłoby doskonałe warunki dla technicznego uzbrojenia a przede wszystkim dla podniesienia dobrobytu i rozwoju gospodarczego obu krajów. Zbliżenie polsko-czechosłowackie winno było być początkiem konsolidacji całej Europy Wschodniej. Federacja całej Europy Środkowo-Wschodniej — od Bałtyku po morze Czarne, Adriatyk i morze Egejskie — było koniecznością już po pierwszej wojnie światowej. Trzeba obiektywnie przyznać, że w wielu państwach Europy Środkowo - Wschodniej było zrozumienie dla kluczowych zagadnień tego obszaru, było zrozumienie tego zasadniczego faktu, że los wszystkich państw Europy Środkowo - Wschodniej jest związany na śmierć i życie. Ujął to Tomasz Masaryk w krótkim powiedzeniu : „Nie ma Polski bez Czechosłowacji a Czechosłowacji bez Polski". Warunkiem zjednoczenia a conajmniej bliskiej współpracy Europy Wschodniej był czynny udział Polski w konsolidacji wschodnio - europejskiej, bez Polski konsolidacja ta była niemożliwa. Od tej współpracy w rzeczywistości Polska zupełnie się odsunęła. Z najbliższymi sąsiadami — Czechosłowacją i Litwą — stosunki były jak najgorsze, a warunkiem współpracy było przecież uregulowanie stosunków przede wszystkim z Czechosłowacją i Litwą — najbliższymi sąsiadami wschodnio - europejskimi.

Los rzucił Polskę na wydmuchowisko historii — między Rosję a Niemcy, na wielki gościniec historii, przez który niejednokrotnie maszerowały potężne armie na Wschód czy Zachód. Geografia i historia nie były Polsce życzliwe. Polska szczerze zainteresowana była w pokoju. By jednak napór ze Wschodu i Zachodu zatrzymać, by przeszkodę silną stworzyć, należało szukać porozumienia z państwami, które znajdowały się w podobnej sytuacji — a więc, jak wspomniałem, z Cze-

chosłowacją i innymi państwami zagłębia naddunajskiego a także z państwami bałtyckimi.

Stworzenie silnego sojuszu wschodnio - europejskiego czy federacji w okresie międzywojennym zmienić mogło zupełnie bieg historii. Blok oparty o potencjał przemysłowy i wojskowy Polski i Czechosłowacji prowadzić mógł odmienną zupełnie politykę zagraniczną niż słabe, skłócone i podzielone państwa Europy Środkowo - Wschodniej. Kto wie — blok taki mógł przeszkodzić sojuszowi sowiecko - niemieckiemu, bo polityka inaczej by się kształtowała wobec stumilionowego bloku, niż wobec słabych państw, które stać się mogły z łatwością ofiarą ekspansji. Inne także stanowisko wobec spraw Europy Wschodniej zajęłyby państwa Europy Zachodniej. Silny blok wschodnio - europejski byłby zupełnie innym partnerem, niż podzielone państwa, z których niektóre współpracowały z Niemcami — a inne opierały się tej współpracy.

Wielkim, historycznym momentem dla polskiego ministra spraw zagranicznych była chwila dojścia do władzy Hitlera. Nie ulega wątpliwości, że Zachód w pierwszych latach rządów Hitlera szukał raczej porozumienia z Niemcami — niewątpliwie demokracje zachodu nie są bez winy. Wówczas jednak Polsce przypadła rola historyczna konsolidacji Europy Wschodniej wobec niebezpieczeństwa faszystowsko - niemieckiego. Zabrakło wówczas wielkiego męża stanu i wielkiej myśli politycznej.

Min. Beck starał się zabezpieczyć pokój i niepodległość, zawierając znany układ polsko - niemiecki z 1934 roku, szukając bezpośredniego porozumienia, przy czym przystosował politykę zagraniczną Polski do polityki osi. Dziś po dwudziestu latach niepodległości, po latach tragedii wojennej, po ciężkiej wojnie, ukazała się znowu ta prosta prawda, że sprawa niepodległości i wolności Polski jest nie tylko zagadnieniem polskim, ale zagadnieniem wschodnio - europejskim, że los Polski jest związany z losami całej Europy Wschodniej.

Koncepcję środkowo - wschodniej federacji europejskiej wypracował polski ruch podziemny. W 3-cim numerze „Światła" — w tezach politycznych wypracowanych przez PPS w kraju, znajdziemy koncepcję środkowowschodniej Europy jako podstawę polskiej, demokratycznej polityki zagranicznej. Podobnie też w programie „Polski Ludowej" federacja Europy Środkowo - Wschodniej jest podstawą programu polityki zagranicznej.

Program federacji środkowo - europejskiej został także sformułowany poza granicami Polski, na emigracji, i program ten był uzgodniony później z krajem.

Czołowym przedstawicielem tej polityki zagranicą był premier Sikorski.

Układ polsko - czechosłowacki o federacji był zasadniczym zwrotem w stosunkach polsko - czechosłowackich. Wydawało się wówczas, w roku 1941 i 1942, że federacja jest rzeczywiście blisko. Grecja i Jugosławia stworzyły wówczas Unię Bałkańską. Komitet planowania Europy Środkowo - Wschodniej w Nowym Jorku, zorganizowany w 1941, miał za zadanie koordynację prac współpracy regionalnej. Oczywiście w federacji takiej zachowana być musi w pełni równość narodów — nie ma mowy o „hegemonii" czy „kierowniczej roli" któregokolwiek narodu.

Sowiety sprzeciwiły się federacji — i koncepcję federacji odrzucono. ‚Odrzucono" — to znaczy po prostu, że małe, słabe państwa rozstały się obawiając się gniewu możnych tego świata.

Wielkiej koncepcji demokratycznej i wolnej federacji Europy Środkowo - Wschodniej nie udało się urzeczywistnić. Europę podzielono na sfery wpływów — Europa Środkowo-Wschodnia znalazła się po stronie sowieckiej. Może Sowiety uznają za celowe stworzenie takiej federacji. Nie będzie to jednak wolny i demokratyczny związek państw — przyjazny wobec Stanów Zjednoczonych i Sowietów — pomost między Wschodem a Zachodem, ale przedpole sowieckiej polityki.

Już na konferencji w San Francisco przewidzieć było można nadchodzące konflikty i trudności współpracy międzynarodowej. Po drugiej wojnie światowej porzucono niestety demokratyczne zasady współpracy międzynarodowej. Miejsce współpracy między słabymi i silnymi, miejsce przyjaźni i równości zajęła zasada panowania, dominacja silnych nad słabymi.

II.

Spróbujmy teraz naszkicować zasady polskiej — socjalistycznej i demokratycznej polityki zagranicznej, polityki zagranicznej Polski Ludowej — wychodząc z przesłanek ideologicznych ruchu podziemnego.

Zacznijmy od zasad ogólnych. Na czoło wysunąłbym trzy zasady ogólne — zasadę funkcji, demokracji międzynarodowej i pluralizmu. Brzmi to nieco „technicznie", ale pojęcia te są proste i nieskomplikowane. Ustalając politykę zagraniczną — zapytać musimy, w czyim interesie, dla kogo tę politykę robimy — *jaką funkcję*, jaką rolę ma ona spełniać. — Cel, jakiemu polityka zagraniczna służy, nazywamy jej funkcją. Celem — funkcją socjalistycznej polityki zagranicznej jest interes mas pracujących a nie interes grup przemysłowych czy rządzącej kliki. Interes mas pracujących w Polsce — podobnie jak na całym świecie — to trwały pokój, bezpieczeństwo i poprawa doli gospodarczej oraz zabezpieczenie praw politycznych i kulturalnych. Tak więc pierwszą zasadą socjalistycznej polityki zagranicznej jest jej funkcja — cel: interes mas pracujących.

Drugą zasadą — jest zasada demokracji międzynarodowej, i wreszcie trzecią — zasada wielości czyli pluralizmu politycznego i kulturalnego. Istotą demokracji politycznej — jak słusznie podkreślał Stuart Mill — jest obrona praw mniejszości — a nie tylko prawo większości do rządzenia. W prawdziwej a nie zakłamanej demokracji, wodzowie partii mniejszości, która przegrała wybory, mają prawo do walki opozycyjnej — i nie są narażeni na prześladowania. Jedną więc z istotnych zasad demokracji międzynarodowej są prawa małych narodów, „mniejszości" w rodzinie narodów. Ochrona małych narodów przed ujarzmieniem, przed ciemiężeniem, przez imperializmem jest istotnym elementem demokracji międzynarodowej. Stąd krok tylko do pełnej zasady pluralizmu — wielości politycznej i kulturalnej. Prawa narodów

małych — to znaczy prawo tych narodów do zachowania kultury i form politycznych właściwych danemu narodowi, oznacza to, że naród silniejszy nie ma prawa narzucania swej woli narodowi słabszemu. Jednym z celów demokratycznej polityki zagranicznej jest zachowanie owej wielości (pluralizmu), różnorodności kulturalnej i politycznej, przy równoczesnym tworzeniu jedności politycznej świata, jedności w formie Narodów Zjednoczonych lub Federacji Świata, jedności, którąby pozwoliła zachować i utrwalić pokój, bez naruszania jednak praw narodów do ich własnej kultury i własnych demokratycznych form politycznych. Zasada pluralizmu politycznego i kulturalnego uznaje więc prawa narodów do własnego życia kulturalnego, prawo wyboru własnej formy politycznej pod jednym warunkiem — że forma polityczna panująca w danym narodzie nie narusza interesów i wolności innych państw wspólnoty światowej. Jeżeliby więc faszyzm zapanował w jakimś państwie i zagrażał kulturze i istnieniu innych narodów wolnych, wówczas obowiązkiem organizacji światowej narodów winno być zabezpieczenie praw narodów zagrożonych, chociaż by to prowadzić miało do fizycznej interwencji. Doświadczenie uczy, że drapieżnika i napastnika dobrocią ugłaskać nie można, a tylko uspokoić go można groźbą, a często dopiero siłą. Miejsce — a także i temat nie pozwala na rozwinięcie całej koncepcji socjalistycznej polityki zagranicznej. Poruszyć jednak musimy jeszcze ogólne tendencje rozwojowe stosunków międzynarodowych, zanim przejdziemy do próby sformułowania zagranicznej polityki Polski Ludowej.

Wobec groźby wojny atomowej, wobec ogromnego rozwoju techniki, sfederowanie świata, konieczność jednego światowego rządu stała się widoczną. W Stanach Zjednoczonych zagadnienie Rządu Światowego i Federacji Świata jest przedmiotem poważnych studiów i dyskusji na wielu czołowych uniwersytetach. Zniszczenie Europy a także współczesny rozwój techniczny stwarzają zupełnie nowe problemy odbudowy gospodarczej i politycznej Europy. Zagadnienie Federacji Europejskiej przestało być mitem a staje się koniecznością.

Koncepcje więc polityki zagranicznej Polski Ludowej muszą się ustosunkować także i do tych tendencyj.

Powróćmy więc teraz do spraw Polski. Doktryna socjalistyczna i demokratyczna polskiej polityki zagranicznej oprzeć się winna na zasadach demokracji międzynarodowej i pluralizmu. W praktyce oznacza to także ochronę państw słabych, ale również i poszanowanie dla odrębności kulturalnej i politycznej innych, sąsiadujących z Polską a słabszych narodów. Funkcją ludowej polityki zagranicznej jest interes mas ludowych — polityka więc zagraniczna tego rodzaju winna mieć przede wszystkim na celu zebezpieczenie trwałego pokoju, praw politycznych i możliwości zarobkowych klas pracujących. Tylko silny Związek Narodów — a w dalszym następstwie Federacja Świata zabezpieczyć może dzisiaj, w okresie wojny atomowej, pokój i lud przed wyniszczeniem. Dlatego też w interesie Polski Ludowej leży stworzenie takiej federacji światowej

czy wzmocnienie Narodów Zjednoczonych, pod jednym warunkiem jednak, że zachowane zostaną formy demokratyczne i że prawa narodów słabszych zostaną zabezpieczone. Dlatego też obecna Organizacja Narodów Zjednoczonych wymaga daleko idących zmian.

Polska jest częścią Europy — dobrobyt Polski zależny jest od dobrobytu całej Europy. Ośrodkiem konfliktów w naszym stuleciu — i od stuleci — jest Europa. Stworzenie federacji europejskiej zabezpieczy Europę przed wewnętrznymi konfliktami, umożliwi rozwiązanie wielu spraw gospodarczych, stworzy warunki odbudowy gospodarczej i kulturalnej a tym samym spowoduje podniesienie standartów gospodarczych szerokich mas.

I tu wracamy do zagadnienia, które poruszyłem na wstępie artykułu. W ramach politycznej i gospodarczej organizacji świata, w ramach europejskiej federacji — pozostaną nadal pewne fakty, rzeczywistość, której zmienić nie można pociągnięciem pióra.

Między potężnymi systemami Rosji i między Niemcami — pozostaną nadal małe narody Europy Centralnej i Wschodniej. Zjednoczenie ich w system regionalny i w ramach federacji europejskiej czy światowej i tak pozostanie koniecznością. Nie wolno nam zapominać o pewnych faktach. Faktem jest, że Hitler znalazł znaczne poparcie w masach narodu niemieckiego, faktem jest że znaczna część tych mas poparła jego okrutną, barbarzyńską, bandycką politykę, faktem jest że faszyzm niemiecki, nazism nie został jeszcze zniszczony i że istnieją możliwości jego odrodzenia się w formie równie brutalnej. Dlatego stworzyć należy należytą ochronę interesów narodów Europy Środkowej i Wschodniej przed ewentualnym niebezpieczeństwem odrodzonego nacjonalizmu niemieckiego, który wystąpić może w zmienionej formie. Celem uniknięcia przewagi Niemiec w Europie — i dla obrony interesów narodów wschodniej Europy stworzyć więc będzie trzeba regionalny wschodnio - europejski system w ramach federacji europejskiej, może konfederację państw Europy Środkowej i Wschodniej w ramach szerszego związku. Stąd politykę zagraniczną Polski Ludowej w stosunku do Czechosłowacji i państw bałtyckich, oraz w stosunku do państw zagłębia naddunajskiego, cechować musi przyjaźń i najbliższe porozumienie, bo losy tych wszystkich narodów związała historia.

W obawie przed odrodzeniem imperializmu niemieckiego, w obawie przed odrodzeniem różnych nacjonalizmów popierać też należy politykę gospodarczą, która uzależni wzajemnie państwa europejskie. W ciągu okresu międzywojennego wszystkie niemal państwa dążyły do samowystarczalności i niezależności gospodarczej najczęściej wbrew rozsądkowi gospodarczemu. Europa stanowi całość gospodarczą, plan odbudowy europejskiej oprzeć należy na koncepcji europejskiej. W ten sposób w miejsce samowystarczalności będziemy mieli zależność gospodarczą państw od siebie, co utrudni prowadzenie wojen i imperializm. Stworzenie jednego systemu elektryfikacyjnego dla całej Europy Wschodniej nad Dunajem i w Karpatach (jak planowano w czasie wojny) wzmocniłoby ogromnie solidarność państw Europy Wschodniej. Uzależnie-

nie niemieckiego systemu elektryfikacyjnego od Szwajcarii i Francji — przyczyniłoby się bardzo do uzależnienia Niemiec od innych państw europejskich, uniemożliwiłoby samodzielną politykę ekspansji imperialistycznej w jakiejkolwiek formie. Są to tylko przykłady; politykę wzajemnego uzależnienia poprowadzić można znacznie dalej.

Pozostaje zagadnienie sowieckie.

Na przeszkodzie trwałej zgody polsko - sowieckiej stanęła polityka rządu sowieckiego. Przedstawiciele demokratycznego ruchu podziemnego, wszystkie rządy na wygnaniu — Sikorskiego, Mikołajczyka i Arciszewskiego — miały jak najlepszą wolę i pragnęły gorąco zgody z Sowietami, trwałej przyjaźni z narodem rosyjskim na zasadzie „równi z równymi, wolni z wolnymi”. Sowiety wybrały drogę panowania, drogę politycznej ekspansji. Rozróżnić musimy jednak ściśle rząd sowiecki od narodu rosyjskiego, od narodów Związku Sowieckiego. Nieufność do narodu niemieckiego długo pozostanie w Europie. Po tych strasznych okrucieństwach, które przyniosły rządy Hitlera, po tej fali okrucieństw, w której udział brały setki tysięcy Niemców, obawa, uzasadniona obawa długo pozostanie. W stosunku do narodu rosyjskiego czy narodów Związku Sowieckiego nie ma tego uczucia, nie ma w Europie Wschodniej nienawiści czy trwogi *przed prawdziwie demokratyczną* Rosją czy Związkiem Sowieckim. Dążenie do naprawdę wieczny przyjaźni, do zmiany historii między Polakami a Rosjanami, między Polakami — a ujmijmy to szerzej — narodami Związku Sowieckiego, są szczere i prawdziwe, powiedziałbym są niezmiennym programem polityki zagranicznej Polski demokratycznej.

W ramach więc związków światowych czy federacji europejskiej Polska Ludowa reprezentować winna koncepcję polityki zachodnio - europejskiej a nie tylko polskiej, bo losy wszystkich państw Europy Środkowo - Wschodniej są wzajemnie ze sobą związane. Polska Ludowa dlatego też winna dążyć do najbliższej współpracy z małymi narodami Europy Środkowo-Wschodniej i wszędzie — zawsze bronić praw narodów słabych.

Naszkicowałem tylko projekt zasad polityki zagranicznej demokratycznej Polski. Ramy artykułu nie pozwalają wdawać się w szczegóły. Żyjemy w okresie historycznym, w którym wielkie, postępowe zmiany polityki zagranicznej, stosunków międzynarodowych stają się warunkiem istnienia ludzkości. Naród — jako taki — straci prawdopodobnie znaczenie swe dawne, jako element polityki gospodarczej, także pewne funkcje polityczne przesuwają się z państwa narodowego do wyższych ponadnarodowych systemów. Główną funkcją narodu będzie w przyszłości przede wszystkim zachowanie narodowej kultury i rozwój kulturalny. Dzisiaj znajdujemy się już w okresie przejściowym. Jako socjaliści i demokraci witamy owe tendencje w kierunku stworzenia rządu świata czy federacji europejskiej. Jest to część naszego programu. Nie zapominamy jednak o losie narodów słabych i dążymy do zabezpieczenia ich praw. Stąd w ramach postępowych systemów polityki międzynarodowej, w ramach Związku Narodów Świata czy

Federacji Europejskiej, rolą demokratycznej i socjalistycznej polityki zagranicznej Polski jest obrona i wzmocnienie trwałego pokoju i obrona narodów słabych. Zaś w geograficznych ramach polityki światowej rolą demokratycznej polityki zagranicznej Polski — jest tworzenie i reprezentowanie koncepcji wschodnio - europejskiej jedności. W interesie państw wschodnio - europejskich leży współpraca i przyjaźń z narodami Związku Sowieckiego — ale nie przeciw Zachodowi. Przeciwnie — Europa Wschodnia jest naturalnym pomostem między Zachodem a Wschodem.

Feliks GROSS

PRAWA EKONOMII są silniejsze niż wola dyktatorów. Nie można wątpić, że pan Minc w Polsce i jego odpowiednik w Czechosłowacji dokładają wszystkich starań, aby wypełnić postawione im przez moskiewskie Politbiuro zadanie gospodarczego wcielenia Polski i Czechosłowacji do systemu rosyjskiego. Mołotow zapowiedział na cały świat wykonanie wielkiego planu, idącego w tym kierunku. Tymczasem rozwój stosunków między Rosją i krajami zony sowieckiej jest bardzo daleki od marzeń Mołotowa, Minca i innych organizatorów organicznego wcielania krajów zony sowieckiej do ZSRR.

Oto sprawozdania z handlu zagranicznego Polski dały następujący niespodziewany obraz:

W 1946 roku 51 proc. wywozu i 70 proc. przywozu polskiego szło do Rosji lub z Rosji („Ekonomist” 1 lipca 47). W pierwszym półroczu 1947 roku obroty z Rosją wyniosły 31 proc. polskiego handlu zagranicznego. (Komunikat radia warszawskiego z dnia 16 września br.)

Dla Czechosłowacji cyfry są jeszcze bardziej wymowne. W roku 1946 Rosja wchłonęła 62 proc. czeskiego eksportu (Socjalisticzeskij Wiestnik, Nr. 7-8). W pierwszym półroczu 47 roku Czechosłowacja wywiozła do Rosji niespełna 5 proc. swego eksportu. (Le Monde, 14 września br.)

Cyfry te świadczą najdobitniej, jak potężne są wiązadła ekonomiczne łączące te kraje ze światem zachodnim i jak bezsilna jest Rosja wobec tych tendencyj, które mimo wszystkie polityczne zarządzenia i gospodarcze umowy włączają kraje zony sowieckiej z powrotem do zachodu. I trzeba nie zapominać, że cyfry te zjawiają się na tle gospodarczego zubożenia i powojennego bezładu świata zachodniego. Jakże tendencje te będą się musiały wzmocnić, jeśli dojdą do realizacji plany odbudowy gospodarki europejskiej!

Plan Mołotowa przeciwstawiony planowi Marshalla jest sprzeczny z tendencjami życia gospodarczego i zrealizować się nie da, chociażby dlatego, że Rosja sama ma kolosalne potrzeby w zakresie odbudowy i zaspokojenia potrzeb wewnętrznych i jej możliwości eksportowe do krajów z nią sąsiadujących są minimalne.

Ideolodzy państwa policyjnego

MYŚLI i polityce polskiej obcą była zawsze doktryna absolutyzmu i państwa policyjnego. Słowa Adama Mickiewicza: „gdziekolwiek jest walka o wolność, tam jest walka o Polskę" wywodzą się przecież z ducha polskich tradycyj demokratycznych i postępowych. Czyn i hasła Legionów Dąbrowskiego: „Ludzie wolni są braćmi", Powstania Listopadowego: „Za wolność waszą i naszą" — mogły się zrodzić jedynie w narodzie, który miał zawsze bardzo silne poczucie swobody zbiorowej i jednostkowej.

Jakże inaczej kształtuje się dzisiaj w Polsce współczesna myśl polityczna, formułowana na łamach „Przeglądu Socjalistycznego", organu koncesjonowanej PPS. Jakże dalecy jesteśmy od tematów, które stanowiły zazwyczaj główny przedmiot zainteresowania postępowych pisarzy i polityków polskich. Zamiast kwestii wolności — zagadnienia przymusu; zamiast problematu obrony wolności człowieka i narodu, tak charakterystycznego dla publicystyki i literatury polskiej — obrona organów bezpieczeństwa.

Nie chcemy w krytyce i zarzutach, kierowanych pod adresem „Przeglądu Socjalistycznego" być gołosłownymi. Odwołujemy się do tekstów.

W artykule J. Hochfelda — „List do Towarzysza z Labour Party" — zamieszczonym w „Przeglądzie Socjalistycznym" z dnia 1. IV. 1946 czytamy: „Nie zamierzam gloryfikować metody dyktatury. Ale bądźmy realistami. I pamiętajmy, że jesteśmy w Polsce, a nie w Wielkiej Brytanii. Te wielkie osiągnięcia, dające tak poważne możliwości rozwojowe w Polsce, mogą zostać zagrożone. Czymże bowiem innym, niż taką groźbą, byłaby perspektywa zblokowania wszystkich sił reakcji wokół legalnego stronnictwa, które coraz wyraźniej powraca do swych starych, prawicowych tradycji i coraz nieodpowiedzialniej żeruje na zmęczeniu i trudnościach szarego człowieka? . . .

Czy w tych warunkach miałbyś odwagę doradzać nam, byśmy zlikwidowali organy bezpieczeństwa, nawet jeśliby one wymagały ulepszenia i podniesienia poziomu ich pracy?

Czy rzeczywiście sądzisz, że aż „szantażu komunistycznego" trzeba,by socjaliści zajęli takie stanowisko, jakie my zajmujemy?" . . .

Przy pomocy łatwizn myślowych ideolog koncesjonowanej PPS znalazł się w jednym szeregu z klasycznymi zwolennikami i obrońcami państwa policyjnego.

Nie zamierzali bowiem gloryfikować dyktatury również i klasyczni ideolodzy absolutyzmu i państwa policyjnego, ani Macchiavelli w „Il Principe", ani Hobbes, czy Bodinus.

Obrona systemu policyjnego wynikała z osiągnięć uzyskanych przez monarchię absolutną, osiągnięć, które w każdej chwili mogły zostać zagrożone. Ta groźba, jak stwierdzał Bodinus, wyrastała z tendencji, istniejącej w państwach nowoczesnych, ograniczania władzy suwerenów prawami ludu, jednostek, rodzin, czy ugrupowań obywateli. Zjawisko niebezpieczne, sprzeczne z zasadą absolutyzmu, dla którego tylko monarchia korzysta z władzy absolutnej. Hobbes rozwija tę myśl i głosi: „Prawem fundamentalnym, przyjętym w rzeczywistości przez absolutyzm, jest prawo posłuszeństwa nieograniczonego wobec władzy (Leviathan rozdz. 27, par. 137). „Nieposłuszeństwo wobec księcia jest zbrodnią przeciw majestatowi (crimen lesae maiestatis), godzącą w prawo naturalne respektu należnego, wynikającego z paktu prymitywnego" (Hobbes, De cive, rozdz. XIV, par. 21).

Czy w tych warunkach ideolog państwa policyjnego miałby odwagę doradzać likwidację organów bezpieczeństwa?

W artykule: „W obronie porządku i ładu" („Przegląd Socjalistyczny z 1. I. 1946) autor staje w obronie sądów doraźnych wprowadzanych w Polsce.

„Są sprawy, których nie wolno zostawiać samym sobie i w zakresie których trzeba być zdecydowanym i bezwzględnym.

Z dniem 17 grudnia 1945 r. wszedł w życie dekret o sądach doraźnych...

Sądy doraźne są środkiem przejściowym, złem koniecznym. Ale ta ich konieczność niech będzie zrozumiana przez całą zdrową większość społeczeństwa, którego udział w bezlitosnym tępieniu złośliwego i często bandyckiego szkodnictwa jest stanowczo niezbędny."

Jakże bliskim ideowo „Przeglądowi Socjalistycznemu" jest jeden z najwybitniejszych teoretyków absolutyzmu i państwa policyjnego, Hobbes, który głosił, że „książę, sprawujący władzę najwyższą, może według swego uznania, nie licząc się z dobrem państwa, rozporządzać życiem swych poddanych, w ten sposób, że mieliby oni żyć w stałej obawie śmierci".

Autor Leviathana, Hobbes, widzi w tej dziedzinie jedyne ograniczenie władzy suwerena, który posiada pełne prawo życia i śmierci, ale który nie może poddanych swych zmuszać do samobójstwa.

Absolutyzm współczesny nie wyzyskuje w pełni sugestii teoretyków XVII stulecia, operując jednakże techniką nowoczesną, posiada większe możliwości do podporządkowania sobie obywateli — niż w okresie średniowiecza i państwa policyjnego XVII stulecia.

Podobnie jak i za czasów monarchii absolutnej nie ma dzisiaj w nowoczesnym państwie policyjnym wolności słowa pisanego. Zarówno na wydawnictwa jak i na tworzenie ugrupowań politycznych i społecznych niezbędne są pozwolenia uprzednie władz państwowych. Podobnie zresztą korespondencja osób prywatnych podlega ścisłej cenzurze. Dla współpracowników „Przeglądu Socjalistycznego" są to zjawiska normalne.

Są jeszcze inne pokrewieństwa ideologiczne między dawnym absolutyzmem a współczesnym.

„Pamiętajmy, że w naszych polskich warunkach demokracja sięga poza kartkę wyborczą" (Artykuł p. t. „Mikołajczyk" z „Przeglądu Socjalistycznego" z 1. XII. 45). Zarówno ta teza jak i następne wygłoszone w tym artykule jak np. „W polityce arytmetyczne większości ustępują zawsze miejsca funkcjonalnym współzależnościom dziejowych interesów", — przypominają rządy monarchii absolut-

nej z okresu Regencji Ludwika XIII, przedstawione przez Rezydenta Republiki florenckiej przy rządzie francuskim — Matteo Bartolini, który w ten sposób obrazuje swemu rządowi sytuację wewnętrzną francuską powstałą w związku ze zwołaniem Stanów Generalnych (Etats Généraux). „Jej Królewska Mość, Regentka, przedsięwzięła środki ostrożności, aby wybrane zostały jednostki wartościowe, ale przede wszystkim słudzy wierni króla i którzyby nigdy nie przestali wiernie służyć Jej Królewskiej Mości".

Czy ta stara piosenka nie jest śpiewana i dzisiaj przez niektóre chóry rządzących? Melodia została ta sama, tylko tekst uległ nieznacznej przeróbce.

Podobnie jak w okresie oświeconego absolutyzmu Stany Generalne nie były prawdziwym wyrazem opinii kraju lecz zgrupowaniem zwolenników tronu, — tak i dzisiaj „Przegląd Socjalistyczny" i Rada Naczelna PPS nie dopuszcza myśli powstania ośrodków niezależnych poza blokiem rządowym.

„Rada Naczelna aprobuje ponowną próbę stworzenia bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych stojących na gruncie nowej rzeczywistości. Stronnictwa odmawiające udziału w bloku, a tym samym swego współudziału w osiągnięciu spokoju wewnętrznego, będzie PPS uważała za swych przeciwników i za obiektywnych popleczników reakcji i takie do nich ustosunkowanie obowiązuje wszystkich członków Partii". (Rada Naczelna z dnia 25 sierpnia 1946).

Ideolodzy państwa policyjnego usprawiedliwiali ograniczenie swobody obywatelskiej trudną sytuacją krajów, ściślej zaś mówiąc — dynastyj, których interesom służyli. Tak np. Macchiavelli, domagając się zwiększenia władzy księcia, pragnął doprowadzić do zjednoczenia Włoch i w ten sposób odsunąć niebezpieczeństwo walk potęg obcych, hiszpańskiej i francuskiej, które na terenie Włoch stworzyły sobie miejsce wzajemnych porachunków.

Podobnie teoretycy francuscy absolutyzmu i państwa policyjnego usiłowali wzmocnić władzę wykonawczą monarchii, zagrożonej przez fakt okrążenia Francji przez dom habsburski, umocniony w tym okresie nie tylko w Niemczech — ale również w Hiszpanii i Flandrii.

Klasyczni więc teoretycy absolutyzmu XVII i XVIII wieku służyli sprawie swoich narodów nie chcąc dopuścić do ingerencji obcej na terenie ich krajów.

Nowocześni teoretycy państwa policyjnego z Przeglądu Socjalistycznego — powołując na nowo do życia dawne teorie — służą nie sprawie polskiej lecz interesom obcego mocarstwa grożącego Polsce zupełną zagładą.

St. MROŻKIEWICZ

TYDZIEŃ Więźnia Politycznego, organizowany w Warszawie pod patronatem Józefa Cyrankiewicza, musi nasuwać gorzkie refleksje. W tym samym bowiem czasie w więzieniach polskich przebywają dziesiątki tysięcy socjalistów, ludowców, demokratów i patriotów polskich dlatego, że przeciwstawiają się reżimowi dyktatury. Tydzień Więźnia Politycznego w Polsce ma między innymi efektami propagandowymi dla reżimu dać rozróżnienie pomiędzy tymi więźniami, którzy stracili wolność z rąk okupanta niemieckiego a tymi, którzy stracili ją za to, że pozostali wierni ideałom wolności w Polsce. Tego rozróżnienia nie przyjmie opinia polska, chyląc głowy przed cierpieniem ofiar reżimu hitlerowskiego, zwróci się też z serdeczną myślą do tych wszystkich więźniów politycznych, którzy zapełniają więzienia i piwnice Bezpieki. Dla uczciwej opinii polskiej rozróżnienia tutaj nie ma.

Ramami „Tygodnia Więźnia Politycznego" w Polsce objęte są tylko ofiary reżimu hitlerowskiego. Ale my nie zapomnimy również więzień i łagrów sowieckich, nie zapomnimy o Alterze i Erlichu, Grylowskim i Piotrowskim, Szałaśnym i Hausnerze, którzy zostali zabici lub zginęli w więzieniach sowieckich. Nie zapomnimy o setkach tysięcy Polaków, którzy rozsiali swe kości po niezmierzonych przestrzeniach Związku Sowieckiego.

Jeśli Tydzień Więźnia Politycznego ma być poświęcony wspomnieniu cierpień, które przeniósł i przenosi nasz naród o wolność — polska myśl społeczna musi ogarnąć wszystkie ofiary: i te z więzień i obozów niemieckich i tamte z więzień i łagrów sowieckich i te dzisiejsze z kazamat polskiej Bezpieki.

Walka socjalistów węgierskich

WĘGIERSKA partia socjaldemokratyczna — szocialdemokrata part — jest aktualnie najstarszą partią polityczną Węgier. Ma ona za sobą piękną kartę z czasów monarchii austro - węgierskiej, kiedy główny wysiłek skierowała do walki z zaśniedziałym feudalizmem węgierskim i w czasie międzywojennym, kiedy wraz z partią drobnych rolników (Juggettlen kizgazda part) stała się centrum walki z hitleryzmem na wewnątrz i zewnątrz. Z tym jednym i drugim okresem działalności partii związane jest nierozdzielnie nazwisko seniora socjalistów węgierskich Karola Peyera, ostatniego, wolnego przywódcy ruchu.

Napór niemiecki na Węgry, rządy faszystowskie od Imredy'ego do Szalasi'ego spowodowały, że wszystkie elementy lewicowe Węgier wiązały się nielegalnie w obóz oporu, który z czasem przybrał nazwę „partii pokoju" (beke part), dla odróżnienia od również nielegalnego „obozu niepodległościowego Węgier".

„Beke part" stała się też pierwszym punktem oficjalnych kontaktów socjalistów węgierskich z komunistami, nigdy jed nak nie doszło do organizacyjnego powiązania. Już w tym o-

kresie jednak zaczęła się silna infiltracja komunistów do partii socjalistycznej, co z czasem zaciążyło fatalnie na dalszych losach partii Peyera.

Była to zresztą jedyna droga, którą komuniści mogli wciskać się do społeczeństwa węgierskiego, po smutnych doświadczeniach, jakie społeczeństwo to miało z czasów Beli Kuhna.

Dopiero pod wysoką protekcją armii czerwonej rozpoczęli komuniści węgierscy żywą akcję organizacyjną, na czele której stanęli: Rakosi Matyas i Gero Erno, obydwaj przybyli z Moskwy i tam przeszkoleni. Głównym elementem, który ochoczo udzielił poparcia Rakosi'emu byli exnyilas'e, czyli węgierscy narodowi socjaliści, którzy w ten sposób uchronili się przed pociągnięciem do odpowiedzialności za swą dotychczasową działalność.

Z elementów komunizanckich i oportunistycznych, które w czasie wojny przeniknęły do partii soc. dem., utworzyła się po wkroczeniu armii czerwonej frakcja, na której czele stanął Arpad Szakesits, popierany przez komunistów i marszałka Woroszyłowa. Frakcja ta przegrała zaraz w pierwszych wyborach samorządowych. Mimo to Szakasits konsekwentnie zmierzał do opanowania kierownictwa całej partii.

Najsilniejszą grupę w partii stanowiła dawna lewica partyjna, która wobec akcji Szakasitsa i działalności grupy Peyera stworzyła t. zw. centrum. Na czele tej grupy, zwanej żartobliwie w Budapeszcie „bagnem" (mocsar) stanęli Ban Antal (prawdziwe nazwisko Rozmayer) i dr. Ries Stefan, obecny min. sprawiedliwości. „Mocsar" broniła prawdziwych sztandarów partii, stając się powoli wylęgarnią nastrojów antykomunistycznych i proanglosaskich. Prawe skrzydło węgierskiej partii socjalno - demokratycznej reprezentuje Karol Peyer, które go grupa stanęła najostrzej przy nieodstępowaniu od zasad ideowych partii i w obronie pełnej niepodległości kraju. Do grupy Peyera należy Agoston Valentini, b. min. sprawiedliwości, który po próbie ukrócenia samowoli policji politycznej, popadł w ostry konflikt z komunistami i w następstwie czego musiał ustąpić.

Peyer atakowany coraz silniej przez komunistów i zamachową grupę Szakasits'a opuścił wreszcie szeregi partii, której był jednym z największych przywódców i wraz z Agostonem Valentinim, Gyulą Pozsgay'em, Imrem Gyorki'm, Supką i innymi wstąpił do małej, nieznacznej partii Beli Zsolt'a: magyar radikails part.

Moment opuszczenia przez Peyera szeregów partii soc. dem. wiąże się nierozdzielnie z ofensywą komunistów na wszystkie węgierskie niezależne ośrodki polityczne. Likwidacja całego niezależnego kierownictwa kisgazda part (drobnych rolników), aresztowanie sekretarza generalnego i jego współpracowników, usunięcie Franciszka Nagy'a ze stanowiska premiera i prezesa partii, ucieczka z kraju v-prezesa partii i marszałka sejmu — ks. Beli Vargi, dramatyczna ucieczka Sulyok'a, przywódcy zlikwidowanej pod przemocą partii Wolności (szabadsag part — pierwszy odprysk od kisgazda part), wreszcie powołanie nowego, oddanego komunistom zarządu partii drobnych rolników, pod przewodnictwem Stefana Dobi'ego —

wszystko to w połączeniu z likwidacją „peyeryzmu" w socjalnej demokracji wydawało się ostatecznym zwycięstwem komunistów.

Tymczasem najniespodziewaniej w wyborach z 31 sierpnia br. odezwały się te czynniki, które komuniści uważali już za „załatwione". Ucięta macka niezależności ruchu drobnych rolników wyrosła z ogromną siłą i impetem w partii Zoltana Pfeifera: węgierska partia niepodległości, w grupie ks. Balogha: niezależna partia demokratyczna i w katolickiej partii Barankovits'a: demokratyczna partia ludowa (partia ta jest kontynuacją dawnej chrześcijańskiej partii Csekonics'a i przypomina swą strukturą i ideologią czeską partię ks. Szramka: lidova strana). Wszystkie te trzy grupy opozycyjne nie istniały przed wyborami, nie posiadały własnych organizacyj ani sekretariatów partyjnych. Wyrosły one w następstwie likwidacji niezależnych władz „kisgazda part" i w opozycji do Dobi'ego i Dinnyes'a, narzuconych przez komunistów. Zlikwidowany w partii soc. dem. „peyeryzm" wyrósł pod nową postacią, w formie buntu przywódców spokojnego dotychczas „mocsar'u". Na czele buntu, który zaciążył poważnie na obecnych i przyszłych stosunkach między obiema partiami robotniczymi stanęli ministrowie: Ries, Ban i Ronai, dalej redaktor naczelny głównego organu soc. dem.: „Nepszava" Stefan Szava, poza tym Szeliga, Boehm i inni.

Śledzenie przebiegu tej otwartej wojny socjalistyczno - komunistycznej na Węgrzech rzuca ogromnie dużo światła na dramatyczną walkę, jaka wre za „żelazną kurtyną" o niezależność ruchów politycznych, walkę tym ciekawszą, że ma ona w danym wypadku miejsce na Węgrzech, a więc w kraju, który jako b. satelita niemiecki, nie ma teoretycznie tej wolności i tych swobód, które należą się narodom środkowo - europejskim walczącym z Niemcami...

Już wiele mówiącym jest sam fakt, że w kraju do niedawna opanowanym przez rządy hitlerowskie mogły odbyć się po raz drugi wybory, z których pierwsze były nieomal całkowicie administracyjnie czyste, a z drugich opozycja wyszła silniejsza, niż z pierwszych, że Karol Peyer mógł kandydować na listach radykałów i przeprowadzić wraz z nimi 6 posłów, że Zoltan Pfeifer mógł w ostatniej chwili przed wyborami założyć partię polityczną, opartą o żywą w narodzie niepodległościową ideę Kosútha i stanąć na czele jednej z najsilniejszych partyj nowego parlamentu, i że w ogóle opozycja mogła z 6 swych list wprowadzić łącznie 142 posłów na 269 zblokowanych w koalicji rządowej.

To, co w wyborach z 31 sierpnia było oszukane, to głosy komunistów. Przed wyborami główna komisja wyborcza, znajdująca się pod kontrolą ministra spraw wewnętrznych, komunisty Rajk'a, skreśliła samowolnie ponad milion osób uprawnionych do głosowania. Byli to głównie niezależni socjaliści i zwolennicy niezależnej partii drobnych rolników. Ich karty wyborcze, wykradzione przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zostały przy pomocy aparatu partii komunistycznej rozdzielone między specjalnie powołane „lotne drużyny", które głosowały w całym kraju, roz-

wożone autami, będącymi w dyspozycji ministerstwa komunikacji, którego szefem jest komunista Gero Erno.

W ten sposób według obliczeń około 750.000 głosów zostało w całym kraju oddanych nielegalnie, oczywiście na listę komunistyczną, która dzięki temu stała się najsilniejszą partią w parlamencie, „uzyskując" 1.082.597 głosów.

W związku ze skandalem wyborczym komunistów naczelny organ soc. dem. napisał: „Gdyby wszyscy członkowie naszej partii i wszyscy sympatyzujący z nami wyborcy *mogli głosować*, nie taki byłby wynik wyborów. Za to, że te masy, wśród których znajdują się tysiące dzielnych i oddawna wypróbowanych i wiernych towarzyszy, nie mogły spełnić swego najważniejszego obowiązku państwowego, nie my ponosimy odpowiedzialność! Trzeba wyjaśnić, że już w chwili ustalania tymczasowej listy wyborczej pojawiły się oznaki niepokojące, ale w ostatniej chwili, kiedy nie było już żadnej możliwości naprawienia zła, ponownie, w sprzeczności z zasadami ordynacji wyborczej, skreślono wielką liczbę uprawnionych do głosowania, wśród nich wyjątkowo wielką liczbę socjaldemokratów. Te wypadki i inne jeszcze przyczyny, kończy „Nepszava", zmuszają nas do spoglądania na rozwój dalszych wypadków z nieufnością i obawą, w okresie dla narodu węgierskiego o decydującym znaczeniu."

Bunt socjalistów ogarnął jednocześnie całą organizację na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej funkcjach, a mianowicie masy robotnicze, prasę socjalistyczną, zarząd partii i ministrów socjalistycznych w rządzie.

Z całego terenu kraju napływały wiadomości o samorzutnych manifestacjach antykomunistycznych robotników. W Kispeszcie, starej fortecy socjaldemokratycznej — manifestacja przybrała rozmiary dotychczas niespotykane. Robotnicy wyszli na ulice z transparentami antykomunistycznymi, o których organ komunistów „Szabad Nep" wyraził się, że „nawet reakcja nie ośmieliłaby się ich użyć".

Ze stanowiskiem dołów robotniczych harmonizuje ton prasy socjalistycznej. Stefan Szava w codziennym pojedynku z naczelnym organem komunistycznym „Szabad Nep" na łamach swego pisma „Nepszava" wyłuszczał jasno i z godnością wszelkie przyczyny konfliktu. Pisał on między innymi: „Członków socjaldemokratycznej partii próbują przy pomocy najostrzejszych środków i gróźb, a z drugiej strony obietnicami osobistych korzyści, zjednać, by opuścili szeregi swej partii i wstąpili do partii komunistycznej". Na ten sam temat pisze inny organ socjalistyczny „Uj Hirek": „Masy socjaldemokratyczne zaskoczyła praktykowana z wielu stron demagogia i przemoc. Partia nie zadowoli się nigdy tym, by była prześladowaną w takim systemie politycznym, o który 75 lat walczyła".

W konkluzji konfliktu „Nepszava", charakteryzując jego genezę i znaczenie pisze — przed zwołaniem centralnego komitetu partii: „Ten konflikt nie jest obecnego pochodzenia, już od dawna bowiem istniał on w dołach obu partyj, mimo, że w kierownictwie istniały *zamiary współpracy*. Pewnym jest natomiast, że ostatnie wydarzenia są tak

silnymi wstrząsami, że nie pozostaną one bez wpływu i na najwyższe kierownictwo."

Komitet centralny partii, który obradował w dniu 8 września 1947 r., stał się po raz pierwszy od czasów zakończenia wojny widownią ostrych ataków na partię komunistyczną. Atakowała silnie, spokojna dotychczas grupa „mocsar'u" z min. Ries'em i Ban'em na czele. Trzeba zaznaczyć, że dr. Ries, który pełni funkcję ministra sprawiedliwości, osobiście wydawał policji w czasie wyborów oszustów komunistycznych. Po wyborach na skutek ostrego konfliktu z ministrem spraw wewnętrznych komunistą Rajk'em ustąpił z rządu, a wraz z nim wszyscy ministrowie socjalistyczni. W ten sposób oddolny konflikt socjalistów z komunistami znalazł wyraz w najwyższej instytucji państwowej.

Był moment, kiedy zanosiło się, że Szakasits będzie musiał zrezygnować z zajmowanego stanowiska w partii. Dla ratowania własnej pozycji podjął się on roli „porozumiewawczej", która to akcja odbywała się pod stałymi auspicjami gen. Swiridowa...

Centralny komitet krajowy partii po długiej dyskusji wydał oświadczenie, które mocno i niedwuznacznie stawia postulat niezależności i równorzędności partii socjalistycznej oraz określa żądania zmian w administracji państwowej.

„Partia socjaldemokratyczna, czytamy w oświadczeniu, w przeszłości, mimo nadzwyczaj trudnych warunków i za cenę największych ofiar, pozostała zawsze wierną tym ideałom, które nosi w swej nazwie: demokracji i socjalizmowi. Od czasu wyzwolenia w ciągu 2 i pół lat ze wszystkich swych sił służyła tym ideałom, zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą, w rządzie lub w partii." Dalej zaś: „Dotychczasowa linia polityczna partii jest słuszna: z punktu jednak zaznaczyć trzeba, że należy bezzwłocznie wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów w praktycznej polityce, bowiem bez tego współpracy dwóch partyj robotniczych i przyszłości demokracji grozi niebezpieczeństwo.

W tym celu należy:

1) usunąć te przyczyny, które w fabrykach, wśród pracowników rolnych, w urzędach, w administracji, ograniczają za pomocą organów państwowych swobodny rozwój ruchu socjaldemokratycznego i jego równouprawnienie. Do tych przyczyn należą: przymusowe wydalenia, przerzucania, zawieszania, wypędzania albo wiążące się z tym zastraszania.

2) Zabezpieczyć procentowo do odpowiedzialności, znaczenia i siły partii jej udział we władzach naczelnych państwa. *Należy jak najwyraźniej ograniczyć zakres wpływów pewnych gałęzi* administracji publicznej. (Jak wiadomo bezpieka wchodzi na Węgrzech w zakres ministerstwa spraw wewnętrznych — uwaga autora).

3) Tę samą zasadę należy zachować w komitetach fabrycznych, związkach zawodowych, w organach samorządowych i na każdym innym terenie."

W zakończeniu centralny komitet krajowy partii wzywa zarząd partii do bezzwłocznego wykonania powyższych żądań.

Cztery tygodnie toczyły się rozmowy między delegacjami: socjalistyczną i komunistyczną na temat utworzenia nowego rządu koalicyjnego. Rozmowy były raz

po raz zrywane przy akompaniamencie wzajemnych ataków prasowych. ,,Ze zdumieniem i oburzeniem, pisze naczelny organ komunistyczny na parę dni przed utworzeniem nowego rządu, musimy stwierdzić, że elementy reakcyjne są coraz żywsze i coraz agresywniejsze w bratniej partii socjal - demokratycznej".

Kompromis, jaki zawarto, jest pozostawieniem stanu z przed wyborów. Żaden z problemów nie został załatwiony z wyjątkiem jednego, że partia socjal - demokratyczna na Węgrzech usztywniła swe stanowisko wobec komunistów i że problem unifikacji obu partyj robotniczych zszedł z platformy realnych rozważań.

Dr. S. (Budapeszt)

DWUGŁOS

OD REDAKCJI : — Zamieszczamy poniżej artykuł E. Dworakowskiego i odpowiedź P. Górkowskiego. Dyskusja ta dotyka zagadnień, które niewątpliwie nurtują w świadomości wielu polskich socjalistów i demokratów. Pismo nasze, dążąc do pogłębienia ideologicznego polskiej myśli socjalistycznej, z całą satysfakcją podaje ten dwugłos czytelnikom.

Sytuacja i droga

ARTYKUŁ P. Gorkowskiego o bankructwie polityki rosyjskiej w Polsce (,,Światło" zeszyt 3-ci) zasługuje na bardzo pilną uwagę. Autor usiłuje zanalizować naszą sytuację i oprzeć przygotowania do walki o jej ocenę. Tkwi w nim wiara w naszą zwartość i wytrzymałość kulturalną, tkwi poczucie dużej wartości narodu i proletariatu polskiego. I dlatego artykuł ten wart jest istotnie szczerej i poważnej dyskusji.

Tezy Autora dadzą się pokrótce ująć w sposób następujący : Ekspansja ustrojowa sowiecka zatrzymała się na linii Ribentropp — Mołotow i dalej posunąć się już nie może, bo napotkała na gatunek człowieka zupełnie inny, niż ten, z jakim miała do czynienia dotąd. Napotkała społeczeństwo o wyrobionej strukturze społecznej. Próby wyrównania go według wzorów sowieckich nie udały się. Monopartia nie mogła się przyjąć i nie przyjęła i konieczne się stały koncesje na rzecz wielopartyjności. Doprowadzić to musi do usamodzielniania się stronnictw i do — kształtowania opozycji.

Niemożność strawienia 25-milionowego narodu musi zrozumieć wreszcie i sama Rosja — zwłaszcza, że warunki międzynarodowe nie pozwalają jej na dokonanie aneksji całkowitej. Wtedy nadejdzie chwila do ułożenia stosunków polsko - rosyjskich w duchu przyjaznej współpracy. Ureguluje się sprawy sporne na podstawie porozumienia, w żadnym razie nie dyktatu i ustali zasadę ,,uniwersalną" nie mieszania się wzajemnego do spraw wewnętrznych. Powtarzamy dosłownie sprecyzowanie Górkowskiego : ,,nie mieszania się do wewnętrznych stosunków i pozostawienie decyzji każdej stronie do organizowania jej życia według wymagań, interesów i potrzeb danego narodu." Powiedzmy poprostu : nie wtrącania się do spraw ustrojowych sąsiada.

Stajemy tu wobec zagadnienia szerszego. Uznawanie bowiem dyktatury sowieckiej za reprezentację narodu rosyjskiego, a tym bardziej narodów ZSRR, to oportunizm, który ze względów praktycznych niejednokrotnie usiłowano usprawiedliwić, ale ze stanowiska programomo - socjalistycznego jest on bezwarunkowo nie do przyjęcia. To równa się utwierdzeniu władztwa dyktatury policyjnej. To swoisty powrót do zasady ,,cuius regio eius religio", to rozgrzeszanie najhaniebniejszych szacherek dyplomatycznych, ofiarą których nie raz już padała Polska.

W momencie ogłaszania jednego z najwspanialszych dokumentów, na jakie zdobyła się kiedykolwiek konferencja mężów stanu — Karty Atlantyckiej, wszystkie komentarze brzmiały zapewnieniami uroczystymi, że raz wreszcie zakończył się okres oportunistycznego niemieszania się ludów do ,,wewnętrznych" spraw totalizmów i despotyj, skończyło się milczenie demokracji wobec ucisku i poniewierania praw człowieka.

A marksowe wezwanie do proletariuszów wszystkich krajów — łączcie się ! — czy to dla socjalisty ma być taki sam świstek papieru jak Karta Atlantycka dla p. Churchilla ?

Sądzimy że nie. To nie tylko programowe zobowiązanie honoru politycznego. Rzucone nie tylko jako świadectwo uczuciowego, rewolucyjnego napięcia twórcy ,,Manifestu" — ale jako nieoddzielna część światopoglądu polityczno - społecznego. To wniosek logicznego wywodu, stwierdzający, iż nie ma możności budowania wolności w pobok niewoli, nie ma możności wytrwania demokracji w pobok dyktatury, czy monarchistycznego absolutyzmu. Jedna drugą podkopuje przez sam fakt istnienia. Jedna lub druga musi upaść. I zawsze bardziej zagrożona jest demokracja, z natury rzeczy pacyfistyczna.

Władcy Kremla wiedzą o tym bardzo dobrze. Wszystkie siły wytężą, wszystkie środki mobilizują do ostatecznej z demokracją rozprawy. W tym kierunku zdąża ich militarystyczna polityka wewnątrz kraju i cała struktura przemysłu i organizacja kominternu, wszystko jedno pod jaką nazwą, nazewnątrz.

P. Górkowski nad tą rzeczywistością zdaje się przechodzić do porządku, powołując się na wynurzenia — p. Szwalbego, dowodzącego odrębności warunków życia polskiego, psychiki polskiej, konieczności stosowania innych metod niż w Rosji. To ma być ustępstwo wobec dołów koncesjonowanej PPS.

Ale któż to jest ów p. Szwalbe ? Czy to umysł samodzielny? Czy to mąż stanu o bodaj jakim takim talencie? Polityk o określonym pionie? Gdzie tam. Mówi on to, co obejmuje instrukcja propagandowa. Kazano mu uspiać czujność społeczeństwa polskiego, więc dowodzi na każdym kroku, że Bezpieka to nie N. K.

W. D., że to są rzeczy różne. Zresztą tak samo powiada i każdy PPRowiec. Bo za mówienie inaczej obecnie siedzi się w więzieniu.

Sądzę, że oceniając sytuację lepiej jest przyglądać się rzeczywistości. A już nawet zjawiska z życia partyj politycznych (oczywiście tak zwanych partyj) w Kraju odbiega daleko od optymizmu naszego autora. Toż po wkroczeniu Sowietów do Polski, po zajęciu jej całej, koncesjonariusze firmy PPS, czując się jeszcze niezupełnie pewnie próbowali nawiązywać stosunki z przedstawicielami legalnych władz partyjnych. Zapraszali do spółdziałania, obradowali, podpisywali zobowiązania (vide dokumenty ogłoszone w „Świetle"). PSL było dla nich wtedy stronnictwem demokratycznym.

Stopniowo partia p. Mikołajczyka została sparaliżowana, częściowo wymordowana. Tow. Żuławski, który okazał naprawdę maximum i więcej niż maximum ustępliwości (a w czasie próby jeszcze więcej męstwa i charakteru) został usunięty. Szeregi partyjne koncesjonowanych „socjalistów" zostały zreorganizowane. Decyduje w nich nie robotnik - członek, ale najemny, funkcjonariuszowski „aktyw", który „jednogłośnie" uchwala każdą narzuconą rezolucję. Zwołany zostaje krajowy „kongres" — złożony z „aktywu". „Jednolity front" doprowadził do wspólnych narad „bratnich partyj", na których socjaliści prawdziwi muszą milczeć, bo pilnuje ich policja pprowska. Obecnie przeprowadza się „czystkę" („nie trzeba się lękać słowa czystka" — pisze „Robotnik"), która ma na celu usunąć element WRN-owski. To nie są fakty, które by świadczyły o ustępliwości wobec dołów partyjnych PPS. Owszem postępuje wciąż krępowanie ich, unicestwianie opinii robotniczej, uniemożliwianie opozycji. Bije to z każdego pisma krajowego i zabarwione jest pewną melancholią w „Robotniku", a bezczelną bufonadą w organach komunizmu. „Robotnik" zresztą przybiera taki sam ton bufonady w stosunku do tow. Żuławskiego lub do przedstawicieli PSL. Tu jest pewny siebie.

P. Górkowski mówi o naszej sile. Dwudziesto - pięciomilionowej uświadomionej narodowo masy strawić tak łatwo nie można. Dowodzi tego nasza półtorawiekowa walka o niepodległość z Rosją i Niemcami. Zakusy nieprzyjaciela okażą się tu bezskuteczne.

Pomijam szczerby, jakie nam zadała ta walka. Dzieje jednak wskazują, że nasz opór bynajmniej nie zniechęcił ani Rosji ani Prus do gwałtu. Opór nasz wywoływał coraz większy nacisk. (Nacisk ten słabł chwilami wskutek warunków raczej zewnętrznych). A przecież żaden z zaborców nie uciekał się do takich środków jakie wynaleźli Hitler i Stalin. Dziś przymusowe wędrówki narodów objęły dziesiątki milionów. Zaludnienie obozów faszystowskich liczyło na miliony. Obozy pracy w Rosji obecnie mieszczą według różnych źródeł 18 do 22 milionów osób. A przecież na Sybirze nie znać nawet zgęszczenia ludności. Nie znać tym bardziej, że przeciętnie wytrzymuje człowiek tamtejsze warunki pracy przymusowej około 4 miesięcy. Dziś zapełnia je Rosja niezadowolonymi „bohaterami" Czerwonej Armii, którzy wymagają nieraz specjalnej pielęgnacji ze względu na obserwacje, jakie poczynili w krajach innych, zapełnia je jeszcze Estami, Litwinami, Łotyszami, Tatarami, Białorusinami i Ukraińcami, którzy nie wykazali odpowiedniej wierności względem systemu. A obozy te nie tylko niszczą ludzi, ale i wychowują nadzorców dla nowych obozów. I nic nam nie mówi na razie, że tych samych metod, jakimi zmieniło się zaludnienie naszych ziem wschodnich, Lwowa, Wilna, Nowogródka, nie zastosuje się do mieszkańców Warszawy i Krakowa. Dzisiejsze metody pozwalają w ciągu kilku lat wszystkich Polaków nie tylko wywieźć, ale umieścić w obozach. Na to potrzebuje Rosja jedynie wzmocnić się nieco i rozbudować swój katowski aparat.

Było by rzeczą bardzo szkodliwą nie zdawać sobie sprawy z możliwości nieprzyjaciela. Jest rzeczą niezmiernie szkodliwą — pielęgnować złudzenia co do jego zamiarów. Prawdzie trzeba w oczy patrzeć wprost, bo tylko wtedy może być mowa o słusznym obmyślaniu środków walki.

Wszystko, cośmy powiedzieli, bynajmniej nie czyni sytuacji beznadziejną, bo zasada międzynarodowości nie jest jedynie wyświechtanym świstkiem papieru. Solidarność międzyludzka istnieje i mimo wszystko kształtuje się coraz wyraźniej i społeczeństwa cywilizowane coraz jaśniej widzą konieczność, nieodzowność odrzucenia nareszcie barbarzyńskiej maksymy „niewtrącania się" w wewnętrzne sprawy, maksymy sprzecznej z elementarnym poczuciem demokracji i strukturą myślową socjalizmu.

Zagrożona jest przez imperializm rosyjski cała Europa i cała Ziemia. Każda zdobycz jego — to pomost dla dalszej zdobyczy. I sprawa Polski jest sprawą nie tylko naszą ale i międzynarodową.

Wojna. To ostateczność — ani bliska, ani nieodzowna. Bo przecie z tyranią rosyjską nie spróbowano nawet takich środków jak propaganda. Czy ktoś pomyślał np. o tym, by garnizony, rzucone przez Sowiety do różnych ośrodków europejskich zaopatrzyć w odpowiednią literaturę ? Czy ktoś pomyślał o audycjach dla rozrzuconych po świecie sowieciarzy ? Czy włóczęgostwo rozpanoszone dziś aż po Ural, a może i dalej — nie nastręcza olbrzymich możliwości agitacyjnych w samym wnętrzu Rosji ? Opowiada się o rakietach zaopatrzonych w bomby. Kto wie, czy nie skuteczniejsze by były rakiety zaopatrzone w bibułę.

Świat musi odrzucić oportunizm. Podjąć walkę z niewolą. Przełamać głupi przesąd, że ZSRR reprezentuje coś, w czym jest krztyna bodaj proletariackiej ideologii. Domagać się od socjalizmu europejskiego akcji przeciwko prześladowaniu socjalizmu w „satelitycznych" krajach, organizować porozumienie wygnańców uciemiężonych narodów — oto co przed nami stoi jako konkretne zadanie.

Przed nami — zadanie ogromne. Do wykonania go trzeba jasnej oceny niebezpieczeństwa, słusznego oszacowania sił wroga. I trzeba, ba, powtórzmy słowa starego bojownika rewolucji — odwagi, i jeszcze odwagi i zawsze odwagi.

Edw. DWORAKOWSKI

Kilka uwag w odpowiedzi

Na tle bolesnych przeżyć tej wojny zrodziła się w umysłach wielu Polaków skłonność do całkowitego negowania dokonanych faktów i ukrycia się przed rzeczywistością w dziedzinie czystej spekulacji myślowej i czysto logicznych rozwiązań otaczających nas problemów. W myśleniu tym czas i układ teraźniejszy minimalną odgrywają rolę. Wyobrażenia zjawisk pożądanych zastępują zjawiska istniejące. Logiczne wnioski, jeśli chodzi o wnioskowanie z przyjętych przesłanek, zastępują istniejący lub przypuszczalny rozwój zjawisk realnych. Wyrastają w ten sposób koncepcje na pozór niepozbawione słuszności, logiczne w konstrukcji wewnętrznej, pociągające nawet prostotą swych rozwiązań, ale krzewiące się w innym wymiarze niż rzeczywistość i jej wymogi.

Przykładem tego są tezy, które przeciwstawia mojemu artykułowi E. Dworakowski. Stanowisko moje, zdążające do znalezienia w przyszłości ułożenia stosunków polsko - sowieckich na zasadzie niewtrącania się wzajemnego do wewnętrznych spraw ustrojowych piętnuje on jako „oportunizm". Bo jakże? Jako socjaliści nie uznajemy systemu sowieckiego, wiemy, że stanowi on ustrój niewoli dla narodów, które zagarnął, niewoli, która jest przedłużeniem carskiego jarzma. Jesteśmy przy tym przekonani, że jest to ustrój narzucony samemu narodowi rosyjskiemu. Czy możemy dążyć do ułożenia jakiegokolwiek stosunku z tym państwem? Jakież to wszystko proste i logiczne. Tylko — Związek Sowiecki istnieje, jest naszym sąsiadem, w swej ekspansji imperialistycznej podsunął się pod samą Warszawę i w chwili obecnej ciąży zdecydowanie nad całym życiem Polski. I cóż? Czyż mamy powiedzieć sobie: Polska nie uzna państwa sowieckiego, nie chce żadnych z nim stosunków; twór ten musi się rozpaść i będziemy czekali aż się rozpadnie. Pozycja to może i wygodna dla pojedyńczego Polaka, ale dla narodu i dla państwa polskiego absolutnie niemożliwa do utrzymania. Polityka państwowa polska nie może negować istnienia sąsiedztwa Rosji Sowieckiej i musi rozwiązywać konkretne problemy, wynikające z politycznych warunków istnienia Polski.

Nie jesteśmy zwolennikami absolutnej suwerenności państwowej, lecz właśnie w naszym położeniu geograficznym jaśniej niż gdziekolwiek indziej widać jak wtrącanie się do spraw wewnętrznych sąsiada jest upokarzające i szkodliwe dla narodu podlegającego tej ingerencji. Gdy Dworakowski propaguje zasadę konieczności ingerowania zzewnątrz przeciw dyktaturze sowieckiej w Rosji, to daje tylko dodatkowy argument, usprawiedliwiający ingerencję sowiecką w Polsce i innych sąsiadujących z nią krajach. Ingerencja zewnętrzna w sprawy jakiegokolwiek państwa możliwa jest do pomyślenia tylko w warunkach istnienia rzeczywistego Związku Narodów, które zjednoczone jedynie mogą być uprawnione do podobnych ingerencyj. Żaden naród pojedyńczy lub państwo pojedyńcze a nawet jakiś blok państw do ingerencji tego rodzaju uprawniony być nie może. Zresztą wszelka ingerencja może mieć miejsce tam tylko, gdzie opiera się o wyraźną wolę zainteresowanego narodu, walczącego ze swymi ciemiężcami. Dla Polski jako dla państwa i dla socjalizmu polskiego, jako dla czynnika, który chce i powinien być za przyszłe państwo polskie odpowiedzialny, pozostaje tylko stare tradycyjne stanowisko socjalizmu międzynarodowego o niewtrącaniu się do wewnętrznych spraw sąsiada. Jeśli chodzi o Rosję, jedynie same narody, wtłoczone w ramy Rosji i międzynarodowa organizacja narodów mogą być czynnikami zmian dzisiejszego układu rzeczy. Teza ta wyrażała myśl przewodnią polityki polskiej w ostatnim okresie niepodległości i w czasie wojny. Utrzymać ją musi i w obecnym okresie ofensywy sowieckiej na kraje demokratyczne, daje nam ona bowiem poza wszystkim wspólny język z atakowaną demokracją światową, wspólny język, który jest rękojmią przezwyciężenia ofensywy totalizmu.

Gdy mówię o Polsce i o polskiej polityce, myślę o konkretnym żywym narodzie i o sposobach kierowania jego losami w określonych dzisiejszych warunkach. W założeniu mym Polska jest określoną siłą polityczną i dążenia narodu polskiego mają swą wagę przy kształtowaniu się stosunków. Dworakowski patrzy z innego punktu widzenia: Polska dostała się do niewoli, nawet te pozorne pozostawione jej kształty państwowe z każdym dniem tracą na znaczeniu, a w przyszłości najbliższej zagraża Polsce zupełne wyniszczenie. Należy podkreślić, że nie jest to rzadki po wojnie sposób myślenia. Nieszczęsny dla nas obrót wojny traktowany jest tutaj jako definitywne przekreślenie znaczenia Polski.

Z tego punktu widzenia Dworakowski atakuje inną moją tezę: o możliwości rozwoju opozycji w Polsce i formułuje w sposób klasyczny możliwość całkowitego wyniszczenia Polski, pisząc, że „dzisiejsze metody pozwalają w ciągu kilku lat wszystkich Polaków nie tylko wywieźć, ale umieścić w obozach", gdzie głód i klimat syberyjski dokonają już reszty.

Zarzucano nam Polakom zwykle przecenianie swych sił i rzucanie się „z motyką na słońce". Rozumowanie Dworakowskiego jest równie przesadnym naciągnięciem struny w drugim kierunku. Przede wszystkim mimo dwuletnich już zgórą usiłowań sowieckiego zglajchszaltowania Polski przy najbardziej pesymistycznej ocenie oponent mój może wskazać tylko pojedyńcze zjawiska rzeczywistych sukcesów komunistycznych i to w sferze dość powierzchownej. Nurt życia natomiast pozostał samodzielnym polskim i nie ma żadnych danych, aby przypuszczać, że sytuacja ta ulegnie głębszym zmianom w ciągu najbliższego okresu czasu. Społeczeństwo walczy o swą samodzielność i to już wystarczy, by stwierdzić, że Polska istnieje i istnieniem swym waży na sytuacji świata. Rozumie to Dworakowski mimo tendencyj do pomniejszania efektów polskiego oporu wobec ZSRR, kiedy wysuwa obawę przed fizycznym zniszczeniem Polski. Gdyby zjawisk pozytywnych walki naszej o wolność nie było, ZSRR nie miałby też potrzeby przeprowadzania eksterminacji Polaków. Ale strach ten wydaje mi się urojony. W skutkach swych jest fatalny zarówno gdy dyktuje pokorną uległość wobec Rosji, jak

i zwrócenie wszelkiej nadziei wyłącznie nazewnątrz ku czynnikom międzynarodowej opinii czy międzynarodowej siły.

Zniszczenie 25-milionowego narodu politycznie wyrobionego, posiadającego za sobą tradycje stuletniej walki z niewolą, tradycje wzmocnione i tak wspaniale odświeżone w czasie okupacji niemieckiej, nie jest zadaniem tak prostym. Te kilka lat, które Dworakowski preliminuje dla przeprowadzenia podobnej operacji z nami byłyby latami najstraszniejszej wojny wewnętrznej i oporu bardziej jeszcze zajadłego niż ten, który stawiliśmy eksterminacyjnym próbom Hitlera. Zdają sobie z tego sprawę władcy Rosji i naprawdę hodowanie podobnych nastrojów panicznych najmniej chyba jest nam potrzebne.

Na tym można zamknąć naszą dyskusję, której zadaniem było wyjaśnić metody polskiego i socjalistycznego myślenia politycznego. Dla uniknięcia nieporozumień dodam tylko, że bynajmniej nie pomniejszam znaczenia i solidarności międzyludzkiej i znaczenia propagandy w świecie i roli opinii światowej w kształtowaniu polskiej rzeczywistości. Z uporem tylko powtarzam, że wszystkie te czynniki mogą odgrywać pozytywną rolę tylko wówczas, gdy my sami będziemy żyli wyprostowani, gdy będziemy walczyć z przeciwnościami losu o odbudowanie swej wolności.

P. GORKOWSKI

■

LIST PASTERSKI Episkopatu Polskiego musi zwrócić na siebie uwagę każdego, kto śledzi wewnętrzne życie Polski. W liście tym Episkopat zajmuje niezwykłą dla niego pozycję obrońcy wolności obywatelskich, a w szczególności wolności prasy. Wprawdzie pozycje te przystosowuje do potrzeb organizacji Kościoła, ale przez samo wygłoszenie zasad: „Wolności obywatelskie są jednym z zasadniczych warunków zdrowego porządku społecznego" oraz „Uważamy cenzurę prasową i kontrolę prasy za najbardziej szkodliwe i poniżające ograniczenia"... przez samo ich wygłoszenie Episkopat stał się niespodzianie orędownikiem sprawy wszystkich obywateli w Polsce.

Reżim komunistyczny może się poszczycić niebywałym efektem: Po raz pierwszy bodaj w nowej historii Polski Episkopat mógł przechwycić i może użytkować na swój sposób hasła wolności i postępu społecznego. Jest to jedno z najdonioślejszych na przyszłość zjawisk, że polityka dyktatury i gwałtu pozwala elementom wstecznym społecznie i politycznie przejmować hasła i zadania, które charakteryzowały dotąd ruchy społecznie i politycznie postępowe. Nieprzytomna nagonka na wszystkie żywioły szczerze demokratyczne, ale niezależne od rządu, bezmyślne klasyfikowanie wszystkiego, co nie jest reżimowe, jako reakcyjne, musi powodować zacieranie granic między demokracją a tym, co reprezentuje reakcję. Tym większy obowiązek leży na masach robotniczych i chłopskich, by mimo plugawienia haseł demokracji i wolności przez reżim i jego propagandę, mimo utożsamiania niezależnego ruchu chłopskiego i starych tradycyj socjalizmu polskiego z reakcją, nie pozwolić na zmonopolizowanie haseł demokratycznych przez siły w zasadzie demokracji wrogie.

Ruch wydawniczy w Polsce

ROZPROSZENIE autorów polskich po świecie w związku z wypadkami wojennymi, nieomal całkowite zniszczenie przez okupanta ośrodków życia literackiego, równie jak firm wydawniczych złożyły się na sytuację, pozornie przedstawiająca się, jak tabula rasa. Jak w sferze polityki ogólnej starano się wmówić społeczeństwu za pomocą krzykliwej i natrętnej propagandy, że okres polskiej demokracji rozpoczął się od manifestu lubelskiego K.W.N., w podobny sposób, po upaństwowieniu papierni, drukarni, ustalono zasadę, że tylko kierowany ruch wydawniczy, oparty o „spółdzielnie", opanowane przez P.P.R., może zapewnić „demokratycznej" Polsce właściwą, koniunkturalnie pożyteczną produkcję literacką. To zjawisko wyciska swoiste piętno na współczesnej twórczości literackiej w Polsce.

Pierwsze miejsce w powojennych publikacjach pod względem ilości zajmują wspomnienia z okresu okupacji: obrazki, nowele, opowiadania, reportaże. Było to wyrazem potrzeby swobodnego wypowiedzenia się, odciążenia i utrwalenia w druku. Wiele osób wyniosło z tego okresu bolesne lub wstrząsające przeżycia. Każdy coś widział, każdy coś słyszał; w mniemaniu własnym większość ma coś ważkiego do powiedzenia, aby uzupełnić obraz martyrologii narodu. Skupienie tych jednostronnych, dobrych chęci spowodowało powódź publikacyj. Uderza bardzo nierówna wartość tych sprawozdań. Podczas gdy „DYMY NAD BIRKENAU" S. Szmaglewskiej, reportaż napisany poprawną polszczyzną, z prostotą i powagą, licującą z samym tematem, przedstawia wartość dokumentu, „PRZEŻYŁAM OŚWIĘCIM" K. Żywulskiej, wynurzenia, napisane krzykliwym, kuchennym stylem, są przykładem gadulstwa. Przeciwieństwem tego „stylu" jest „ŚLAD" R. Bratnego, nowele, mające obrazować ludzi podziemia, napisane stylem tak nienaturalnym, przeładowanym metaforami, że zamiast dramatyczności efektem końcowym jest komizm; tajemniczość sytuacji „nabrzmiałej grozą" staje się wówczas dziecięcą zabawą w chowanego. Z wypocin pozy bohaterskiej może powstać tylko pretensjonalne głupstwo, obniżające być może bezwiednie, moralną wartość prawdziwego bohaterstwa. Podobną wartość literacką przedstawiają opowiadania „FRONT NAD WISŁĄ" St. Piętaka, usiłującego urozmaicić swoje gawędy trywialnymi epizodami.

Dwie książki poczytnej przed wojną pisarki P. Gojawiczyńskiej: „ZA KRATĄ" (Pawiak), „STOLICA" — napisane z właściwą tej autorce żywością narracji, z prostotą, wynikającą z wewnętrznego opanowania.

W warunkach obowiązującej w Polsce surowej cenzury policyjnej zdumiewają w „STOLICY" trafne uwagi krytyczne, doty-

czące współczesności polskiej: „Niech politycy nie mówią, że to tylko reakcja. Niech reakcja nie zaciera rąk, że to nowe porządki nowych ludzi. Parszywcy wcisnęli się wszędzie. Oparszywiali ludzie zasiedli w różnych maskach, na różnych urzędach, w różnych instytucjach. Ich parch był niewidoczny, gorszy od trądu, gorszy od wszelkich chorób jawnych i dostrzegalnych".

Uwagi powyższe, pochodzące od autorki, znanej z przekonań lewicowych, urzędowy cenzor zapisał na rachunek „spekulantów, reakcjonistów, faszystów". Jest jednakże faktem niewątpliwym, że oparszywienie w postaci służalstwa, zaprzaństwa, karierowiczostwa, idące od samej urzędowej góry, przy zastosowaniu środków przemocy i zakłamania zatacza coraz szersze kręgi.

Dodatnio wyróżniają się obrazowością i poprawną polszczyzną szkaplerno-wojenne opowiadania Zukrowskiego „Z KRAJU MILCZENIA".

„MIASTO NIEPOKONANE" H. Brandysa stanowi rodzaj elegijnego pamiętnika ;są to wynurzenia młodego warszawskiego patrioty, który już ma „poza sobą ukończone studia i wielką miłość". Włócząc się po Warszawie we wrześniu 1939, myślał: „Uczyniłem wszystko. Nic już więcej nie uczynię. Niech dzieje się, co chce, przypadek lub przeznaczenie". Przewidywania te okazały się zupełnie trafne: mobilizacja nie zagarnęła go w szeregi walczących. Nie wędrował z Warszawy wraz z „milionem walecznych". Następują kolejne wypadki: od klęski wrześniowej do upadku Sierpniowego Powstania. Młody człowiek przechadza się, przygląda, bierze udział w politycznych dyskusjach kawiarnianych, próbuje pisać, handluje obrazami, grywa w karty, dorywczo spotyka się z Marianną, jest wyrozumiały dla ubocznego jej flirtu. W związku z aresztowaniem jego ojca, nawiązuje stosunki z mętami Warszawy, pośredniczącymi w zwalnianiu więźniów politycznych, częścią szantażującymi rodziny rzekomo w tymże celu. Przeżywa boleśnie wraz z całym otoczeniem kapitulację Francji, składa głęboki hołd walczącemu ghetto: „Żydzi warszawscy bronili wielkości ludzkiego dziedzictwa i w kwietniowe noce spędzali sen z powiek swą walką o honor człowieczych praw". Jako echa dochodzą do niego strzępy wiadomości o jakiejś akcji zbrojnej przeciwko Niemcom; nie nazywa jej jednakże nigdy po imieniu i nie wspomina o jej ideologicznym podłożu. Podchodząc do faktów Warszawskiego Powstania, autor zastrzega się, że „nie chce być dziejopisem tych dni", gani jednakże dowództwo i zaznacza: „Chłopcy z granatami w ręku ginęli w cieniach bram i osuwali się na bruk bez skargi na swój niepojęty los. Nikt nie mógł im wytłumaczyć, dlaczego i za co giną". Zdumiewające, żeby młody człowiek, mający za sobą „wyższe studia", składając hołd walczącemu ghetto, własną ignorancję bardzo niedokładnego sprawozdawcy przypisywał również ginącym bohaterską śmiercią na ulicach Warszawy. Znamienne jest w książce K. Brandysa: podczas gdy nie unika tematów politycznych, jak np. kapitulacja Warszawy, napaść Hitlera na Rosję, walki w ghetto warszawskim, pozwala Emilowi obszernie się wypowiadać za koniecznością porozumienia i współpracy z Niemcami, dyskretnie przemilcza stosunek wschodniego sąsiada do Polski. W toku bieżących wypadków były momenty

wstrząsające opinią publiczną: rozbiór Polski w 1939 r.; sprawa Katynia; zachowanie się Rosji wobec Warszawskiego Powstania. Wieści o masowym wysiedlaniu ludności polskiej z Kresów Wschodnich przedzierały się do Warszawy. Kto mógł ratował się ucieczką przed perspektywą więzienia lub obozu pracy. Brandys zbywa to znów wzmianką: „Za Bugiem, po tamtej stronie klęski: lepiej wszędzie gdzieindziej; tylko tam (na Wschodzie) ratunek; przymierze sowiecko - niemieckie — to lipa!" Brandys i tego nie rozumie, że ta rzekoma „lipa", to był czwarty rozbiór Polski, to było niestrudzone dyskredytowanie państwa polskiego w prasie sowieckiej i uzasadnianie, że Polska nie ma żadnych warunków do życia, jako niepodległe państwo. Poruszenie tych drażliwych spraw (stosunku Rosji do Polski) byłoby niecenzuralne. Gdy się podejmuje rolę sprawozdawcy, trzeba mieć poczucie rzetelności. Przemilczanie w danym wypadku jest fałszowaniem stanu rzeczy. Być może te „drażliwe" stronice zostały skreślone przez cenzurę. Byłoby właściwsze w takim razie wyrzec się publikacji, niż poddać się policyjnej cenzurze fałszującej rzeczywistość i poniżającej godność pisarza. Ta właśnie ideologiczna kastracja, osłoniona listkiem warszawskiego patriotyzmu, czyni książkę Brandysa szkodliwą pod względem społecznym. Jednocześnie jest świadectwem, jakimi wytycznymi kieruje się w celach propagandy rzekoma spółdzielnia „Czytelnik".

Panegiryzm w stosunku do Czerwonej Armii i P.K.W.N. znalazł wyraz w utworze „NIGDY NIE ZAPOMNĘ" H. Boguszewskiej: wylew entuzjazmu z racji „wyzwolenia" Lublina i „zapoczątkowania nowej ery w dziejach Polski": jak to oni pracowali jak się krzątali, jak się naradzali, aby już, już przygotować grunt dla raju... Jak ten Bierut, jak ten Raabe...

Było w zwyczaju władców nagradzanie swych dworaków domenami, orderami. Skromniejszych będąc wymagań, H. Boguszewska dostąpiła mniejszego splendoru: ponownego wydania „POLONEZA", wyrobu spółki małżeńskiej Boguszewska i Kornacki. Miało to spełnić jeszcze jedno zadanie, aby zdyskredytować stosunki w okresie B.B. Zaiste, działalność opisanej w powieści niestrudzonej kierowniczki biura społecznego jest jałowa, jej otoczenie — mdłe, banalne. „Polonez" miałby oznaczać poruszanie się „trochę w lewo, trochę w prawo". Bagatela! Gdyby to tylko można powiedzieć o B.B.!

Stosownie do wytycznych programowych oficjalnego ruchu wydawniczego podobną rolę miały spełnić „WĘZŁY ŻYCIA" Z. Nałkowskiej, drukowane w „Odrodzeniu". Rzecz dzieje się w sferze „najlepszego towarzystwa" w okresie B.B. Ciągle się tam coś nawiązuje, bez wikłania się w węzły; rozwleka się w tasiemcowych rozmowach, z których nie wynika nic, co posuwałoby akcję... W końcu urywa się to z miejsca; fragmenty powieści przestały się ukazywać. Widocznie zbyt słaby wątek przy braku osnowy nie wytrzymał żadnej próby węzła.

Świadectwem analogicznej tendencji jest powieść T. Brezy „MURY JERYCHA", nagrodzona na konkursie „Czytelnika". Zdumiewa w niej całkowita ślepota wobec ówczesnej rzeczywistości polskiej, zupełne niezrozumienie, gdzie tkwiły, na czym polegały isto-

tne słabe strony, czynniki rozkładowe w życiu politycznym Polski w okresie sanacji. Powieść zaczyna się od momentu „cichego" sprowadzenia do Polski prochów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Występuje tam przygodnie dość łebski oficer wydziału II-go i na tym polityczny wątek się urywa. Następują wizyty, przyjęcia, niekończące się, mdłe rozmowy; starszy pan uporczywie asystuje urodziwej pannicy i wciąż im się jakoś nie składa. Zniecierpliwiony czytelnik zapytuje w końcu: kiedy oni wreszcie skończą tę sprawę między sobą, aby choć pomyśleć, czy zająć się czymś innym. Może to nastąpi dopiero w drugim tomie? Powieść pozbawiona wszelkiego uchwytnego wątku, co za tym idzie i kompozycji; osoby występujące w niej są nudne; nie wiadomo, pod jakim względem, jakimi cechami mają one reprezentować ów okres?

Nie brak też wśród wydawnictw współczesnych pewnego rodzaju „kombinatorstwa". Pisarz o ustalonej opinii dobrego stylisty, dobrze wrobiony w urzędowe sfery warszawskie J. Iwaszkiewicz ogłasza w periodyku p. t. „Twórczość" „STARĄ CEGIELNIĘ", rozwlekłą nowelę, rzekomo o temacie „bojowym", poniżającą w swym ujęciu ideologiczną stronę walki z okupantem. Tę samą nowelę publikuje w wydaniu książkowym, łącznie z inną nowelką. Po raz trzeci sprzedaje „Starą Cegielnię" Księgarni Polskiej w Paryżu. Z niemałym zapewne mozołem tę samą „Cegielnię" przerabia na sztukę sceniczną; wystawia w jednym z teatrów łódzkich. Po tylu zdobytych już laurach niewyczerpana cegielnia kończy niechlubny, krótki żywot sceniczny — po paru przedstawieniach. Nie zawsze jest lato w Nohant!

Wobec dokonanego wywłaszczenia ziemian ze stanowiska oficjalnej propagandy było konieczne obrzydzenie przedstawicieli sfery ziemiańskiej. Celowi temu miały służyć utwory sceniczne: „WIOSNA 1944" Bieńkowskiej i „W STARYM DWORKU" Ważyka. Wskutek braku wszelkich walorów teatralnych, żadna z tych sztuk dotychczas nie była wystawiona. Obądwa te utwory są robotą grubym ściegiem: kosztem realizmu i literackiej wartości mają służyć wyłącznie demagogicznej propagandzie. Każda sfera społeczna dostarcza satyrykowi odpowiedniego materiału, trzeba jednakże nim być, aby ten materiał umieć wykorzystać. W sztuce Ważyka uderza zupełna nieznajomość opisywanego środowiska, powstaje więc zamiast satyry krzykliwe głupstwo. Gdyby p. Ważyk posiadał informacje o ziemianach bodaj z drugiej ręki, za pośrednictwem usłużnego pachciarza, jego sztuka niewątpliwie wypadłaby znacznie lepiej.

Jest zjawiskiem zrozumiałym, że literaturze polskiej ostatnich lat brak uśmiechu. W warunkach niewoli politycznej i surowej cenzury nie ma też miejsca dla satyry społecznej pomimo obfitości odpowiedniego materiału. Nie istnieją też możliwości krystalizowania się i swobodnego ujawniania w formie literackiej problematyki społecznej.

Wprawdzie p. J. Kott jest zdania, że „po raz pierwszy od r. 1905 powstał w Polsce zdobywczy, twórczy, pełen dzielności i rozmachu ruch umysłowy: renesans marsizmu w Polsce" („Kuźnica"). Sąd ten należy uważa raczej za osobistą opinię, autoreklamę, schlebiającą własnej działalności i osobistym zasługom. Sąd przeciwny jest bliższy prawdzie: „Nasz kraj z punktu widzenia kulturalnego nie przestał być ciasnym zaściankiem. Na polskim, prowincjonalnym zaścianku żaden wielki prąd intelektualny zrodzić się nie może". (J. Chałasiński).

Nie jest rzeczą przypadku, że na czoło współczesnej twórczości literackiej wysunęli się autorzy emigracyjni, tematyką związani z pobytem na emigracji: A. Fidler, J. Meisner, K. Pruszyński. Ze względu na oryginalność ujawnionego talentu literackiego każdy z nich wymagałby oddzielnego studium. Wymienić tu należy: „DYWIZJON Nr. 303", „DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE" Ar. Fidlera, „ŻĄDŁO GENOWEFY", „LUCY JAK L" Meisnera, „DROGA WIODŁA PRZEZ NARWIK", „TRZYNAŚCIE OPOWIEŚCI" K. Pruszyńskiego. Szczególnie wartościowym utworem jest „Droga wiodła przez Narwik" — przez swą obrazowość, dramatyczność, dotychczas rzadko spotykany w literaturze polskiej, świadomy swej wartości, oświecony patriotyzm, przenikający cały utwór. Takie fragmenty, jak śmierć Wolskiego, Płużańskiego, postać Andrzeja, kazanie pogrzebowe, — stanowią poważny dorobek epiki polskiej.

Rozwój lotnictwa, coraz szersze i doskonalsze zastosowanie go dla celów wojny i potrzeb współczesnego życia, wymagając od lotnika nowych form odwagi, opartych o długotrwałe opanowanie wewnętrzne, o niezwykłą bystrość i dokładność widzenia, dostarczając sposobności oglądania spraw ludzkich w zupełnie innym aspekcie, w bardzo dalekiej perspektywie, dowodnie świadczą, jak plastyczna jest psychika człowieka, jak bogaty jest zasięg jej możliwości, uzdolnień. Zupełnie nowy rodzaj przeżyć pod względem ich charakteru i napięcia stworzyć musiał świeżą, oryginalną ich ekspresję, nowy styl literacki, lotniczy. Ujawnił się po raz pierwszy w literaturze francuskiej w utworach Saint Exépéry („Le vol de nuit"). Cechuje ten styl nie tylko bystrość widzenia, polotność słowa, zdolność obrazowania rzeczy, zjawisk, zmian sytuacji, stających się w ułamkach sekundy, ale wyzbycie się wszelkiego werbalizmu, przedmiotowość, bezpośredność, prostota, powaga, wynikająca z sytuacji: zmagania się z żywiołem, bohaterskiego stawiania życia na kartę najwyższą — obowiązku i odpowiedzialności. Te zalety posiada styl literacki J. Meisnera. Nadto, jako przejaw głębokiej, utajonej uczuciowości cechuje go humor. Koleżeńska przyjaźń lotników w utworach J. Meisnera tym bardziej jest sugestywna dla czytelnika, iż oszczędna jest w słowach, często się maskuje; jest sympatią, wspartą o dokładne wzajemne poznanie się w warunkach najtrudniejszych, gdzie nie ma już miejsca na żadne mydłkowanie, na żadne grzecznościowe wykręty i człowiek zmuszony jest ujawnić całego siebie.

Ruch wydawniczy oparty jest w Polsce w przeważnej mierze o t. zw. spółdzielnie, całkowicie już opanowane przez rządzącą partię. Utrzymały one dotychczas jedyną właściwą spółdzielniom cechę, że są przyjmowane udziały (zapisy członków); wpłaty mogą być uiszczane ratami; przy zakupie książek członkowie korzystają z pewnej zniżki. Na czele ich stoi paru „macherów" w rodzaju p. Borejszy. Rzekome spółdzielnie nie posiadają właściwych organów: zarządów, rad nadzorczych, komisyj rewizyjnych. Przez

dyrekcję „Czytelnika” została zwołana konferencja „delegatów oddziałów prowincjonalnych”. Opłacono uczestnikom diety i koszty przejazdu. Dyskusja dotyczyła wyłącznie jakości wydawnictw. Pozwolono wyjawić zbożne życzenia na przyszłość. Nie było nawet mowy o wyborach władz. Zarząd — permanentny! Wobec upaństwowienia papierni nieliczni prywatni wydawcy są całkowicie uzależnieni od państwowych przydziałów. Możliwości więc ich są bardzo szczupłe. Wystarczy podnieść o kilkaset procent cenę papieru, jak to niedawno miało miejsce, aby im odebrać podstawę bytu. Posunięcie to świadczy o tendencji do przekształcenia rzekomych spółdzielni w instytucje państwowe o charakterze produkcyjnym i rozdzielczym, aby łącznie z cenzurą policyjną opanować cały ruch wydawniczy w Polsce. W odpowiednim momencie zdejmie się maskę, ogłosi się rzekome spółdzielnie jako przedsiębiorstwa państwowe ; wpłacone składki członkowskie zwróci się przez zaofiarowanie po jednym egzemplarzu własnego wydawnictwa na dwóch, trzech członków. Jak wszystkie świadczenia państwowe, książka polska jest bardzo droga, przeciętnie wypada za jedną stronę druku — 1 złoty ; za książkę, liczącą 300 stron — 250—300 złotych. Cena ta zupełnie jest niewspółmierna nie tylko z najniższymi, ale nawet ze średnimi normami zarobkowymi.

Andrzej WOJSZYŃSKI

■

Zbrodnia

MORDERSTWO dokonane na osobie Mikołaja Petkova rzuciło jaskrawy snop światła na drogę, którą wyznacza krajom zony sowieckiej komunistyczna partia Rosji. Nie ma tu żadnych okoliczności łagodzących. Próżno Dymitrow, dziś dyktator Bułgarii, wczoraj prawą ręka Stalina w Kominternie, mówi tutaj o politycznym przestępstwie. Próżno chce nadać morderstwu charakter aktu politycznej potrzeby lub politycznych namiętności. Nikt nie uwierzy w przygotowywanie zbrojnej kontr-akcji przeciw reżimowi w Bułgarii ani też nawet w odstępstwo od ideałów demokracji człowieka, który oddał całe swe życie służbie demokracji chłopskiej. Jeśli co — to dopiero ta męka śmiertelna Petkova może zrodzić krwawy posiew wojny domowej.

Czy nie o to właśnie chodzi? A bardziej jeszcze, czy nie chodzi o stworzenie dla kliki rządzącej więzi współodpowiedzialności, która będzie odtąd pchała wszystkich współuczestników zbrodni do dalszego rozwijania ich łańcucha pod strachem rodzących się odruchów pomsty. Krew zbrodniczo przelana nieraz już w historii służyła cementem dla klik dyktatorskich.

Cios, wymierzony w Petkova, uderza w niezależny od komunizmu ruch chłopski. Ruch ten w Europie środkowej, zajętej przez marionetkowe rządy sowieckie, opiera się na zagrodzie i przywiązaniu do kawałka ziemi uprawianej przez chłopów z dziada pradziada. Ruch socjalistyczny w tych krajach dawno uznał potrzebę i słuszność uszanowania tej odrębności postawy chłopskiej i znalazł na tej drodze w masach chłopskich szczerego sojusznika w walce o demokrację. Rosja bolszewicka zobaczyła w chłopie wroga i zniszczyła chłopów. Dziś swoje tendencje przerzuca rękami agentów na kraje Europy środkowej. Chłopów, strzegących swej niezależności gospodarczej i wiernych demokracji traktuje jak wrogów. Morduje Petkova, niszczy drobnych rolników na Węgrzech, więzi starego przywódcę chłopów rumuńskich Maniu, rozprawiła się z niezależnymi elementami serbskimi i słowackimi w Jugosławii.

Komuniści popełniają tu błąd fatalny. W społeczeństwach zachodnich nie można tak mechanicznie zlikwidować chłopów, jak to udało się w Rosji, gdzie warstwa chłopska w zachodnio - europejskim znaczeniu była dopiero w powijakach. I dlatego morderstwo, popełnione na Petkovie, jest zbrodnią, która szybko zwróci się przeciwko jej sprawcom. Dziś wstrząsnęła opinią całego świata. Rozpaliła bardziej jeszcze ogień nienawiści do komunistów w masach chłopów bułgarskich. Otworzyła oczy wielu, którzy nie chcieli widzieć czy nie umieli dostrzec właściwych dążeń komunistycznych klik. dyktatorskich. Jutro wszystko to będzie zaczynem nie tylko wzrostu oporu, ale i świadomości politycznej mas ujarzmionych.

Do panteonu męczenników sprawy ludu i jego wolności przybywa nowa postać Mikołaja Petkova. Jego ostatnie słowa niech dojdą do uszu wszystkich.

Ostatnie słowa Petkowa
wypowiedziane w procesie

PANOWIE Sędziowie. Po wysłuchaniu świadków, przemówień oskarżenia i obrony, mając spokojne sumienie i zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży zarówno wobec prawa bułgarskiego jak i społeczeństwa i organizacji politycznej, do której należę i dla której gotów jestem zawsze poświęcić życie, obowiązkiem moim jest oświadczyć co następuje:

Nigdy nie brałem ani nie miałem zamiaru brać udziału w jakiejś akcji nielegalnej, skierowanej przeciwko władzy ludowej, powstałej 9 września 1944 roku, której jestem wraz ze Zjednoczeniem Chłopskim jednym z twórców.

Należałem do Bułgarskiego Zjednoczenia Chłopskiego od roku 1923. Podstawowymi zasadami jego ideologii jest pokój, praworządność i władza ludu, podczas gdy jedyną jego broń stanowią: kartka wyborcza, słowo i prasa. Nigdy Bułgarskie Zjednoczenie Chłopskie nie uciekało się do tajnych konspiracyjnych organizacyj czy machinacyj. Nigdy nie brało udziału w zamachu stanu, było natomiast często ich ofiarą. Krwawy zamach stanu z dnia 9 czerwca 1923 obalił rząd chłopski i unicestwił przywódców ruchu

chłopskiego z Aleksandrem Stambulińskim na czele. Zamach stanu z dnia 19 maja 1934, dając początek faszyzmowi w Bułgarii, rozwiązał Zjednoczenie Chłopskie i inne partie polityczne.

Ustąpiłem z rządu Frontu Patriotycznego i przeszedłem do opozycji nie dlatego bym tego pragnął, lecz w wyniku uchwały komitetu wykonawczego Zjednoczenia Chłopskiego. Gdybym był — jak to utrzymują panowie prokuratorzy — chciwy władzy i karierowicz, byłbym do dziś dnia pozostawał wice-premierem rządu bułgarskiego. Od czasu przejścia mego do opozycji aż do chwili aresztowania nie ustawałem w pracy, dążącej do porozumienia pomiędzy Zjednoczeniem Chłopskim a komunistyczną partią robotniczą, co stanowi dla mnie konieczność historyczną. Nigdy też nie wysługiwałem się reakcji ani krajowej ani zagranicznej.

Panowie sędziowie! Od dwu lat, ściśle od 25 czerwca 1945 roku, prowadzi się przeciwko mnie kampanię najokrutniejszą i najbardziej bezlitosną ze wszystkich, jakie prowadzono kiedykolwiek przeciwko bułgarskiemu działaczowi politycznemu. Nie oszczędzono nic z mego prywatnego czy publicznego życia. Byłem trzykrotnie pochowany symbolicznie w Sofii i dziesięć razy na prowincji. Czytałem mój własny nekrolog na bramie cmentarnej podczas jednego z takich pogrzebów. Znosiłem to bez skargi. Przetrzymam również odważnie wszystko, co mnie czeka, gdyż taki jest los nieunikniony smutnej bułgarskiej rzeczywistości politycznej.

Jako skromny pracownik w życiu publicznym nie mam prawa narzekać na swój los, skoro dwóch ludzi dziś przez wszystkich uznawanych za wielkich mężów stanu — Dymitr Petkov i Petko B. Petkov — zostali jako zdrajcy zamordowani na ulicach Sofii.

Panowie Sędziowie, jestem przekonany, że zostawicie na stronie względy polityczne, dla których nie ma miejsca w sali sądowej i będziecie się trzymali tylko faktów niewątpliwie ustalonych. Jestem przeświadczony, że jeśli będziecie słuchali wyłącznie głosu waszego sumienia sędziów (przynajmniej mam taką nadzieję), to wydacie wyrok uniewinniający.

Łancuch Przyjaciół „Swiatła"

Jan Kwapiński w odpowiedzi na wezwanie Z. Zaremby wpłaca 1 funt i wzywa **Feliksa Przybyszowskiego.**

Kazimierz Bentkowski wpłaca 500 fr. i wzywa do grona przyjaciół „Światła" **Z. Rysińskiego, Fr. Gierczyńskiego** i **J. Schabowicza.**

Stefan Mrożkiewicz wezwany przez Z. Zarembę wpłaca 500 fr. i wzywa do naśladownictwa **Stefana Domańskiego** z Lyonu i **Tadeusza Stachurę z Paryża.**

Wacław Zagórski na wezwanie N. Zarembiny wpłaca 1 funt na fundusz prasowy „Światła" i wzywa do przedłużenia łańcucha przyjaźni: **Ryszarda Krygiera** z Australii, **Wawrzyńca Czereśniewskiego**, **Wacława Modrzeńskiego** z W. Brytanii, **Karola Bortkiewicza** z Belgii, **Stanisława Dobrzyńskiego** z Egiptu.

Anna Grunbaum wpłaca 500 fr. i wzywa **Franciszkę Granier** i **Henri de Montfort** z Paryża.

IDEE I PROBLEMY

Zagadnienia współczesnego socjalizmu

I. ROZPOZNANIE SYTUACJI

ZAGADNIENIEM naczelnym, które z nieodpartą koniecznością domaga się gruntownej analizy z marksowskiego punktu widzenia, jest kwestia współczesnego kryzysu międzynarodowego we wszystkich dziedzinach życia.

Rozkład ustroju kapitalistycznego, widoczny od lat wielu, zastał socjalizm niedostatecznie przygotowanym do objęcia i opanowania steru życia społecznego w nowym pokapitalistycznym okresie. Intra muros peccatur et extra! Grzeszono więc i w obozie socjalistycznym. Marksowski determinizm przesycono optymistyczną wiarą, która nieraz wiodła aż do kwietyzmu włącznie, że poza socjalizmem w miejsce kapitalizmu nic innego nadejść nie może.

Tymczasem historia sprawiła przykrą niespodziankę.

Na naszych oczach odbywa się proces ogarniania i podporządkowywania gospodarki społecznej państwu. W Rosji Sowieckiej, kraju o przedkapitalistycznym ustroju, dokonało się to drogą rewolucyjną. W Niemczech hitlerowskich i we Włoszech Mussoliniego kontrola państwa i podporządkowanie całości gospodarki jego celom coraz bardziej upodabniały się do systemu sowieckiego. Stany Zjednoczone od czasu kryzysu 1930 roku stopniowo i zwolna również wstępują na drogę, wiodącą do przekształcenia się gospodarki prywatno - kapitalistycznej w monopol państwowy. Berło panowania nad czynnikami rzeczowymi w społeczeństwach przeszło lub zwolna przechodzi ze słabych rąk kapitalistów w ręce państwa. Zachodzi poważna obawa, że to, co nie udało się w przeszłości kapitalistom: zapanowanie również nad czynnikami osobowymi w procesie produkcji, t. j. posiadaczami siły roboczej, może w całej pełni zrealizować państwo.

Charakter i funkcje gospodarki państwowej lub kontrolowanej przez państwo nie determinują bynajmniej potrzeby społeczeństwa, lecz wyłącznie imperialistyczne cele i zadania, jakie zechcą nakreślić polityczne ośrodki dyspozycyjne. Nie jest zaś przypadkiem, że nosicielami idej imperialistycznych są dzisiaj dwa państwa: Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Oba nie przezwyciężyły jeszcze w sobie władczych ambicyj narodowych, pchających do zdobywania nowych terytoriów i narzucania swojej władzy. Rywalizacja i wyraźne wrogowanie zmusza nieuchronnie obie strony do nastawienia produkcji na potrzeby wojny. Masowe wytwarzanie środków destrukcyjnych, w gospodarce społecznej bezużytecznych, pochłania dużą część dochodu społecznego, wydzieranego ludziom pracy przez

państwo dla jego celów niszczycielskich. Nie ulega wątpliwości, że współczesna gospodarka zarówno w Rosji Sowieckiej jak w Stanach Zjednoczonych jest gospodarką wojenną mimo braku działań wojennych. Trzymanie wielkich mas ludzkich pod bronią, organizowanie opinii społecznej przeciw rywalowi, wzajemnie wroga propaganda i oskarżanie o agresywne zamiary są koniecznym uzupełnieniem gospodarki wojennej, która wraz ze środkami produkcji i ludźmi podporządkowana jest całkowicie państwu.

Socjalizm międzynarodowy powinien jasno zdawać sobie sprawę ze stanu rzeczy, aby uniknąć niebezpieczeństwa związania się z jedną lub drugą stroną. Konsekwencją nierozważnego kroku byłoby bowiem z jednej strony dokonanie zdrady interesów ludu, z drugiej zaś — przyłożenie zapalonego lontu do beczki prochu. Jeśli mówię o zdradzie interesów ludu, to mam na myśli zarówno system sowiecki jak amerykański. Nie tędy wiedzie droga do socjalizmu!

II. DROGA SOCJALIZMU

W wielu krajach europejskich i pozaeuropejskich socjaliści znaleźli się u steru rządów. Oczywiście sytuacja ich jest nad wyraz trudna. Zniszczenia wojenne, ciężkie warunki życiowe szerokich mas, presja Związku Sowieckiego, dywersja destrukcyjna komunistów, presja Stanów Zjednoczonych, brak głębszej świadomości i instynktu klasowego w warstwach pośrednich, opory ze strony reakcji — wszystko to razem wali się ciężarem na barki socjalistów. Ale równocześnie fakty świadczą wymownie, że Europa nie zna już innej drogi dla swego rozwoju, którąby nie była socjalistyczną. Tu, gdzie kapitalizm się narodził, przeżywał okres młodzieńczej jurności i osiągnął szczyty swojego rozwoju, najwcześniej się także wykończył! Proces zamierania ożywił nadzieje proletariatu. Militaryzm państw europejskich zdaje się należeć już do bezpowrotnej przeszłości. Jedynie Rosja na swój sposób podtrzymuje go i rozdmuchuje, starając się równocześnie przez opanowanie Niemiec zaprząc niezupełnie jeszcze wygasłą wojowniczość niemiecką do swego rydwanu imperialistycznego. Świadomość wspólnej kultury, wspólnej tradycji, zbliżony poziom życia ludności i uprzemysłowienie krajów narzucają konieczność wyjścia poza anachroniczne formy państw narodowych, obalenia słupów granicznych celem swobodnego realizowania wymiany produktów i wolnego przejazdu ludzi. Żaden rząd w żadnym kraju europejskim nie jest zdolny rozwiązać zasadniczych problemów gospodarczych i społecznych. Rzeczywistość ekonomiczna, socjalna i polityczna jednego państwa wiąże się ściśle z takąż rzeczywistością państw innych. W związku z tym nie ma mowy o gospodarce socjalistycznej w jednym kraju. Natomiast ścielą się na nią widoki w zespole krajów, wzajemnie się gospodarczo uzupełniających. Nie ma argumentów, któreby nie pozwalały twierdzić, że Europa, która dała życie wszystkim ideom i systemom filozoficznym, która w ciągu tysiącoleci swego rozwoju stworzyła i przeżywała najróżnorodniejsze ustroje społeczno - gospodarcze i polityczne, jest w dalszym ciągu w pełni swoich sił duchowych do zorganizowania życia swojej ludności w nowych, socjalistycznych ramach. Europa do socjalizmu dojrzała. Droga wiodła przez krew, okrutne zniszczenia i zwierzęcy szał nacjonalizmu. „Rzadko kiedy dochodzimy inaczej do prawdy, jak przez ostateczności. Musimy błąd wyczerpać zanim spokojna mądrość stanie się dla nas celem". Oto słowa Schillera, które śmiało można odnieść do starego kontynentu.

Zorganizowanie Europy w marszu ku socjalizmowi — to naczelne zadanie ruchu socjalistycznego.

Oczywiście, sprawa nie jest ani prosta ani łatwa do przeprowadzenia. Niemal połowa Europy znajduje się pod bezpośrednią kontrolą Związku Sowieckiego. W Europie Zachodniej sowiecka różnonarodowa kolumna dywersyjna próbuje rozbić ruch socjalistyczny i pchnąć masy robotnicze w kierunku złud sowieckiego raju. Równocześnie manewry Związku Sowieckiego i komunistów poza destrukcją i kierowaniem instynktu klasowego robotników na ślepy tor mają jeszcze ten skutek, że mobilizują reakcję i spychają w jej szeregi zdezorientowane rzesze warstw średnich, które ślepą ufnością w potęgę amerykańską starają się opanować strach przed komunizmem.

Tego rodzaju sytuacja dyktuje nieodpartą konieczność opracowania przez międzynarodowy ruch socjalistyczny jednolitej strategii i jednakiej taktyki, realizowanych na odcinku wewnętrznym w poszczególnych państwach jak i w polityce międzynarodowej. Założenia ich muszą być własne — socjalistyczne, mające na uwadze kardynalne warunki: obronę pokoju, wzmacnianie go i w jego ramach dokonywanie przeobrażeń społeczno - gospodarczych. Towarzyszyć powinna temu zasada solidarności socjalistycznej, która nie może manifestować się od czasu do czasu, lecz winna być nieodłącznym przejawem wszelkiej działalności partyj i rządów socjalistycznych. Zasłanianie się — jakże częste! — kwestią „raison d'état" przy nadkruszaniu więzów międzynarodowej solidarności prowadzi do osłabienia socjalizmu i podporządkowywania zasad egoistycznym, w najlepszym razie, doraźnym korzyściom narodowym. Odbudowanie demokratycznego poczucia dyscypliny w międzynarodowym ruchu socjalistycznym jest wyraźnym nakazem bieżącej chwili dziejowej. Przypomnienie i osiągnięcie maksymalnych wyżyn braterskiej solidarności w okresie zbliżającej się setnej rocznicy „Manifestu Komunistycznego" i narodzin hasła: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" powinny być jedną z wytycznych prac socjalistycznych konferencyj międzynarodowych.

Zdaje się, że obecnie — po utworzeniu Kominformu — dojrzała ostatecznie sprawa odbudowy Międzynarodówki Socjalistycznej. W jej ramach muszą się pomieścić wszystkie organizacje i grupy socjalistyczne, które wyznają zasady demokratycznego socjalizmu. Rzeczą odbudowanej Międzynarodówki będzie dążenie do wyrównania różnic między partiami poszczególnych narodów, opracowanie ogólnego, w skali międzynarodowej, planu strategicznego i

taktyki, uzupełnianych przez władze partyjne poszczególnych krajów.

Po deklaracji 18 przywódców komunistycznych, która jest zapowiedzią ostrej walki z ruchem socjalistycznym, nie należy się łudzić, że z wodzami komunizmu będzie można dojść do porozumienia i uzgodnić wspólną linię postępowania w walce z reakcją. Najwyższy już czas, by zerwać z resztkami złudzeń, które tu i ówdzie jeszcze pokutują w kołach socjalistycznych, że przywódcy komunistyczni są heroldami postępu społecznego i politycznego. Błąd ten wyrządził bardzo dużo szkód socjalizmowi, dezorientując masy robotnicze, które w sposób jasny nie umiały sobie odpowiedzieć na pytanie, jaka jest istotna różnica między obu robotniczymi partiami. Dzisiaj propaganda uświadamiająca musi bez osłonek powiedzieć proletariatowi, jakiej okrutnej zdrady interesów robotnika i chłopa dopuścili się przywódcy komunistyczni, do jakiej nędzy, wyzysku i poniżenia doprowadzili klasy pracujące i wreszcie jak wydali je na żer ciemnym mocom policji i biurokracji partyjnej, związków zawodowych i aparatu administracyjnego.

Zresztą, czy socjalizm chce czy nie chce, komunizm walkę narzuci, gdyż innej drogi nie ma do zapanowania w Europie i świecie jak skruszenie sił socjalistycznych. O tym socjaliści powinni pamiętać i pierwsi zorganizować atak na pozycje ideologiczne i taktyczne komunizmu.

Walka ze stalinowską ideologią nie wyczerpuje współczesnych zadań socjalizmu. Obrona Europy i krajów pozaeuropejskich przed penetracją amerykańską i uzależnianiem gospodarczym, a potem i politycznym narodów — to drugi front, na którym socjalizmowi przyjdzie walczyć zacięcie. Pewnym pokrzepieniem w tej walce może być fakt, że kapitalizm w Stanach Zjednoczonych — mimo chwilowych błyskotliwych efektów — jest coraz słabszy, że szukając żeru sam się musi obawiać być pożartym przez elementy, które w formacji kapitalistycznej są już pokapitalistyczne i wywierają duży wpływ na zmianę jego struktury i charakteru. Nawiązanie bliskiej łączności z robotniczym ruchem amerykańskim, zorganizowanym w obu potężnych organizacjach może niewątpliwie przynieść socjalizmowi niepomiernie dużo korzyści i odciążyć znacznie drugi front.

Jasnym jest jednak, że próby praktycznych rozwiązań muszą być poprzedzone teoretycznym ujęciem szeregu zagadnień i analizą ich z punktu widzenia marksowskiego. Czas bowiem najwyższy, aby przywrócić rumieńce życia nauce marksowskiej i wykorzystać jej narzędzia metodologiczne i socjologiczne pewniki do rozwiązywania zagadnień, które życie ciągle stawia nam przed oczyma. Jeżeli socjalizm nie chce popełniać szkodliwych błędów, to gruntowna i wszechstronna naukowa analiza rzeczywistości, tak ciężko dotkniętej kryzysem we wszystkich dziedzinach, jest rzeczą konieczną.

A poza tym wszystkim trzeba ciągle pamiętać o słowach umierającego St. Simona skierowanych do ucznia Rodriguesa: „Nie zapomnij nigdy przyjacielu, że trzeba zapału dla dokonywania wielkich czynów".

Jan MALARA

WYDARZENIA I KOMENTARZE

Belgradzki Komintern

ROSJA zdecydowała podciągnąć cugle różnobarwnego zaprzęgu, którym rozporządza w krajach swego największego wpływu politycznego. Utworzenie w Belgradzie oficjalnego Biura Informacyjnego Partyj Komunistycznych z udziałem Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznych Partyj Francji, Włoch i sześciu krajów zony sowieckiej tylko tak może być rozumiane. Wszystkie te partie podlegały i dotychczas sowieckiemu dyktatorowi. Dla nikogo, kto chciał widzieć rzeczywistość, nie było tajemnicą, że zarówno Thorez we Francji, jak Gomułka w Polsce tkwili zawsze w sowieckim rydwanie. Ale ostatnie lata polityki sowieckiej, kiedy musiała ona zabiegać o pomoc Anglii i Ameryki, podyktowały jej taktykę ukrywania związków partyj komunistycznych z Rosją. Nakazały proklamować samodzielność poszczególnych partyj komunistycznych, osłaniać ich związki z Rosją przy pomocy głośnych frazesów nie patriotycznych już nawet ale wręcz szowinistycznych, a nawet, jak w Polsce, wyrzekać się samej nazwy przypominającej bolszewizm i występować pod niewinną firmą Partii Robotniczej.

Podyktowane tymi względami oficjalne rozwiązanie Kominternu pozwoliło też rozsiewać złudzenia, że Rosja Sowiecka gotowa jest wyrzec się rozbijania klasy robotniczej, z czego niektórzy naiwni działacze ruchu socjalistycznego Francji i Anglii gotowi nawet byli snuć wnioski o możności odbudowania jednolitej międzynarodówki robotniczej. Te i wiele innych złudzeń, wywołanych taktycznymi posunięciami Moskwy w czasie wojny, rozbroiły w pewnej mierze przeciwników komunizmu w obozie robotniczym i pozwoliły partiom komunistycznym w różnych krajach rozszerzyć znacznie zasięg wpływów, osiągnąć efektowne sukcesy parlamentarne i masowość organizacji. Jednocześnie jednak w łonie i dokoła tych partyj nagromadzały się elementy szczerze myślące o niezależności polityki komunistycznej w służbie własnemu krajowi. Odrzucały one z największym oburzeniem jako reakcyjną kalumnię wszelkie głosy trzeźwości, które przypominałyby ich zależność wobec Moskwy.

Ale w miarę oddalania się od wojny i ujawniania imperialistycznej polityki Rosji, ZSRR stawał coraz wyraźniej w sprzeczności z dążeniami wszystkich wolnych narodów. Z poza frazesów o demokracji wyjrzała realność grabieży i gwałtów wszędzie, gdzie sięgnęły wpływy sowieckie. W tych warunkach taktyka giętkości ideologicznej i politycznej stawała się coraz mniej możliwa do stosowania w polityce sowieckiej i musiała być zastąpiona przez brutalne przeciwstawienie imperialistycznej polityki sowieckiej całemu światu pojęć demokratycznych

i interesów narodowych. Przeciwieństwa te dłużej już nie mogły być osłaniane pięknymi słówkami. Brutalność nowej taktyki państwa rosyjskiego grozi kryzysem zaufania w partiach komunistycznych, nasiąkłych ludźmi, rojącymi o samodzielności politycznej. Trzeba więc było zawczasu, zanim konflikty Rosji ze światem dojdą do punktów szczytowych, podciągnąć wędzidła, ewentualnie otrząsnąć partie komunistyczne z żywiołów słabo zasymilowanych z myślą obowiązku wysługiwania się Rosji i doprowadzić je do stanu zupełnej rozporządzalności w każdej możliwej sytuacji.

Zdanow, który w Rosji wykonał operację podciągnięcia WKP do dawnej roli niezawodnego go narzędzia w ręku Stalina przez „oczyszczenie" życia umysłowego Rosji z liberalistycznych mrzonek i zachodnio europejskich sympatyj, teraz analogiczną operację przeprowadził na partiach zony sowieckiej i dwu najsilniejszych bastionach sowieckiej polityki w Europie — na komunistycznej partii Francji i Włoch.

Powołanie do życia oficjalnego Biura Informacyjnego w Belgradzie jest świadomym spowodowaniem wstrząsu, mającego lepiej scementować w wierności dla Rosji podległe jej partie komunistyczne i przysposobić do podtrzymywania polityki rosyjskiej jeszcze bardziej jaskrawiej niż dotąd. Wyszyński dał próbę nowej taktyki na arenie OZN. Żdanów przygotowuje dla niej „jednomyślny i entuzjastyczny" odzew w terenie.

W prasie światowej szeroko omówiono znaczenie tego manewru w dziedzinie stosowanej konsekwentnie przez Rosję polityki torpedowania planu Marshalla. Zdaje się jednak, że Politbiuro popełniło tu błąd poważny, bo odgłosy z Ameryki świadczą, że raczej zjawienie się na scenie Kominternu skłania resztki izolacjonistów amerykańskich do przychylnej decyzji na rzecz pomocy Europie. Zauważyć należy, że w skali rosyjskiego torpedowania planu Marshalla belgradzki Komintern zastępuje bombą polityczną ogłaszany niedawno z wielkim hukiem ekonomiczny kontr-plan Mołotowa pomocy krajom wschodniej Europy, które Rosja zmusiła do wyrzeczenia się korzyści, płynącej ze wspólnej akcji państw europejskich. W tym sensie mobilizacja sił partyj komunistycznych będzie miała za zadanie pomniejszanie efektów odbudowy Europy, gdy nie może ich unicestwić i utrzymanie w ryzach społeczeństw zony sowieckiej, które w miarę odbudowywania Europy zachodniej coraz silniej będą ciążyły w kierunku zachodu.

Zdradzają naiwnośc czy dziecięcą wiarę w slogany propagandowe ci spośród publicystów, którzy w proklamowaniu przez Rosję istnienia dwóch bloków i w kreowaniu biura belgradzkiego zobaczyli jakąś nowość, sensację polityczną. Swój blok Rosja stwarzała zanim jeszcze zakończyła się wojna. Jest on już gotów oddawna. Pod tym względem deklaracja dziewięciu partyj komunistycznych nie wnosi nic nowego. Tak samo atak na partie socjalistyczne nie jest żadnym nowym zwrotem. Jeszcze latem wystąpiła „Prawda" moskiewska ze wszystkimi właściwościami komunistycznych oszczerstw przeciw zachodniemu socjalizmowi. Teraz zostało to tylko powtórzone, by

dla samych członków partyj komunistycznych nie było wątpliwości, iż co powie Moskwa, oni muszą zawsze powtórzyć. Pozostaje jednak kwestia, czy członkowie partyj poszczególnych i ich szerokie marginesy sympatyków zostały już należycie spreparowane, czy wszyscy i bez szemrania przyjmą to objawienie.

Oficjalne odbudowanie organizacji kominternowskiej ma jedno jeszcze znaczenie: przekreśla komunistyczną taktykę „jedności". Proklamuje na to miejsce rozłam ruchu socjalistycznego na „lewicę" kolaborującą z komunistami i „prawicę", obrzuconą wszystkimi możliwymi wymysłami, jak „zdrajcy", „podżegacze wojenni", „agenci imperializmu amerykańskiego" i t. p. Proklamacja ta jest tylko wyrazem pragnień komunistycznych i nie ma najmniejszego pokrycia w rzeczywistości. Epitety „lewica" i „prawica" nie mają dziś starego znaczenia, a w żadnym wypadku nie dadzą się zastosować do podziału wytyczanego przez komunistów, bo radykalne właśnie żywioły w socjaliźmie w sposób najbardziej zdecydowany przeciwstawiają się zarówno bolszewickiej pogardzie dla wolności człowieka, jak i czysto etatystycznie pojętej nacjonalizacji. Przeprowadzany przez komunistów podział ruchu socjalistycznego może mieć tylko graficzne znaczenie: w krajach terroryzowanych przez rządy komunistyczne, gdzie swobodny ruch socjalistyczny jest niemożliwy, różne pseudo partie socjalistyczne lub też stare partie, owładnięte przez egentów komunistycznych, wspartych na żywiołach oportunistycznych, będą stanowiły tę ‚lewicę" socjalistyczną. Ideolodzy tych fałszywych partyj socjalistycznych dawno już usiłują się przystroić w szaty takiej lewicowości, będącej synonimem służalstwa wobec komunistów.

Jeśli zadaniem „deklaracji dziewięciu" było podciągnięcie rozrzedzonych szeregów komunizmu, to jednocześnie utrudnia ona manewrowanie w kierunku fuzjonowania partyj socjalistycznych. Taka PPR przestała być nagle niewinną partią, głoszącą przejęcie najlepszych tradycyj całego ruchu robotniczego w Polsce i stanęła bez maski jako cząstka Kominternu. Dzisiaj zjednoczenie z PPR musiało by być niczym nieprzykrytym wyrzeczeniem się socjalizmu. To też niedarmo ostrożne zwykle „Pravo Lidu", organ czeskiej socjal-demokracji, napisało nazajutrz po proklamowaniu Kominternu belgradzkiego: „Partie socjalno - demokratyczne Polski i Czechosłowacji chcą pozostać całkowicie niezależne i wolne. Będą one broniły do końca swej niepodległości i wolności. Odezwa partyj komunistycznych stała się wielkim zawodem, gdyż stwarza ona obawy, że komuniści podejmą z powrotem w skali międzynarodowej starą kampanię podniecania nie tyle przeciw rzeczywistej reakcji, ile przeciwko socjalistom..." Panowie Hochfeld i Cyrankiewicz zbledli z pewnością, gdy przeczytali te dość śmiałe słowa socjalistycznego organu czeskiego, przemawiającego w dodatku także ich imieniem. Niemniej wyrażają one prawdę. Taktycy z Politbiura moskiewskiego z niedźwiedzią iście zręcznością popsuli misterne siecie, utkane taktyką ostatnich kilku lat.

Ale interesy Rosji stoją ponad wszystkim. Jeśli nie bacząc na

niebezpieczeństwa dla Partii Komunistycznej Francji i Włoch, nie oglądając się na dotychczasowe kuszenie opanowanych od góry w dużej mierze partyj socjalistycznych zony sowieckiej Politbiuro zdecydowało się na nową taktykę, wskazuje to, że przyszedł czas, kiedy polityka rosyjska porzuca manewry i przechodzi do otwartej walki politycznej z Zachodem, w której chce mieć do pełnej dyspozycji wszystko to, co posiada. Jednym z zadań tej walki i nie ostatnim będzie usiłowanie niszczenia wpływów socjalistycznych. Nakłada to na obóz socjalistyczny obowiązek wielkiego wysiłku, by nie tylko odeprzeć ataki, ale osłabić przeciwnika. Jeden z najlepszych środków został dostarczony przez samych komunistów. Są to dzieje działalności komunistycznej w krajach zony sowieckiej. Wystarczy tylko unaocznić proletariatowi cały bezmiar niszczenia podstawowych zasad demokracji i socjalizmu, niewolenia klasy robotniczej, by lud pracujący całego świata stracił resztę iluzyj co do reakcyjnego, antydemokratycznego i zwróconego przeciwko wolności ludów charakteru ruchu komunistycznego.

Proklamowanie Kominternu belgradzkiego ma zadanie ofensywne i defensywne. Na obu torach chce mieć Rosja swą piątą kolumnę gotową do każdej akcji, choćby najbardziej niepopularnej, ale koniecznej z punktu widzenia polityki ZSRR. W. S.

■ ■

Uchwały Rady Naczelnej PPSk

Z powodu zbyt dużej ilości materiału zmuszeni byliśmy do odłożenia naszych uwag o czerwcowych uchwałach Rady Naczelnej PPSk. Odgrywają one jednak rolę syntetycznego ujęcia polityki naszych fuzjonistów, są szeroko rozpowszechniane w kraju dla celów propagandowych — uważamy więc, iż chociaż z opóźnieniem należy je oświetlić ze stanowiska PPS.

Uchwały te rozpoczynają się od cynicznego kłamstwa, że Blok rządowy dzięki swej polityce ,,zdobył zaufanie szerokich mas i uzyskał przytłaczającą większość głosów". Każde dziecko w Polsce wie, że ,,większość" ta została uzyskana tylko dzięki terrorowi i fałszerstwu Bezpieki. Zdają sobie sprawę z tego przecież autorowie rezolucyj. Kłamstwo stało się już widać ich drugą naturą.

Obok kłamstwa znajdujemy tu sformułowanie nie tylko już fałszywej, ale zbrodniczej tezy, iż PSL jest partią zjednoczonej reakcji. Jest to teza, zapędzająca do obozu reakcji wszystkich, którzy nie chcą ugiąć karku przed dyktaturą komunistycznej kliki i jej lokai. Zmierza ona do wepchnięcia ogromnej większości chłopów i drobnomieszczaństwa na pozycje wrogie reformom społecznym, gdy w istocie masy te skupiając się przy opozycyjnej polityce Mikołajczyka i PSL przeciwstawiają się tylko politycznej dyktaturze i komunistycznemu karykaturyzowaniu programu społecznej przebudowy Polski.

Usprawiedliwianie tej tezy powoływaniem się na niewątpli-

wy fakt, że wśród głosów, jakie zbiera Mikołajczyk, znalazły się przecież również i głosy byłych obszarników czy fabrykantów nie ma istotnego znaczenia. Głosy te znalazły się również w liczbie oddanych na Blok rządowy, boć przecież w PPR znajdujemy ogromną ilość Lewiatańczyków. A partia Piaseckiego, czyjeż głosy mogła zebrać, jeśli nie rzeczywistej reakcji, objętej wpływami byłego ONR. Rozgrzeszanie Falangistów faszystowskich i jednocześnie oskarżanie o reakcję całej niezależnej opinii publicznej polskiej, która opowiedziała się za Mikołajczykiem i Żuławskim, jest błędem o wiele większym i cięższym w konsekwencjach, niż błąd młodości ruchu socjalistycznego, piętnowany tak ostro ongiś przez Marksa, gdy pisał o głupim wtłaczaniu do jednego worka reakcyjnego wszystkiego, co nie jest objęte partią socjalistyczną.

Przyszłość społecznego rozwoju Polski zależna jest ściśle od sojuszu pomiędzy klasą robotniczą i warstwą chłopską. Tradycyjnym założeniem polityki PPS, założeniem, które stało się częścią naszej doktryny, było też zawsze wiązanie z ruchem socjalistycznym ludności wiejskiej bezpośrednio (Związek Zawodowy Robotników Rolnych, Związek Małorolnych, wiejskie organizacje PPS) i przez współpracę z ruchem ludowym. Koncesjonowane kierownictwo PPS dla przypodobania się komunistom zerwało z tą zasadniczą linią partii, przyłączając się do komunistycznej kampanii oszczerstw wobec PSL i usiłując zastąpić niezbędny dla sprawy postępu Polski i utrwalenia zasadniczych reform społecznych sojusz robotniczo - chłopski przymierzem z komunistami i ich przybudówkami wiejskimi w rodzaju Stronnictwa Ludowego czy dywersantami jak grupki Reka i Niećki. Jest to jedna ze zbrodni, popełnianych przez to kierownictwo w stosunku do istotnych potrzeb mas robotniczych i realizacji socjalizmu w Polsce.

Omawiane uchwały usiłują tradycyjną postawę polskiego ruchu socjalistycznego zastąpić formułą ,,jednolitego frontu partyj robotniczych i współpracy całego obozu lewicy". Oznacza to: jednolity front z PPR i współpraca z pepeerowskimi marionetkami Bloku Lubelskiego. Uchwały te nie traktują jednolitego frontu jako potrzeby taktycznej ruchu politycznego w Polsce, ale podnoszą ją do znaczenia jedynej koncepcji politycznej. Przez to samo wyłączając możność samodzielnego działania partii, przekreślają jej swobodę ruchów, uzależniając całkowicie i oficjalnie już teraz od woli PPR. Jeśli, jak mówią uchwały, jednolity front PPS i PPR jest jedyną możliwą kombinacją polityczną, jest to niczym innym, jak oddaniem w niewolę PPR w sposób oficjalny i sprowadzeniem się ostatecznie do roli narzędzia PPR.

W układzie społecznym i politycznym życia polskiego ta zamiana koncepcji szerokiego frontu robotniczo - chłopskiego na sojusz z PPR oznacza zastąpienie sojuszu z realną siłą społeczną i możności współdziałania ze wszystkimi demokratycznymi żywiołami Polski współczesnej, zbrataniem się z przypadkowym i przemijającym na obcej sile wyrosłym do chwilowego znaczenia PPR, znienawidzonym przez wszystkich i pozbawionym jakiegokolwiek trzo-

nu ideologicznego i politycznego, któryby pozwalał przypuszczać, że w swobodnie ukształtowanym życiu polskim partia ta będzie mogła zachować znaczenie.

Cała absurdalność tej formuły politycznej ujawnia się w próbie ujęcia obecnej rzeczywistości polskiej, którą rezolucja nazywa „polską rewolucją, polską drogą do socjalizmu". Cechą charakterystyczną ma być: „ewolucyjność w oparciu o rewolucyjne przemiany i zdobycze". Na drodze tej „nie jest potrzebny okres dyktatury proletariatu, choć nie ma też i nie może być zachowanych form mieszczańskiego liberalizmu. Ruch socjalistyczny polski wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość szybkiego rozszerzenia i pogłębienia procesów, które by ugruntowały w oparciu o dokonane i dokonujące się dalej reformy społeczne właściwy sens i pełne znaczenie prawom człowieka. PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie."

Jeśli z tego całego pomieszania pojęć i terminów można wydobyć sens polityczny, to chyba polegać on ma na tym, że koncesjonowane kierownictwo PPS wysuwa nieśmiało postulat powrotu do poszanowania praw człowieka i obywatela, skromnego bodaj realizowania wolności politycznych. Wszystkie te zawijasy słowne zdradzają ile strachu mają autorowie, by ich niewinne westchnienie do ideałów humanizmu nie było potraktowane przez PPR jako herezja reakcyjna.

I tuż obok znajdujemy całkowite zaprzeczenie możności realizowania swobód, gdyż uzależnia się ich realizację od „ścisłej i braterskiej współpracy z PPR". Współpracy z tymi, którzy są wrogami swobód. Z tymi, dla których dyktatura biurokracji jest ideałem a niewolenie społeczeństwa codzienną praktyką. Tak to wystękane przyznanie się do tego, że socjalizm nie może być odłączony od ideału wolności człowieka i prawdziwej demokracji jednocześnie zostało przekreślone powtórzeniem deklaracji niewolniczego stosunku wobec PPR. Mało tego — wnet za tym znajdujemy w uchwałach haniebny zwrot o walce z WRNowskimi „renegatami socjalizmu", który ma dowodzić, że kierownictwo koncesjonowane pilnuje jakiejś środkowej linii między tradycyjną polityką PPS a wymogami PPR, gdy w istocie formułuje swoje stanowisko pod dyktando PPR nawet w stosunku do tych co reprezentują wierność dla socjalizmu polskiego. Polityczną i moralną ocenę tych ustępów rezolucji daliśmy już w poprzednim numerze „Światła".

Przyłączenie się koncesjonowanej Rady Naczelnej PPS do pepeerowskiej kampanii zwróconej przeciwko starej gwardii PPS i rozgrzeszenie dane Bezpiece w związku z represjami przeciwko starym działaczom socjalistycznym jest jaskrawym podkreśleniem prawdy, iż owych westchnień do wolności obywatela PPR nie musi brać poważnie. Ale tym samym nikt ich poważnie brać nie może. Koncesjonowane kierownictwo PPS uchwałami czerwcowymi Rady Naczelnej wyzbyło się wszelkiej myśli wolnościowej i poddało się oficjalnie totalistycznym tendencjom, reprezentowanym przez PPR.

Gdy po rozpatrzeniu ideologicznej części rezolucyj czerwcowych przejdziemy do IV rozdziału uchwał, zawierającego bieżący program zadań polityczno - gospodarczych, znajdziemy tu wykaz różnych potrzeb państwowych, wymagających „wzmożonego wysiłku" w zakresie odbudowy gospodarczej, sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego, organizacji gospodarczej itp. Wśród tego wykazu znajdujemy kilka punktów, które — gdyby nie poprzednie proklamowanie wiernopoddańczości wobec PPR i stosowanie w praktyce niewolniczego posłuszeństwa wobec wymagań tej „bratniej partii" — mogłoby być przyjęte jako manifestacja zachowania jakiejś minimalnej bodaj wierności dla myśli socjalistycznej. Mówi się tu bowiem o wzmożonym wysiłku w zakresie organizacji kontroli społecznej nad całością życia kraju, o pogłębieniu roli i wpływu na życie gospodarcze związków zawodowych, rad zakładowych, ruchu spółdzielczego i innych form samorządu mas pracujących i o wysiłku w zakresie pogłębienia praworządności, stabilizacji politycznej, praw i wolności obywatelskich. Cóż, kiedy w tej właśnie dziedzinie nie ma nie tylko wzmożonego wysiłku, ale najskromniejszej nawet aktywności. I być nie może. Rozwój kontroli społecznej czy pogłębienie roli instytucji samorządu mas pracujących możliwe są tylko przy istnieniu praw i wolności obywatelskich. Na odbudowanie ich PPR nie pozwala. Kto widzi jako jedyną dla siebie drogę współpracę z PPR, kto nie dopuszcza przez to do możności twardego postawienia na porządku dziennym życia polskiego realizacji praw człowieka i obywatela — a według poprzednich części uchwał koncesjonowane kierownictwo PPS zrzekło się wszelkiego działania nie mającego aprobaty PPR — ten przez to samo zmienia wszelkie postulaty demokratycznego socjalizmu w puste zupełnie słowo. Póki istnieją dzisiejsze warunki dyktatury nie może istnieć kontrola społeczna życia gospodarczego, bo wszystkie organizacje z nazwy należące do samorządu mas pracujących jak związki zawodowe czy komitety fabryczne, czy też spółdzielnie, są tylko przedłużeniem ramion administracji państwowej, a więc biurokracji.

Jakże jest przy tym charakterystyczne, że w tym wykazie postulatów pominięto milczeniem podstawową sprawę samorządu terytorialnego, którego przywrócenie proklamował tak niedawno Osóbka, traktując to jako punkt honoru Ministra Administracji. PPR nie pozwoliła i milczenie pokryło sprawę zastąpienia bajratów komisarskich (Rad Narodowych) przez demokratyczną reprezentację ludności.

Zatrzymaliśmy się tylko na najważniejszych i najbardziej charakterystycznych ustępach uchwał czerwcowych Rady Naczelnej PPSk. Wypada nam jeszcze zwrócić uwagę na formułę proklamowaną w tych uchwałach w stosunku do międzynarodowej polityki socjalistycznej. Odnośny punkt brzmi jak następuje: „Konsolidacja frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej." Czyż autorowie nie zdają sobie sprawy, że właśnie lewica socjalistyczna na świecie jest najbardziej czujna wobec komu-

nistycznej zdrady ideałów socjalistycznych? Grupa „Iniziativa Socialista" we Włoszech, czy koła skupiające się wokół Marceau Piverta we Francji stanowią trzon ruchu strzegącego czystości i samodzielności obozu socjalistycznego. Kogóż więc chce się konsolidować jako ową „lewicę socjalistyczną"? Zostają tylko partie ze strefy wpływów sowieckich i włoska partia Nenni'ego, gdzie też nie wiadomo jak długo pozwolą członkowie partii niszczyć jej tradycje ideologiczne przez stałą współpracę z partią obcego patriotyzmu, jak określił komunistów Leon Blum. Punkt ten jest ciekawy jednak przez to, że wyraża komunistyczne dążenia do rozsadzenia ruchu socjalistycznego na świecie przy pomocy różnego typu „fuzjonistów". Koncesjonowane kierownictwo PPS jak widać ochoczo podejmuje się tej roli. Ale nic z tego. Epoka zamętu w ruchu socjalistycznym niewątpliwie już mija. Właśnie akcja lewicy socjalistycznej na świecie we wszystkich krajach przynosi już owoce. *P. G.*

■ ■

Dokoła „planu" Marshalla i dokoła Europy

Trochę historii

5 czerwca br. minister George Marshall w przemówieniu na uroczystości w Harward — charakteryzując sytuację w Europie, zbiedniałej i wyniszczonej przez wojnę — wysunął w imieniu rządu amerykańskiego koncepcję pomocy dla narodów europejskich.

Oto dokładne brzmienie jego propozycji:

„To jest jasne, że zanim rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł w dalszym ciągu kontynuować swoje wysiłki, aby zaradzić sytuacji i pomóc Europie na drodze wyzdrowienia, kraje europejskie powinny się porozumieć w sprawie ich potrzeb obecnych i tego wszystkiego, co mogą same zdziałać, mobilizując wszystkie wydatne środki, które mój rząd mógłby przyjąć. Nie będzie ani dobrym ani pożytecznym, aby rząd mój podejmował się ze swojej strony ustalać program postawienia na nogi gospodarki Europy. To jest sprawa Europejczyków. Inicjatywa, według mnie, powinna wyjść od Europy. Stany Zjednoczone będą mogły przyjaźnie pomóc w ustaleniu tego programu i w wykonaniu go w takiej mierze, w jakiej to będzie możliwe."

Myśl rzucona przez Marshalla została powitana przez rządy i europejską opinię publiczną z uznaniem. Nawet kierownicy krajów, ogarniętych wpływami Związku Sowieckiego i włoski przywódca komunistów, Togliatti okazali żywe zainteresowanie. Po wyjaśnieniu Marshalla (12 czerwca), że do Europy zalicza również Związek Sowiecki, ten ostatni przyjął, po pewnym wahaniu, zaproszenie W. Brytanii i Francji na wstępną konferencję w Paryżu.

Narady trzech ministrów: Bidault'a, Bevina i Mołotowa — w dniach od 27 czerwca do 3 lipca — nie dały jednak pozytywnych rezultatów.

Konferencja zakończyła się zdecydowanym podkreśleniem faktu rozdarcia Europy na dwa nieprzyjazne obozy. Pod naciskiem Związku Sowieckiego państwa środkowo - wschodniej Europy zostały zmuszone do wycofania się z dotychczasowego przychylnego stanowiska wobec „planu Marshalla" i wbrew interesom własnych społeczeństw do zajęcia postawy wyraźnie wrogiej. Państwa zachodnio-europejskie zaś oraz te z południowo-wschodnich i północnych, które nie zostały objęte sferą wpływów sowieckich, akceptowały inicjatywę Marshalla i postanowiły rozpocząć prace przygotowawcze.

W ten sposób dokoła „planu Marshalla" skupiło się 16 państw oraz władze okupacyjne bizony niemieckiej. Wyłoniony na Konferencji w Paryżu, zwołanej 12 lipca, Komitet Europejskiej Współpracy Gospodarczej, złożony z przedstawicieli wszystkich państw uczestniczących, przystąpił do pracy w kilku komisjach, biorąc za punkt wyjścia harwardzkie propozycje.

Owocem narad, studiów i dyskusyj było opracowanie w sierpniu — wrześniu obszernego raportu (vol. I o 144 str.), obrazującego zasoby i zdolności produkcyjne 16 państw europejskich oraz ich potrzeby. Po wniesieniu pewnych poprawek i uzupełnień, zgłoszonych z inicjatywy przedstawicieli amerykańskiej komisji, badającej stan gospodarczy krajów europejskich, raport ten został w drugiej połowie września przesłany do Waszyngtonu, gdzie liczni eksperci zajęli się starannym rozpatrzeniem poszczególnych pozycyj i całości planu zjednoczonej gospodarki Europy Zachodniej.

4-letni plan odrodzenia gospodarczego Europy

Po raz pierwszy w dziejach Europy nacisk konieczności gospodarczych narzucił dobrowolną, ścisłą współpracę państw europejskich w zakresie odrodzenia życia gospodarczego, którego podstawowe bazy bądź runęły podczas wojny bądź uległy przekształceniu. Po raz pierwszy też w dziejach wystąpił z pełną wyrazistością zespół czynników, które działają w kierunku zjednoczenia Europy i przekształcenia jej dotychczasowych form prawno - politycznych, dzisiaj już anachronicznych. Podstawą tych przemian daleko i głęboko sięgających ma być unifikacja gospodarcza Europy.

Raport 16-tu w zasadniczych liniach kreśli dla tej części Europy, która jest wolna od dominacji sowieckiej i obejmuje wraz z zachodnimi zonami Niemiec 270 milionów mieszkańców, 4-letni plan uzdrowienia i podniesienia gospodarki europejskiej. Opiera się on na czterech podstawowych elementach: 1) produkcji, 2) stabilizacji finansowej, 3) współpracy gospodarczej i 4) polityce wywozowej. Ponieważ trzy ostatnie kwestie są jeszcze w toku gruntownych studiów, przeto zostały tylko zaznaczone ogólne tendencje ich rozwiązania, natomiast bardzo obszernie raport omawia zagadnienia zasobów gospodarczych 16 państw, ich zdolności produkcyjne oraz zawiera wykaz nieodzownych potrzeb.

W okresie przedwojennym ta część Europy zajmowała w obro-

łach gospodarczych pozycję dominującą. W r. 1938 procentowy jej udział w całości światowej i w porównaniu do Stanów Zjednoczonych przedstawiał się następująco:

	Przywóz	Wywóz	Marynarka handlowa
Stany Zjedn.	8,1	13,2	14,2
16 krajów ..	40,8	30,4	58,6
Niemcy	9,1	9	6,8

Wojna i jej konsekwencje zrujnowały podstawy gospodarki europejskiej. Chodzi dzisiaj o ich odbudowę w sposób najbardziej celowy i gwarantujący perspektywy jak największego rozwoju. Raport idzie właśnie po tej linii. Powiększenie produkcji europejskiej jest rzeczą naczelną. Poniżej podane tabele, zestawiające najważniejsze działy produkcji, ilustrują najlepiej, jakie są zamierzenia przedstawicieli 16 państw w zakresie 4-letniego europejskiego planu gospodarczego.

Produkcja przemysłowa
(w milionach ton)

	1938	*1947*	*1951*
Węgiel	551	438	583
Elektryczność (w miliardach KWh)	130	170	237
Nafta	13,7	12	20,7
Stal surowa	45,5	30,3	55,4

Produkcja rolna
(w milionach ton)

	1937-38	*1946-47*	*1950-51*
Zboża chleb.	34	28,3	34
Tłuszcze	2,8	2	2,9
Cukier .. .	3,4	3,3	3,9
Mięso	9	5,9	8,1
Mleko	72,5	55,7	73,4

Transport
(w milionach ton)

	1938	*1947*	*1951*
Drogi żelazne	917		854
Drogi wodne	150		174
Transport morski (bez Niemiec) ..	46,2	43,1	53,6

Oczywiście nakreślony wzrost produkcji w ciągu 4-lecia będzie tylko wtedy możliwy, jeśli zostaną zaspokojone najważniejsze potrzeby gospodarki zachodnio-europejskiej. Aby np. podnieść produkcję węgla, zachodzi konieczność zaprowadzenia nowych instalacyj w górnictwie wartości 3.563 milionów dolarów. Niedobory zaś węgla w ciągu 4 lat mają być pokrywane węglem przywożnym: z Polski i ze Stanów Zjednoczonych. Raport podkreśla, że państwa zachodnio - europejskie liczą na węgiel polski w ilościach następujących: w r. 1948 — 16 milionów ton, 1949 — 24, 1950 — 27 i w 1951 — 30 milionów ton. Import węgla amerykańskiego ma charakter życiowy, ale antyekonomiczny. Powstrzymanie go będzie równocześnie oznaczało ważny etap w stabilizacji stosunków gospodarczych Europy. Raport przewiduje, że to nastąpi po roku 1951: deficytu węglowego nie będzie.

W zakresie produkcji elektryczności — celem pokrycia w jak najkrótszym czasie stałego deficytu, zamykającego się w latach 1947-1951 w granicach 8—6 miliardów KWh — przedstawiciele 16 państw opracowali t. zw. „program międzynarodowy" budowy 9 wielkich elektrowni: 5 w Italii, 1 na pograniczu francusko - niemieckim, na Renie, 1 w Austrii i 2 w Niemczech zachodnich.

Ogółem biorąc, zaspokojenie wszystkich potrzeb gospodarki zachodnio - europejskiej zostało ocenione na sumę 19,33 miliardów dolarów w ciągu 4-lecia (1948 — 1951). Jest to właśnie ta suma, na którą liczy 16 państw zgodnie z ofertą Marshalla.

Unia celna i system monetarny

W ścisłym związku z odbudową i ożywieniem życia gospodarczego w Europie pozostają dwie inne sprawy, które obecnie są przedmiotem narad i studiów. Na wniosek przedstawiciela Francji, Alphand'a, Komitet Europejskiej Współpracy Gospodarczej postanowił opracować i przeprowadzić organizację unii celnej między 16 państwami, biorąc za przykład unię celną zawartą między Belgią, Holandią i Luksemburgiem („Benelux"). Równocześnie rozpoczęły się na ten temat wstępne rozmowy między Francją i Italią. Jedynie Szwajcaria nie chce się zgodzić na przeprowadzenie unii, gdyż jako państwo zasobne, nietknięte przez działania wojenne, może wiele stracić przez zniesienie barier celnych. Kwestia zwalenia zapór granicznych między państwami wywołała duże ożywienie w prasie zachodnio - europejskiej. Coraz częściej pojawiają się głosy, domagające się nietylko swobodnego przewozu towarów, ale również przepływu kapitałów i wolnego przejazdu ludzi.

Drugą sprawą, wiążącą się ściśle z raportem 16-tu — to zagadnienie jednolitego międzyeuropejskiego systemu przelewu pieniędzy. Obradujący od 22 września w Londynie Komitet Porozumienia Płatniczego, wyłoniony przez Komitet Finansowy Konferencji 16-tu, opracował odnośny plan, który zostanie rozpatrzony przez przedstawicieli państw zainteresowanych.

Świadomość europejska

Omawiając dotychczasowe wyniki prac Konferencji 16-tu, nie sposób nie przyznać, że są one bardzo widoczne i osiągnięte w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Złożył się na to szereg czynników, a przede wszystkim fakt, że pod naciskiem konieczności życiowych rośnie w opinii europejskiej świadomość o nieodzowności powiązania państw w federację europejską. Konferencja 16-tu próbuje tego narazie dokonać w płaszczyźnie gospodarczej, licząc równocześnie na doszlusowanie do niej w bliższej lub dalszej przyszłości państw środkowej i wschodniej Europy. Organizacje społeczne zaś, mające na celu propagandę idei zjednoczonej Europy, coraz wyraźniej precyzują środki i metody, które powinny doprowadzić rozbitą i osłabioną Europę do ścisłego związku nietylko gospodarczego ale i politycznego. W poprzednim numerze „Światła" omówiliśmy II Konferencję Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy w Montrouge i jej uchwały. W dwa miesiące po niej odbył się Kongres Unii Federalistów Europejskich w Montreux, drugiej potężnej organizacji, skupiającej polityków, dziennikarzy i działaczy społecznych różnych narodowości i rozmaitych przekonań politycznych. Manifest uchwalony przez Kongres stwierdza między innymi:

1) jedność Europy nie będzie dopóty zrealizowana, dopóki wszystkie kraje, które z tradycji i kultury stanowią europejską ojcowiznę, nie skończą z zamykaniem rzeczywistości polity-

cznej, ekonomicznej i społecznej w granicach państwowych;

2) państwa suwerenne nie są zdolne rozwiązać dzisiaj żadnego poważniejszego problemu i zapewnić masom wolności, dobrobytu i pokoju;

3) Unia Federalistów Europejskich „nie akceptuje i nigdy nie zaakceptuje jako faktu dokonanego podziału Europy na dwa wrogie bloki".

Niewątpliwym zjawiskiem jest zdecydowana opinia wszystkich kierunków politycznych — z wyjątkiem komunistów — co do konieczności dokonania maksymalnych wysiłków celem zjednoczenia Europy i w ten sposób zapobieżenia III wojnie światowej. Narody Europy nie chcą należeć ani do bloku sowieckiego ani do bloku amerykańskiego. Chcą pokoju, wolności i dobrobytu.

Czy je osiągną?

Perspektywy pomocy amerykańskiej

Europa bez pomocy zzewnątrz, konkretnie mówiąc — bez pomocy amerykańskiej obejść się nie może. Czy ją uzyska i czy w takiej wysokości, jak to ustaliła Konferencja 16-tu? Zależeć to będzie od Kongresu amerykańskiego, który ma być zwołany na sesję nadzwyczajną 17 listopada. Truman, Marshall, Lovett i inni kierownicy polityki amerykańskiej czynią wysiłki, by przygotować podatny grunt dla pozytywnego załatwienia kwestii pomocy Europie w myśl „planu Marshalla" i raportu Komitetu Europejskiej Współpracy Gospodarczej.

Europejskie nadzieje opierają się na braniu pod uwagę kilku czynników, które w polityce amerykańskiej odgrywają olbrzymią rolę i w związku z tym wywołać mogą przychylną decyzję Kongresu Stanów Zjednoczonych. Nawet powierzchowna obserwacja dotychczasowej polityki amerykańskiej pozwala ustalić fakt, że „plan Marshalla" jest dalszym ogniwem tego samego łańcucha, wiążącego Europę gospodarczo ze Stanami Zjednoczonymi. Ustawa o dzierżawach - pożyczkach czasu wojny, umowa finansowa w Dumbarton Oks, Bank Import - Export, szeroko zakrojona pomoc UNRRA, obecnie IRO — wszystko to razem świadczy o potrzebie ścisłego związku Ameryki z Europą. Co jest tego przyczyną?

Tak zwana „dyplomacja dolara" odgrywa tu napewno rolę niepoślednią. Również polityka „drzwi otwartych" jest ważnym instrumentem w rękach kapitalistów amerykańskich do opanowywania krajów europejskich. Ale równocześnie przed odpowiedzialnymi politykami Stanów Zjednoczonych migoce ciągle widmo możliwego kryzysu gospodarczego, którego rozmiary mogą być znacznie większe, niż w roku 1929. Kwestia zatrudnienia rąk ludzkich w Ameryce — to dzisiaj bodaj zagadnienie naczelne. Kolosalnie rozbudowany na skutek dwóch wojen światowych przemysł amerykański musi znaleźć odbiorców, nawet takich, którzy przez dłuższy czas nie będą mogli płacić należności za pobrane towary. Wystarczy przypomnieć wypowiedź ministra handlu Harrimana z 18 sierpnia br. Powiedział on, że Stany Zjednoczone „które mieszczą niespełna 6 proc. całej ludności świata, posiadają produkcję większą niż cała produkcja innych krajów wziętych razem". Tak więc „plan Marshalla" nie jest ani sprawą filantropii, jak chcą jedni, ani też wyłącznie sprawą „dyplomacji dolara", jak chcą inni. Aspekt gospodarczo-społeczny góruje nad innymi — to jest widoczne.

Otóż omówione tu współczynniki polityki amerykańskiej mogą wpłynąć w pożądanym kierunku na decyzję kongresmanów.

Lecz trzeba się liczyć także z elementami opozycyjnymi. Dla wielu posłów — prowincjuszy Europa przedstawia się jak przysłowiowy worek bez dna. Businesmeni zaś już sarkają, że jeśli przy pomocy Stanów Zjednoczonych Europa, w której socjaliści odgrywają tak poważną rolę, odbuduje swój przemysł, Ameryka straci rynek zbytu i, co gorsza, sama wydźwignie groźnego konkurenta. Do tego dochodzą jeszcze pewne trudności wewnętrzno - polityczne. W r. 1948 odbędą się wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych. Są koła w Kongresie, które uważają, że z tego powodu należałoby sprawę pomocy załatwić po wyborach. Opozycjoniści i izolacjoniści podnoszą coraz większy krzyk, twierdząc, że Ameryka nie jest św. Mikołajem. Według ostatnich doniesień prasowych dymisja doradcy Marshalla, Claytona, miała być spowodowana naciskiem kół izolacjonistycznych.

W każdym razie sprawa załatwienia raportu 16 państw przez Kongres nie będzie możliwa przed marcem przyszłego roku.

Związek Sowiecki i Europa

Tymczasem nad Europą gromadzą się coraz groźniejsze chmury. Ciężka sytuacja gospodarcza wymaga natychmiastowej pomocy. Tę może Kongres uchwali w grudniu na sesji nadzwyczajnej. Trudność położenia powiększa stanowisko Rosji, która ustami 18 przywódców komunistycznych, zebranych w Polsce, określiła swoje dążenia, środki i metody, mające uwieńczyć powodzeniem wielką grę o Europę. Huraganowy atak prasy i radia sowieckiego na „plan Marshalla", raport 16, projekt unii celnej, zamysły wyrzeczenia się części suwerenności narodów na rzecz spólnoty europejskiej itd. jest wyraźnym dowodem, jak bardzo Związek Sowiecki boi się zjednoczenia Europy. Niewątpliwie grozi to bowiem silnym oddziaływaniem gospodarczym i politycznym na europejskie narody pod dominacją sowiecką. Za wszelką cenę próbuje więc wywołać w Europie Zachodniej chaos, zanim zostanie uchwalona pomoc amerykańska w myśl „planu Marshalla" i raportu 16-tu. Ponieważ „plan Mołotowa" polegający na bilateralnych układach między Rosją a państwami przez nią kontrolowanymi, przeważnie zawiódł, obecnie kierownicy polityki sowieckiej przy pomocy dywersji komunistycznej w państwach zachodnio - europejskich starać się będą per fas et nefas unicestwić dążenia do odrodzenia gospodarczego, politycznego i społecznego Europy. Liczą przy tym na jednego jeszcze sprzymierzeńca: kryzys ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych.

Czy się im plan strategiczny powiedzie, czy „technika naukowa polityki" nie poprowadzi ich na manowce zgubne dla nich samych? — najbliższa przyszłość to okaże.

Kazimierz BENTKOWSKI

Między demagogią i rzeczywistością

CZYTALIŚMY niedawno w prawicowej „Epoque" paryskiej, że „w końcu października Włochy mogą znaleźć się w sytuacji cięższej niż Grecja rok temu, jeżeli Stany Zjednoczone pozostaną bierne wobec widma ich ruiny gospodarczej, która wepchnie kraj do zony sowieckiej, odcinając dostęp do Bliskiego i Środkowego Wschodu : od sumy równej połowie tego, co Amerykanki wydają w ciągu roku na kosmetyki, zależy czy Stany Zjednoczone znajdą się lub nie w pozycji strategicznej równie groźnej, jak Wielka Brytania i Francja po Monachium", Ten apokaliptyczno - błazeński sąd dziennikarza francuskiego zawiera tyleż nonsensu co i taniej błyskotliwości. Podobnie jak głoszone po ustąpieniu wojsk anglo - amerykańskich z terenów pogranicznych włosko - jugosłowiańskich niebezpieczeństwo zalewu doliny Padu przez półmilionową armię Tita, wspartą przez włoskich komunistów.

Irzykowski zwykł był mawiać, że najszkodliwszym jest taki mydłek, który ma trochę racji.

Rację ma, kto mówi, że Włochy są nieuzbrojone, a Jugosławia (i stojący za nią ZSRR) silna, że Włochy przeżywają ciężki okres gospodarczy, że plan Marshalla może je z niego wyprowadzić, a brak pomocy może spowodować groźne skutki. Ale naiwnością i złą wolą tych, którzy dla swych interesów klasowych chcieliby widzieć Europę uwikłaną w trzecią wojnę światową, jest przedwczesne prorokowanie faktów : jeżeli bowiem runąć ma kiedyś zawiła równowaga obecnego pokoju światowego, to nie będzie to spowodowane sytuacją Włoch czy jakiegobądź kraju europejskiego. Runięcie Włoch będzie wyrazem a nie przyczyną nowej tragedii wojennej. Jak dziecięce ołowiane żołnierzyki niezdolne uczynić najmniejszej szkody pałacom i fabrykom z klocków, będzie trwał Tito w znieruchomiałej postawie ataku tak długo, dopóki ktoś nie poderwie nóg stołu, na którym odbywa się dziecinna parada ; ale wtedy wejdziemy już w okres chaosu, gdzie wszelkie przewidywania są zbędne. Saragat i włoski socjalizm niezależny mają odwagę szukać trzeciej drogi pomiędzy grożącą, ale bynajmniej nie nieuniknioną wojną, a trwaniem obecnego stanu wciągania Europy zachodniej do bloku zachodniego.

Nie jest istotnym dla pokoju światowego jak i dla przebiegu wojny, czy Włochom coś plan Marshalla dostarczy czy też nie, lecz czy Włochy w ramach socjalistycznej Europy utworzą siłę, która na wypadek pokoju przebuduje i utworzy silną Europę. Na wypadek wojny wszystko jest przegrane i dlatego słusznie pytają się Włosi, czy warto angażować się w plan Marshalla, gdyby jego celem było o dzień czy miesiąc odwlec przybycie Rosjan do Atlantyku, za cenę zniszczenia nieskończenie więcej niż to co się odbuduje? Plan Marshalla ma sens dla Europy, jeżeli w obrębie wymiany handlowej z Ameryką umożliwi socjalizację, usunie nędzę, stworzy czynnik pokoju z państw zachodniej Europy i wbrew wszystkiemu otworzy stosunki gospodarcze z państwami zza żelaznej kurtyny. Wszelka bowiem polityka słabych jest na wypadek pokoju : na wypadek wojny stawiają ci, którzy w niej udziału nie biorą poza dostawami lub dostarczają korpusów ekspedycyjnych. Dlatego wszelkie podżeganie do wojny w Europie jest demagogią. Dlatego nawet Togliatti stawia na pokój, przynajmniej do czasu, kiedy on trwa. Na wojnę stawiają w Rzymie, chyba tylko w Watykanie, w Międzymorzu oraz ci co wierzą w atomowy blitzkrieg.

W takiej sytuacji międzynarodowej słabością Włoch jest nie fakt, że partia komunistyczna pcha Włochy do bloku wschodniego, gdyż realista Togliatti wie dobrze, że „orientalizacja" Włoch oznaczałaby tylko powtórzenie i to ryzykowne sytuacji greckiej. Słabością Włoch jest odłożenie wysiłku socjalizacji kraju do czasu uchwycenia władzy przez komunistów i fuzjonistów. Od tej bowiem chwili zaczyna się dla komunistów liczyć czas i historia. W okresie „prehistorycznym" toczą oni tylko rozgrywkę o kontrolowanie aparatu państwowego i organizowanie masy manewrowej. I dlatego komuniści dążą do wznowienia bezsilnych rządów trójpartyjnych. Dlatego zamiast wystąpić z programem odbudowy gospodarczej i stabilizacji waluty przez zwiększenie wydajności pracy robotnika rolnego i fabrycznego drogą zainteresowania go w nadwyżce wyprodukowanego towaru, ograniczają się do słusznej zresztą walki strajkowej o podwyżkę płac, która bez wzrostu produkcji pcha kraj do inflacji.

Wobec braku inicjatywy socjalistycznej niezależnej w dziedzinie przebudowy ustroju gospodarczego toczy się między partiami lewicy a ośrodkami kapitalistycznymi i klerykalnymi za pośrednictwem rządu demokracji chrześcijańskiej i partyj neo - faszystowskich i monarchistycznych podjazdowa walka o uchwycenie ośrodków życia narodowego. Ośrodkami tymi są nie tylko ministerstwa, w których włada nadal rozrosła biurokracja amnestiowana i konserwatywna, ale także i centralne organy kontrolujące życie przemysłowe kraju (I.R.I.), powołane jeszcze przez faszyzm dla celów wojennych, delegacja do planu Marshalla itd. Głównymi aktorami w tej walce są z jednej strony Konfederacja Generalna Pracy i potężny związek pracowników rolnych, obie pozostające pod przeważającymi wpływami komunistów — z drugiej strony Konfederacja Przemysłu, Związek właścicieli ziemskich, Watykan i kler. Na tle zubożenia ogólnego i rozrostu spekulacji, inflacji i deflacji (przez ograniczenie kredytów dla przemysłu) jednocześnie, wśród tradycyjnej nieufności ogółu do państwa wyrasta siódmy od czasu oswobodzenia Rzymu kryzys gabinetowy.

Nowością tego kryzysu nadchodzącego przez postawienie trzech wniosków nieufności dla rządu (wnioski Togliattiego, Nenniego i Saragata) jest postawienie przez PSLI (Partia Socjalistyczna Pracowników Włoskich — sekretarz generalny Saragat) problemu socjalistycznego kierownictwa rządu. Wszystkie dotychczasowe rządy były w swym założeniu ad-

ministrowaniem bieżącymi sprawami państwa (chyba że miały przygotować referendum ustrojowe lub załatwić sprawę traktatu pokojowego) — obecnie PSLI wobec konieczności planowania życia gospodarczego kraju (także i w związku z nadchodzącą realizacją planu Marshalla) postawiło zagadnienie, kto będzie kierował planowaniem: sfery wielkokapitalistyczne czy koalicja centrolewu, biegnąca od lewicy demokracji chrześcijańskiej aż po niezależne skrzydło fuzjonistycznej partii socjalistycznej Nenniego, ale nie wykluczająca ani fuzjonistów ani komunistów, jeżeli zechcą zerwać z dotychczasową polityką.

Między demagogią komunistów i fuzjonistów, która sprawiła, że Włochy nie przeprowadziły po wojnie żadnych reform i która dopuściła do osunięcia się części pracowników, zwłaszcza zbliżonych do drobnego mieszczaństwa, w ramiona prawicy, a między rzeczywistością nakazującą planowanie gospodarcze obraca się polityka wewnętrzna Włoch. Aby ocalić pokój i zwalczyć nędzę, potrzeba stworzyć silną Europę, niezależną od polityki amerykańskiej i sowieckiej. Z jednej strony kraje z poza „żelaznej kurtyny" wznawiają coraz silniej swą wymianę gospodarczą z Zachodem. Z drugiej strony 16 krajów objętych planem Marshalla posiada gospodarkę podobną a nie uzupełniającą się. Włochy już od czasów faszyzmu zdają sobie sprawę, że są gospodarczo krajem związanym z Europą środkową i wschodnią. Socjaliści węgierscy, czechosłowaccy, fińscy i austriaccy walczą o swoją niezależność, robotnicy i chłopi polscy wykazują nieustannie, że nie uznają partyj koncesjonowanych za swoje. Włochy przeżywają problem socjalizmu niezależnego i fuzjonistycznego w całej jego międzynarodowej doniosłości. Kiedy Nenni niedawno powiedział, że na wypadek wojny miejsce Włoch jest po stronie wyzyskiwanych i uciśnionych przeciw wyzyskiwaczom i uciskającym, Saragat przypomniał mu, że proletariat wyzyskiwany jest także w Anglii i Francji i że uciśnieni pracujący pod rządami totalnymi znajdują się i w Polsce i w Bułgarii i na Węgrzech. I dodał przy innej okazji: „Socjalizm jak Jaures ginie z wybuchem wojny."

Zagadnienie socjalistycznego kierownictwa rządu we Włoszech nie jest tylko zagadnieniem narodowym, ale zagadnieniem Europy, pokoju i odbudowy.

Włodzimierz Sznarbachowski

■ ■

Zjazd Stronnictwa Pracy

STRONNICTWO Pracy powstało zaledwie dwa lata przed wojną z połączenia Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Oba łączące się człony były długie lata w ostrej walce z ruchem socjalistycznym. Dyktatura sanacji i potrzeba walki o podstawowe prawa demokracji w Polsce złagodziły jednak stare antagonizmy, a gdy wybuchła wojna, wspólna platforma opozycji demokratycznej zwróconej przeciwko okupantowi nawiązała nić długotrwałej współpracy zarówno w kraju jak i na emigracji.

W czasie wojny Stronnictwo Pracy przechodziło głęboką i ciekawą ewolucję w kierunku pogłębienia ideologii społecznej i politycznej, co współpracę tę w ramach organizacji Polski Podziemnej czyniło coraz bardziej wydatną. Ruch socjalistyczny polski obserwował z największym zainteresowaniem ewolucję Stronnictwa Pracy w kierunku wyzbycia się zaściankowego klerykalizmu i rozwoju szczerego demokratyzmu społecznego i politycznego. Okupacja sowiecka przerwała tę drogę rozwojową, jak wiele innych prądów, wyrastających z krwawych doświadczeń okupacji.

Obecnie na emigracji mamy próbę nawiązania tamtej nici rozwojowej Stronnictwa Pracy, a zjazd, który odbył się w Paryżu 6 — 8 września rb. ma być datą ostatecznego organizacyjnego ukształtowania się tego prądu na wychodźtwie. Sądząc z liczby i charakteru delegatów, uczestniczących w zjeździe, można też przypuszczać, że wychodźcza organizacja Stronnictwa Pracy ukonstytuowała się w sposób ostateczny i będzie kontynuować tę politykę demokratyczną, jakiej SP dawało wyraz w czasach konspiracji antyniemieckiej. Świadczy o tym między innymi zdecydowana postawa Stronnictwa wobec Koncentracji Demokratycznej.

Problem ruchów społeczno - chrześcijańskich jest w dzisiejszym układzie politycznym Europy jednym z najistotniejszych zagadnień nowego układu politycznego. Dużo, bardzo dużo zależy dziś od tego, w jakim stopniu ruchy te wyzbędą się zależności ideowej od kapitalistycznego świata pojęć i zwiążą się z klasowym ruchem robotniczym. Ewolucja Stronnictwa Pracy w Polsce zapowiadała niewątpliwie najlepsze perspektywy dla trwałej współpracy z polskim obozem socjalistycznym. Miejmy nadzieję, że odbudowane na wychodźtwie Stronnictwo Pracy nie zejdzie z tej drogi i pozostanie wiernym kombatantom obozu demokracji.*)

Władzami Stronnictwa Pracy na uchodźtwie są: Prezes — B. Sulimierski, członkowie zarządu — W. Kowalski, W. Bystrzański, K. Sieniewicz, Z. Ossowski, K. Balon, J. Ossowska, J. Maciejewski, B. Wysocki, S. Dyrmond, S. Hubicki. M.

*) Problem ten z zasadniczego punktu widzenia rozpatruje Włodzimierz Sznarbachowski w 4 zeszycie „Światła": Idee i problemy — O podstawach ruchu katolickiego wobec istniejących przemian.

■ ■

W obronie socjalistów polskich

W dniu 17 października La Ligue du Droit des Peuples, na czele której stoi wybitny publicysta socjalistyczny, Jean Texcier, zorganizowała zebranie prasowe, na którym poinformowano licznie przybyłych przedstawicieli prasy o zamierzeniach tej organizacji w sprawie aresztowanych przez Bezpiekę socjalistów polskich.

La Ligue du Droit des Peuples zwróciła się do znanego adwo-

kata francuskiego, Georges Izard z prośbą, by podjął się obrony socjalistów polskich przed sądem w Warszawie. Mecenas Izard wyraził zgodę.

Liga ma nadzieję, że rząd warszawski pozwoli i ułatwi mec. Izardowi wykonanie jego zadania. Zwraca przy tym uwagę, że nie brak precedensów w przeszłości: między innymi francuski adwokat, de Moro-Giafferri bronił niegdyś Thaelmanna przed sądem berlińskim. Gdyby mimo wszystko rząd warszawski odmówił, Liga jest zdecydowana przeprowadzić proces w Paryżu.

Najpoważniejsze pisma paryskie prawie wszystkich kierunków politycznych, bo tylko z wyjątkiem komunistycznych organów prasowych, zamieściły w związku z tą konferencją artykuły i notatki, akceptując i popierając zamierzenia Ligi, oraz przypominając raz jeszcze nazwiska aresztowanych, ich zasługi i przyczyny aresztowania.

■ ■

Włoskie dyskusje o polską drogę do socjalizmu

NENNI, leader fuzjonistycznej włoskiej partii socjalistycznej odbył w sierpniu razem z Lellio Basso, na zaproszenie koncesjonowanej PPS, kilkunastodniową podróż po Polsce. Współtwórca włoskiej „jednolitofrontowości", która osłabiła i rozbiła siły socjalizmu, nie dostrzegł, że w Polsce „jednolity front" ma zasadniczo odmienne zadania taktyczne niż we Włoszech. We Włoszech istnieje silna partia komunistyczna z dwoma milionami członków i jedną piątą ogółu swobodnie wybranych posłów do Konstytuanty; założycielem jej był jeden z największych intelektualistów włoskich Antonio Grammsci; partia posiada bogate tradycje z okresu przedfaszystowskiego i z okresu oporu przeciwko nazistowskiej okupacji. W Polsce zaś PPR dopiero przez połączenie się z masami PPS i jej wielką tradycją mogłaby się stać naprawdę silną partią. Wiele podstępów, wysiłków i terroru musiał użyć reżim, aby najpierw utworzyć w Lublinie koncesjonowaną PPS, a potem „oczyścić" ją — choćby tylko po wierzchu — z elementów dawnych i niezależnych z Żuławskim na czele.

Nenni swój artykuł sprawozdawczy p. t. „Polska droga ku socjalizmowi" (dziennik PSI „Avanti" z 7 września, przedrukowany w „Trybunie Robotniczej" z 18 września) poświęcił wychwalaniu polskiej jednolitofrontowości, z oczywistym celem przekonania towarzyszy włoskich, że w ustroju „demokracji postępowej" niezależna partia socjalistyczna Saragata byłaby zbyteczna. Na artykuł Nenniego, który zbył milczeniem aresztowanie Pużaka i innych oraz zwycięstwa PPS w wyborach do władz związków zawodowych, — odpowiedział dziennik PSLI „Umanita" (16 września) artykułem p. t. „W Polsce Nenni nie dostrzegł dramatu socjalizmu", ukazując polityczną wymowę tych faktów. Odpowiedź ta, napisana przez redaktora Basilio Cialdea, ukazała się w numerze „Umanita" poświęconym sprawozdaniu z pierwszego ogólnowłoskiego zjazdu PSLI, który obradował m. in. nad zagadnieniem zjednoczenia niezależnego socjalizmu.

Jednocześnie Saragat w programowej mowie na Zjeździe stwierdził, że tylko Nenni uważa za idealną tę tragiczną sytuację, w której socjaliści z krajów zony sowieckiej walczą o byt i rolę polityczną socjalizmu. Aby nie dopuścić do powtórzenia się we Włoszech sytuacji polskiej czy greckiej, trzeba skupić siły lewicowe republikańskie i demokratyczne wokół niezależnego socjalizmu. Albo też trzeba — jak Nenni — przestać wierzyć w odrębną funkcję socjalizmu.

Z kolei Nenni w artykule „Droga klęski" (Avanti 17 września) zarzucił Saragatowi, Cialdea i polskim socjalistom na emigracji, że powtarzają oni bezużytecznie błąd „heroicznego" WRN: walkę na dwa fronty. Jak WRN walczył przeciwko Niemcom i przeciwko Związkowi Radzieckiemu jednocześnie i przez to zlikwidował swoją rolę w Polsce wyswobodzonej przez Armię Czerwoną i zaprzyjaźnionej z ZSRR, tak i oni chcieliby walczyć przeciwko prawicy i komunizmowi jednocześnie. Tymczasem — dowodzi dalej Nenni — w walce nie ma dramatów sumienia i tragedyj, które zdaniem Saragata miałby przeżywać obecnie prawdziwy socjalizm: istnieją tylko sojusznicy i wrogowie. Tylko jednolity front z komunistami umożliwił w Polsce budowanie socjalizmu, a we Włoszech zapewni zwycięstwo nad odradzającymi się siłami reakcji. Kto nie umie sobie dobrać naturalnych sojuszników wśród sił ludowych, wybiera drogę klęski.

Dyskusję zamknął Basilio Cialdea artykułem p. t. „Herold klęski" („Umanita", 18 września). „Prawdziwa walka socjalistów polskich, tych socjalistów, których Nenni nie dostrzegł w Polsce, nie jest tą barwnie opisaną przez niego walką z resztkami reakcji. Jest nią decydująca walka o wolność w socjalizmie przeciw dyktaturze nad socjalizmem i nad klasą robotniczą. Niezależni socjaliści polscy nie są donkiszotowskimi bohaterami, walczącymi na dwóch frontach. Są oni prawdziwymi przyjaciółmi Rosji, dopóki Rosja i z nią PPR chcą uszanować wolność i niepodległość. Ale nie mogą oni wplątywać się w awanturę fuzjonizmu, który prowadzi właśnie do unicestwienia tej drogi do socjalizmu, którą wybiera Nenni. PPS koncesjonowana pełna energii życiowej gorzko teraz opłaca swoje dawniejsze iluzje co do możliwości sojuszu z komunistami: aby być sojusznikami trzeba obopólnie dotrzymywać zobowiązań i lojalnie uznawać odrębną funkcję kontrahenta; jeśli jeden z sojuszników nie czyni tego, staje się despotycznym tyranem. Tak jednak właśnie komuniści w Polsce i gdzieindziej pojmują ten sojusz, którego Nenni stał się heroldem. Jedność i sojusz, które głosi Nenni, są szykiem wojennym, prowadzącym do izolacji proletariatu i w obecnej sytuacji międzynarodowej oznaczają wybranie drogi jego klęski i drogi prowadzącej do trzeciej wojny światowej...

W. Sz.

SPRAWOZDANIA

z książek i czasopism

Jan Kwapiński — Z Pamiętnika 1939 — 1945
Wydawnictwo „Światpol"

Wspomnienia Jana Kwapińskiego, które świeżo ukazały się na półkach księgarskich, wywołały liczne komentarze. Krytycy znaleźli w tej książce materiał, który zahacza o aktualność i pozwala ten lub inny szczegół z życia emigracyjnego odświeżyć i znaleźć w nim pobudkę do nowego wyładowania pasji, nowy dokument usprawiedliwiający taką czy inną pozycję lub też świeży materiał dla uderzenia czy bodaj uszczypnięcia dawnego przeciwnika. Nie w tej aktualności jednak tkwi wartość książki. Takie zużytkowywanie jej nie może też być zarzutem pod adresem autora. Od żywego polityka nie można wymagać stuprocentowego obiektywizmu w ujęciu zjawisk, których był uczestnikiem, a często motorem. Kwapiński jest człowiekiem pasji, typem bojownika, nie kontemplatora. To odbija się na całej książce i stanowi jeden z jej uroków, a zarazem wartość szczególnie cenną dla dzieła, które ma być świadectwem epoki tak pełnej pasji.

Na historię jeszcze czas nie przyszedł, ale wielki jest czas na literaturę pamiętnikarską, która ma zachować nie tyle bieg wypadków, ile przede wszystkim ich klimat, ich oddźwięk w ludziach. Takie pamiętniki są najcenniejszym surowcem dla przyszłej historii.

Pamiętnik Kwapińskiego obejmuje dwie różne zupełnie w charakterze epoki. Ewakuację i pobyt w Rosji oraz działalność polityczną w Londynie. Te dwa okresy życia autora spina barwna klamra opisu podróży z Turkiestanu przez Murmańsk do Londynu, podróży, w której nie brak momentów najwyższego napięcia dramatycznego.

W pierwszej części znajdujemy świadectwo sowieckich metod zaanektowania wschodnich dzielnic Polski. Rabunek, terror, sfałszowany plebiscyt, łapanki, deportacje — jakże to wszystko podobne do tego co przeżyli Polacy pod okupacją niemiecką. Jest jednak jeden rys zupełnie szczególny. „Komuniści spełniali wtedy najhaniebniejszą rolę, byli nie tylko piątą kolumną, ale również istotną prawą ręką NKWD w walce z socjalistami i polskimi działaczami politycznymi, denuncjowali specjalnie Pepesowców i Bundowców". To stwierdzenie specyficznej cechy stosunków na okupacji sowieckiej zawarte w tych słowach Kwapińskiego nie powinno być przez nikogo zapomniane.

W toku jednej z łapanek w Złoczowie Kwapiński z rodziną znalazł się w ręku władz sowieckich i odbył jak setki tysięcy innych Polaków i jak nasi ojcowie i dziadowie daleką drogę na Jakuty. Tutaj w chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej wbrew wszelkiej logice zamienia życie w zagubionym w tajdze jakuckiej posiołku na więzienie. Po dwudziestu kilku latach katorżanin Kwapiński, którego wyzwoliła rewolucja rosyjska, znalazł się znów w więzieniu epigonów tej rewolucji. Więzienie to już nie takie jak ongiś. Doświadczenia z przed lat kazały Kwapińskiemu skonstatować różnice zasadnicze. Stwierdzenia jego mają tu największy autorytet więźnia carskiego, który przeszedł dziesiątki więzień Rosji przedrewolucyjnej. W więzieniu carskim „wieczorem po dokonaniu apelu i przeliczeniu wszystkich więźniów cele zamykano na całą noc — wspomina Kwapiński. — Dyżurny dozorca więzienny nie miał kluczy i nie miał prawa otwierania celi: Było to jak gdyby oddanie do dyspozycji więźnia wieczoru i nocy, mógł przeklinać, mógł rozmyślać, jednym słowem żyć własnym zamkniętym życiem". W więzieniu sowieckim wszystko to zmieniło się: „W ciągu dnia dozorcy, NKWD-iści na palcach posuwają się od jednych drzwi do drugich i przez „judasze" pilnują, żeby więźniowie nie spali, względnie nie drzemali. Ten system pilnowania w dzień, aby więzień nie spał, a równoczesne badania po nocach, doprowadzał ludzi do załamania się psychicznego i do tak wielkiego wyczerpania, że Rosjanie z reguły machali ręką i przyznawali się do każdego zarzucanego im przestępstwa. Życie w sowieckim więzieniu zaczyna się o godz. 10 wieczór i kończy nierzadko o godz. 4 po północy. Budzą o g. 5 rano..."

Kwapiński przeszedł przez to wszystko i doczekał chwili, kiedy umowa polsko - sowiecka otworzyła mu bramy więzienne. Opis scen badania i zetknięć z agentami sowieckiej sprawiedliwości należą do najbardziej plastycznych: są barwne, żywe i nieraz nawet fascynujące. Obrazując okres po zwolnieniu z więzienia wypełniony pracą pomocy dla nieszczęśliwych ofiar łapanek i deportacji, Kwapiński znów daje ciekawe historyczne już spostrzeżenia o ewolucji stosunku ZSRR do Polaków: zaczęło się od liberalizmu i nawet zabiegania o dobrą opinię póki władze sowieckie nie były pewne pomocy Zachodu w wojnie z Niemcami a skończyło na szykanach i faworyzowaniu zdrajców, gdy przekonały się o niezmiennej decyzji Zachodu pomocy Rosji, byle obalić Hitlera.

Tego rodzaju przyczynków przynoszą wspomnienia Kwapińskiego bardzo wiele, spokojny zaś ton opowieści czyni fakty opisywane tym wyrazistszymi.

Druga część książki poświęcona czasom pracy Kwapińskiego w rządzie emigracyjnym niewątpliwie najbardziej przyciąga uwagę. Obejmuje ona okres od połowy maja 42 roku do lipca 45 roku, okres wzrastających trudności, tragicznych zmagań i ciężkich rozczarowań. Czytając te stronice wyrastają przed oczyma zdarzenia i ludzie, o których wiele się słyszało w czasie wojny, o których krążyły mniej lub bardziej sensacyjne opowieści a teraz w blasku migawkowego nieraz spojrzenia jednego z współuczestników odświeżają się i stają znów bliskie. Wiedziony dobrą intuicją autor nie rysuje pełnych obrazów czy charakterystyk. Opowiada o sobie w działaniu i o ludziach, z którymi się stykał na tle konkretnych wydarzeń politycznych. Ale i z tego wyrastają postacie ze szczególnymi cechami charakteru, wyłania się atmo-

sfera londyńska naszej emigracji, ujawnia się dramatyczny proces osamotnienia Polski w chwili decydującej.

Już pierwszego dnia po wylądowaniu w Anglii uderza go skarga Sikorskiego na intrygi utrudniające pracę. Potem przy obejmowaniu teki gospodarczej w Rządzie widzi jak ludzi nic nie nauczyła klęska, jak starają się nie dopuścić nowego powietrza, jak wychodzą z siebie by udaremnić jasne wypowiedzenie się w zasadniczych sprawach społecznych i ustrojowych. A jak kraj walczący czekał na te wypowiedzi! Kwapiński dotyka tylko tych ran, ale wystarczy by zdać sobie sprawę, jak fatalnie ciążył na pracach Rządu ten stan rzeczy, wynikający przede wszystkim z przypadkowości rządzącej doborem osób, które znalazły się na emigracji i musiały się podjąć wielkiego dzieła reprezentowania Polski w okresie wojny.

W tym stanie rzeczy tylko największa lojalność we współpracy mogła dać pełne pozytywne rezultaty. Niestety, na każdym zakręcie, przy każdym wstrząsie z reguły wybuchały konflikty najczęściej korzeniące się w ambicjach grupkowych, jeśli nawet nie personalnych. Lekarstwem na to mogła być tylko najbliższa więź z Krajem. Jak ta więź była niedostateczna i nie tylko z powodu trudności komunikacyjnych — to temat całej rozprawy. Autor ten moment ujawnia paru uwagami, podkreśla przy tym ze słuszną dumą, że: „było tradycją w PPS, że Kraj decydował o wszystkim w istotnych sprawach, a rola nasza sprowadzała się do wykonywania zleceń Kraju i ambasadorowania sprawie polskiej i socjalizmowi polskiemu zagranicą."

W przypadkowym zespole i w oderwaniu od Kraju do zbyt wielkiej wagi wyrastał problem osób. Inaczej być nie mogło. Tymczasem czołowe postacie owego okresu, każda ze swymi ludzkimi przywarami, nie umiały wyjść ponad siebie. Sikorski — postać najwyższego kalibru — nie umie pracować zespołowo. Szarpie się, przemęcza, wszystko chce sam załatwiać, cieszy się dobrymi sukcesami a przegranych nie chce przyjąć do wiadomości, a nawet gotów je ukrywać, nie mógł stworzyć atmosfery najlepszej współpracy, szczególniej, że każde jego potknięcie brała na ząb stugębna złośliwość rodaków. Mikołajczyk ujmuje swym spokojem i powagą, ale zapatrzony tylko w kółko swoich najbliższych, zaufały w potędze swego stronnictwa, nie potrafił też związać wszystkich jedną myślą polityczną i poddał się w końcu złudnej wizji polityki osobistej. Wyszedł z zespołu i rozbił jego siłę polityczną w momencie, gdy skupienie sił dawało ostatnią szansę utrzymania sprawy na powierzchni międzynarodowej. Te rysy głównych aktorów omawianego okresu, wydobyte z pamiętnika Kwapińskiego rzucają wiele światła na całą epokę.

Odnośne ustępy wspomnień sprowadziły na Kwapińskiego liczne zarzuty, iż zrobił to przedwcześnie oraz, że opinie wypowiadane przez autora są bardzo subiektywne. Pewno, że są to opinie subiektywne. Ale nie możemy przyjąć założenia, że trzeba milczeć o rzeczach czy zjawiskach nieprzyjemnych. Lipiec 1945 roku zamknął całą epokę wojenną naszej historii i otworzył nowy okres walki narodu o wolność. Wchodząc weń nie tylko mamy prawo wiedzieć możliwie wszystko o tym co było i otrzymać informacje z najrozmaitszych źródeł, ale mamy też obowiązek krytycznego przejrzenia przeszłości, by wyciągnąć z niej wniosek na przyszłość. Subiektywizm pamiętnikarza, nieukrywanie swych antypatyj lub zgęszczanie farb przy rysowaniu pewnych sytuacji czy też pomijanie innych, byłoby błędem ciężkim dla historyka ale nie dla pamiętnikarza politycznego, który walczy i w walkę swą wkłada uczucie.

Wynikający z pamiętników ujemny obraz emigracji nie przesłania pozytywnego dorobku wniesionego w tę wojnę i właśnie przy takim stanie emigracji naszej trzeba tym bardziej podziwiać rozmiar prac dokonanych.

Jeśli by więc chodziło o tradycyjny zwyczaj stawiania przez krytyka zarzutów autorowi, to raczej podkreśliłbym zbyt ogólnikowe i „dyplomatyczne" potraktowanie przez Kwapińskiego niektórych zagadnień i problemów, że wymienię wspomniany brak istotnej łączności z Krajem, wielkie niedomagania informacji, a w szczególności owo hermetyczne zamknięcie się przed wpływem Kraju w tragicznym okresie Jałty i po Jałcie. Rozdźwięk ujawniony w tym czasie noszący cechy jakiegoś postawienia się ponad reprezentacją krajową z akcentem: — my lepiej wiemy, był dla Kraju bardzo bolesny a w politycznych swych skutkach wręcz szkodliwy.

Braki te nie obniżają wartości książki, która znajduje zresztą szybko czytelnika, co też jest dowodem, że była potrzebna.

Na zakończenie wrócę do klamry, która spina obie części wspomnień Kwapińskiego — polityka: do podróży jego z Turkiestanu do Londynu. Ta część książki, szczególnie opis podróży morskiej z Murmańska do Islandii, to fragment swoistej egzotyki, która stała się udziałem Polaków w tej wojnie. Prosty opis Kwapińskiego wydobywa i grozę torpedy rozbijającej okręt, którym płynął i fascynujący obraz walki ranionego krążownika angielskiego z czterema niemieckimi kontrtorpedowcami i spokojne bohaterstwo marynarzy, to znów, na innym okręcie, atak kilkunastu bombowców niemieckich i niesamowitą walkę z nimi kontrtorpedowca. Przeżyte w tych walkach chwile wryły się tak plastycznie w pamięć autora, że oddał ich nastrój najprostszymi środkami, stwarzając opis o wysokiej wartości literackiej.

W całości jest to książka, która będzie jednym z dokumentów swojej epoki, a dzisiejszemu czytelnikowi przynosi dużo informacji i światła niezbędnego dla zrozumienia atmosfery i głównych aktorów naszego dramatu wojennego.

Zet.

V. A. Kravchenko: „J'ai choisi la liberté! La vie publique et privée d'un haut fonctionnaire soviétique". „Wybrałem wolność! Publiczne i prywatne życie wysokiego urzędnika sowieckiego".

Z oryginału amerykańskiego: „I choce Freedom. The Personal and Political Life of a Soviet official" — tłumaczył Jean de Kerdéland. — Edition Self - Paris — stron 638.

Po wielkich sukcesach w świecie amerykańskim i angielskim książka Wiktora Krawczenki ukazała się na półkach księgarskich Paryża w języku francuskim. Jest to od czasu głośnego dzieła Koestlera: „Zéro et l'infini" druga książka pozwalająca szerokim rzeszom czytelniczym zajrzeć za kulisy sowieckiego państwa, a nawet do jego serca, w tajemnicze mury Kremla.

Krawczenko różni się o tyle od Arthura Koestlera, że to wszystko, z czym dzieli się z czytelnikiem, nie jest, jak u Koestlera, głęboko wnikliwym studium psychologicznym nad systemem rządów dyktatorskich Kremla, lecz poprostu kroniką życia autora, fotografią jego wrażeń doznanych od dzieciństwa po najwyższe stanowiska urzędnicze w ZSRR.

Ścisłość, z jaką autor opisuje fakty, podając dokładne daty, opisy miejsca, charakterystyki ludzi i treść rozgrywających się wydarzeń, pozwala uznać dzieło Krawczenki za wiarogodny raport o znaczeniu historycznym.

Wiktor Andrzejewicz Krawczenko urodził się w Jekaterynosławiu, późniejszym Dniepropetrowsku, na Ukrainie Zadnieprzańskiej, w gorących dniach 1905 roku. Jego ojciec, robotnik metalowiec, spiskował przeciw caratowi, uczestniczył w rewolucji 1905 r., za co został skazany i więziony. Dzieciństwo Krawczenki upłynęło, jak pisze, w atmosferze szczerze rosyjskiej lecz już w oczekiwaniu doniosłych zmian, których symptomem były dzieje jego własnego ojca.

Życie publiczne Krawczenki rozpoczyna się dopiero po wielkiej rewolucji 1917 r., którą ocenia z ogromną dozą optymizmu i idealizmu, mimo że nie uchodzą jego uwagi jej okrucieństwa i niedorzeczności. Dobrowolnie zgłosił się do kopalni węgla w Donbasie, ożywiony, jak pisze, „romantyczną ideą i nadzieją budowania socjalizmu własnymi rękoma". Szybko ulega namowom, wstępuje do komsomołu, by z czasem zostać członkiem komunistycznej partii.

Rzeczywistość życia wydaje mu się jednak sprzeczną z głoszonymi hasłami, z jego własnym idealizmem i zapatrywaniami ideowych rewolucjonistów, do jakich należał jego ojciec. Mimo to staje się „aktywistą", pnąc się coraz wyżej po szczeblach komunistycznej kariery. O tym okresie wyznaje, że „każdy z nas miał wewnętrzną potrzebę wiary, że cierpienia znoszone przez tyle krwawych lat przyniosą w nagrodę wspaniałą przyszłość". Dalsze dzieje Krawczenki po okresie „czerwonej młodości" stoją już pod znakiem ustawicznego łamania się w nim tej wiary, aż do zabicia całkowicie woli pracy w tym „państwie niewolników".

Książka Krawczenki obok mnóstwa informacyj z życia politycznego ZSRR może być doskonałym przyczynkiem do rozwoju haseł rewolucyjnych w Rosji, od ideowych wzlotów 1905 r. aż po chwilę strasznego załamania za rządów GPU i NKWD.

W 1929 r. Krawczenko jest już czynnym członkiem partii, posiada legitymację partyjną. Partia wysyła go na studia, najpierw na Instytut Technologiczny do Charkowa, gdzie specjalizuje się w elektrotechnice, po czym otrzymuje rozkaz przerzucenia się na metalurgię. Po otrzymaniu dyplomu został mianowany jednym z dyrektorów wielkiego kombinatu metalurgicznego w Nikopolu. Jego miesięczna pensja wynosiła łącznie z gratyfikacjami ponad 2.000 rubli, podczas gdy zwykły robotnik zarabiał od 120 do 175 rubli. Krawczenko stał się członkiem elity sowieckiej, której luksusowe życie opisuje nieraz na tle powszechnej nędzy całego społeczeństwa, „głoda i chołoda", w jakich przebywają masy. Okres pracy w Nikopolu zajmuje jedną trzecią całego opowiadania Krawczenki. Ten niewątpliwie najciekawszy odcinek książki jest przedstawiony z drobiazgową ścisłością, oddającą wiernie tok wydarzeń w okresie t. zw. „wielkiej czystki" i wszystkie wewnętrzne przeobrażenia zaszłe pod jej wpływem.

Krawczenko już w czasie studiów wyzbył się złudzeń młodości, a wpłynęła na to niezmiana jego ideałów: sprawiedliwości społecznej i wolności politycznej, ale rzeczywistość rządów GPU. Działania „nowych praw" obserwuje on codziennie, patrząc na stada głodnych i obdartych dzieci t. zw. „bezprizornych", na sprawdzane przez niego osobiście potworne metody likwidacji „kułaków", na dokonywaną siłą kolektywizację wsi Podgorodnoje, której jest z rozkazu partii mimowolnym współautorem i na jej bezpośrednie skutki w postaci głodu dziesiątkującego Ukrainę (opis wymierającej wsi — Petrowo).

Wreszcie Krawczenko dostaje się w tryby maszyny, ustanawiającej „nowe prawa" i nowe życie w ZSRR. Po raz pierwszy było to w czasie studiów, w okresie t. zw. „małej czystki". Wychodzi z niej względnie łatwo, ale wrażeń z tej operacji pozbyć się już nie może. Po raz drugi dostaje się w szpony N. K. W. D. w Prikopolu, gdzie zastaje go t. zw. „wielka czystka". „Zamach rewolwerowy, pisze, dokonany w odległym Leningradzie (który jak wiadomo dał hasło do wielkiej czystki), pierwszego grudnia 1934 wywołał u nas prawdziwe trzęsienie ziemi". „Dotychczas marzyliśmy jeszcze o zaprowadzeniu prawdziwej wolności i demokracji wewnątrz partii, ale to marzenie skończyło się definitywnie! Nasza ostatnia nadzieja uleciała".

Podobnie, jak miliony innych obywateli sowieckich, Krawczenko, otoczony sam całą siecią donosicieli, zmuszany jest przez N.K.W.D. do szpiegowania swoich współpracowników, szefów i podwładnych, do podpisywania fałszywych zeznań, by wreszcie samemu zostać obwinionym o „sabotaż". Mimo braku najmniejszych podstaw i dowodów przesłuchiwany jest co noc w siedzibie N.K.W.D., maltretowany, straszony i bity. Rano musi stanąć punktualnie do całodziennej pracy i osobiście kierować fabryką, gdyż najmniejsza jego pomyłka lub niedopatrzenie doniesione do N.K.W.D. kosztowałoby go życie.

Kronika tych dni i nocy wlecze się przez kilkanaście miesięcy niełaski. Ratuje go przed śmiercią jedynie znak z Moskwy, nakazujący przerwanie tej krwawej operacji, paraliżującej cały system pracy.

Na osobiste polecenie komisarza Kaganowicza zostaje przeniesiony z Nikopola nad morze Azowskie do zakładów metalurgicznych Andrejewa w Taganrogu, a stamtąd powołany znów na naczelnego dyrektora zakła-

dów Nowo-Trubni na Uralu i wreszcie do Stalińska i Kemerowa celem industrializacji Syberii.

Wszystkie te stanowiska i godności, aż do dyrektora departamentu wojennych dostaw technicznych w rządzie republiki rosyjskiej w czasie wojny, sprawuje teraz jako bezduszna siła robocza, nazywając to „komedią strategiczną", gdyż prawdziwym jego celem jest ucieczka.

W 1943 r. nadarza się wreszcie Krawczence okazja wyjazdu do Ameryki w sprawach związanych z Lend and Lease. Po pierwszym zetknięciu się ze światem zachodnim uderza go przede wszystkim uśmiech i zadowolenie na twarzach spotykanych ludzi z tego świata i ich wygląd zewnętrzny, tworzący rażący kontrast z obdartymi i nieszczęśliwymi mieszkańcami jego ojczyzny. Pracując już w Ameryce w charakterze członka misji sowieckiej, spotyka się ze skutkami propagandy sowieckiej i tajną akcją Kremla w Stanach Zjednoczonych. „Tu, w Rosji, tłumaczy mu kiedyś jego przyjaciel, wysoki również dygnitarz sowiecki, na 5 ludzi pracujących w jakimkolwiek biurze, jest conajmniej jeden, który śledzi pozostałych i pracuje na korzyść t. zw. „organu kontroli". W placówkach sowieckich w Ameryce jest jeszcze gorzej: „tam na trzech ludzi jeden jest szpiegiem. Tymi szpiegami nie są tylko Rosjanie, są nimi także liczni Amerykanie na żołdzie sowieckim, nie licząc tych, którzy z oddaniem dla sprawy, pomagają nam darmo". Po paru miesiącach w misji sowieckiej, w którym to czasie jest kilkakrotnie przesłuchiwany przez N.K.W.D. i ustawicznie śledzony, postanawia uciekać. Agenci N.K.W.D. kilkakrotnie wpadają na jego ślady, lecz zawsze udaje mu się ich zmylić i zbiec szczęśliwie.

Najciekawszą może wartością książki Wiktora Krawczenki jest przedstawienie w całej rozciągłości systemu państwa policyjnego we wszystkich jego funkcjach, przejawach i skutkach. Nie pominięci są tu ani twórcy tego systemu, obecni władcy Kremla, ani metody postępowania ich agentów, ani sieć organizacyjna GPU i NKWD i wreszcie stan psychiczny i materialny całego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem ofiar systemu. „Nie ma rodziny, która nie odczułaby na sobie skutków ofensywy reżimu przeciw masom i nie posiadała w swym gronie ofiar."

Zamykając ostatnią kartę tych prawdziwych „zapisków z martwego domu", trudno oprzeć się fali pesymizmu. Ani praca, ani życie, ani bunt, ani ucieczka nawet nie są możliwe w tym kraju za żelaznymi kratami.

L.

Roman Fajans, Douze ans dans la tourmente. Préface de Léon Noël. La Jeune Parque. Paris.

„Dwanaście lat w zawierusze" Romana Fajansa — to bardzo interesująca, mało! pasjonująca opowieść o ludziach, zdarzeniach i krajach w latach 1935 — 1946. W sposób migawkowy, ale wyrazisty autor zarysował szereg historycznych postaci Europy przedwojennej i wojennej, splot doniosłych i tragicznych wydarzeń politycznych przedstawił w syntetycznych i zwartych skrótach, rzucając je na tło krajobrazu, stosunków kulturalnych, gospodarczych, społecznych, ludzkich zawiści i namiętności oraz obramowując je własnymi doznaniami i przeżyciami. Roman Fajans po mistrzowsku wywiązał się z zakreślonego przez siebie celu. Autor mówi w przedsłowiu: „Chciałem zrobić z tej książki rodzaj filmu, odzwierciedlającego możliwie wiernie narody, fakty, osobistości, które miałem możność poznać podczas dwunastu lat nieustannych pielgrzymek". To zamierzenie zostało niewątpliwie w całej pełni osiągnięte.

Książka rozpoczyna się od momentu, kiedy w Europie ozwały się pierwsze sygnały wojennej zawieruchy. Mussolini przygotowywał się do najazdu na Abisynię. Autor poświęca kilka stron marszałkowi Italo Balbo, organizatorowi Libii, którego sylwetkę kreśli nie bez sporej dozy sympatii. Przytacza rozmowy z tym niewątpliwie ciekawym i utalentowanym człowiekiem, którego Mussolini kazał później zamordować, obawiając się jego antyniemieckiego stanowiska. Spotkania z Mussolinim, charakterystyka jego zięcia Galeazzo Ciano, gen. de Bono, wodza wyprawy, wojna w Abisynii — wypełniają włoski dział książki.

Z kolei następuje opis wojny domowej w Hiszpanii. Autor obserwował przebieg wydarzeń od strony gen. Franco. Podkreśla w sposób dobitny liczny udział Niemców w wojskach hiszpańskich faszystów. Przytacza wzruszającą rozmowę z wielkim pisarzem hiszpańskim, Miguelem de Unamuno, w kilka tygodni potem zmarłym w domu, pilnowanym przez frankistowskich żandarmów. Fajans w związku ze śmiercią pisarza notuje następującą wersję:

Pewnego dnia oddział niemieckiego legionu „Condor" maszerował ulicą, przy której mieszkał wielki pisarz. Naziści śpiewali Horst Wessel Lied. Słuchając tego Unamuno wyszedł na balkon, uniósł w niebo ramiona i począł krzyczeć: „Nie, nie to... Nie chcę tego hymnu!..." I w tym właśnie momencie runął na ziemię martwy."

Z Hiszpanii obowiązki dziennikarza pchnęły autora do Austrii, podminowanej w r. 1937 przez hitlerowców. Wywiady z przywódcą ich dr. Tavs'em, dwukrotne z kanclerzem Schuschniggiem i z obecnym prezydentem republiki austriackiej dr. Karolem Rennerem rzucają wiele światła na okres Anschlussu i współczesną sytuację polityczną Austrii.

Od Austrii droga wiedzie do Czech, zwłaszcza do kraju sudeckiego, opanowanego przez hitlerowców Heinleina i poruszonego namiętnościami niemieckiego tłumu, działającego wbrew własnym interesom gospodarczym i politycznym. Wywiad z ks. Hlinką, który ironizował na temat niebezpieczeństwa niemieckiego dla Słowacji i rozmowa z Beneszem o stosunkach niemiecko - czeskich, społeczno - gospodarczych i polsko - czeskich dopełniają przewojennego obrazu niepodległej Czechosłowacji.

Duży rozdział poświęcił autor opisowi swojej podróży po Chinach walczących z Japończykami. Na tym kończy się okres przedwojenny.

Opisy podróży i przygód wojennych związane są w lwiej części ze sprawami polskimi. Z rozdziału, opisującego polską tragedię wrześniową, nie wzbudzającego większego zainteresowania w polskim czytelniku,

warto przytoczyć kilka szczegółów odnoszących się do gen. Sikorskiego:

„Było to 2 lub 4 września (nie przypominam sobie dokładnie daty), kiedy w redakcji „Kuriera Warszawskiego” spotkałem nareszcie generała Sikorskiego... Generał był spokojny, ale stroskany. Dwóch czy trzech kolegów wraz ze mną zebrało się wokół niego w biurze redaktora naczelnego i tam na wielkiej ściennej mapie Polski generał objaśniał nam sytuację. Wskazywał zasadnicze kierunki niemieckiego marszu, rozmieszczenie armij hitlerowskich i naszych, wreszcie punkty, w których Niemcy zgromadzili siły, aby przerwać polski system obronny.

— Trzeba trzymać się trzy tygodnie, powiedział nam. Co najmniej trzy tygodnie... Trzeba za wszelką cenę... Wszystko od tego zależy. Trzeba Francuzom dać czas do przyjścia nam z pomocą.

A po chwili milczenia dodał:

Gdybyż nie te braki w uzbrojeniu, gdybyż nie ten pożałowania godny system dowództwa... Gdybyż zechciano mnie słuchać, gdy jeszcze był czas po temu...

Zapytałem generała, jakie stanowisko powierzono mu w dodowództwie (był w mundurze).

— Jakie stanowisko? — odpowiedział ze smutnym uśmiechem. Żadnego. Proponowałem dwukrotnie moje usługi. Prosiłem, aby mi powierzono funkcje dowódcy. Napróżno. Nie chcieli mnie... Myślę pójść do Kwatery Głównej, aby zobaczyć się z marszałkiem Śmigłym Rydzem i porozmawiać z nim...

Jak się później dowiedziałem, istotnie tam poszedł, ale mu odpowiedziano:

— Rozpoczęliśmy bez pana i skończymy bez pana.

Po tym spotkaniu generał Sikorski opuścił Polskę udając się do Francji.”

Roman Fajans aresztowany przez NKWD w związku z próbą przekroczenia granicy polsko-rumuńskiej spędził 32 miesiące w więzieniu sowieckim. Okres ten zupełnie pomija, nawiązując swoją opowieść po tej przerwie do podróży przez wielki szmat Rosji w kierunku Kujbyszewa. Stąd zaś przenosi się po pewnym czasie wraz z wojskiem polskim do Iranu i Iraku. Od tej chwili szlak II. Korpusu jest przeważnie także szlakiem jego wędrówek. Bardzo ciekawe i niekiedy wzruszające są opisy życia Polaków w Iranie i stosunków z ludnością perską, odnoszącą się do wojska polskiego z wielką sympatią. Z Iraku prowadzi nas autor do „serca świata arabskiego” — Kairu. Poza interesującą charakterystyką stosunków politycznych i społecznych, znajdujemy tu żywo obchodzące nas historyczne szczegóły związane z ostatnimi godzinami życia i działalności gen. Sikorskiego.

Obrazy z życia na froncie w Italii oraz nad Mozą, Renem i w Zagłębiu Ruhry zamykają wojenny okres opisywanych krajów Europy.

Ostatnie trzy rozdziały książki poświęcone są trzem krajom, na które jest od dłuższego czasu zwrócona uwaga świata. Są to: Palestyna, „ziemia obiecana, ziemia tragiczna”, Grecja — kraj „wielkiej nędzy” i Turcja.

Książka Fajansa jest kopalnią bogatego materiału. Niewątpliwe korzyści wyniesione z lektury łączą się tu również z dużą przyjemnością. Roman Fajans bowiem — to pisarz o wybitnym talencie narracyjnym i wielkich zdolnościach do umiejętnego i syntetycznego ujmowania rzeczy wnikliwie zaobserwowanych.

kb.

ARCHIWUM P. P. S.

PPS na Śląsku podczas okupacji

UTWORZENIE konspiracyjnego kierownictwa PPS dla całego Śląska miało miejsce w listopadzie 1939 r. w mieszkaniu dr. Ziółkiewicza w Katowicach. Każdy z członków kierownictwa miał polecenie wyszukania sobie do pomocy działaczy, przed którymi jednak nie ujawniało się kierownictwo. Kierownictwo było w stałym kontakcie z Zagłębiem Dąbrowskim, znajdując tam szczerych i serdecznych przyjaciół. W roku 1943 zdołano nawiązać kontakt z Częstochową.

Śląska PPS starała się utrzymać kontakt z kierownictwem PPS w Kraju. Kolportowano w terenie wydawnictwa centralne, uzupełniając je wydawnictwami lokalnymi. Konferencje odbywano w prywatnych mieszkaniach, w lasach, pod górami i w parkach miejskich oraz w restauracjach i kawiarniach. Na Zaolziu wykorzystywano lokale dawniejszej polskiej spółdzielni. Domki góralskie w Nyku, Ustroniu i Jaworzu gościły również członków konferencyj konspiracyjnej PPS.

W początkowym stadium musiano ustalić, kto z członków PPS pozostał i jakie w stosunku do okupacji zajął stanowisko. Było to zadanie niełatwe, gdyż można było paść ofiarą zdrady. Okazało się jednak, że u nikogo nie budził wątpliwości fakt, że hitleryzm przegra wojnę i że wtedy wypadnie budować nową Polskę.

Już w roku 1940 przystąpiono do przygotowań aktów sabotażu. W tym celu rozjechał się w teren szereg instruktorów. Przystąpiono do tworzenia własnych bojowych formacyj pod nazwą „Gwardii Ludowej”, która urosła do 16 kompanij na Górnym Śląsku i 10 kompanij na Śląsku Cieszyńskim. Oparta ona była na systemie trójkowym, kompania liczyła od 160 do 200 ludzi.

Początkowo utrzymywano kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej. Z chwilą stworzenia Armii Krajowej nawiązano z nią kontakt ściślejszy. W Beskidach partyjne grupy partyzanckie stoczyły kilka potyczej z żandarmami niemieckimi, spowodowały wykolejenie wojskowego pociągu pośpiesznego pod Pruchną i zniszczyły przewody telefoniczne na trasie Cieszyn — Bogumin.

Największą trudność stanowiły pieniądze i broń. Środki finansowe czerpano z handlu sacharyną, którą wykradano z fabryki w Boguminie. Z funduszów tych wspierano wdowy po pomordowanych i rodziny zaaresztowanych oraz zaopatrywano „chłopców z lasu”.

Gorzej było z bronią. Zdobywały ją grupy partyzanckie na żandarmach niemieckich, ponadto nabywano broń za żywność od jeńców — Rosjan, pracujących przy rozbiorce zdobyczy wojennych z frontu w hucie „Marta” w Katowicach. W ten

sposób skompletowano szereg karabinów maszynowych, karabinów ręcznych i pistoletów pochodzenia rosyjskiego, które rozprowadzono w terenie. Jeden większy transport przewieziono autem na Śląsk Cieszyński. Amunicji otrzymano również pod dostatkiem z tego samego miejsca. Można było pewnego czasu wydostać stamtąd cały czołg, lecz nie było miejsca na ukrycie go i transport stanowił wielką trudność. Prócz tego broni dostarczali zaciągani do wojska synowie członków PPS, wykorzystując urlopy itd.

Kierownictwo PPS zorganizowało milicję, co ułatwili dawni działacze związków zawodowych. Milicja ta liczyła w lecie 1944 roku ponad 8.000 ludzi. Na Śląsku Cieszyńskim zorganizowano milicję w sile 960 ludzi.

Powołano do życia Komitet Wyzwolenia dla Śląska Opolskiego. Komitetowi udało się stworzyć sieć placówek od Raciborza poprzez okolice Koźla i Gliwic, Zabrza, Bytomia aż po Opole.

Wielu działaczy musiało się ukrywać przed żandarmami niemieckimi. Organizacja starała się dla nich o ukryte mieszkania, co nie należało do zadań łatwych. Wobec częstego legitymowania podróżnych trzeba było wystarać się o „lewe" dokumenty. W tym celu konspiracyjne kierownictwo PPS zorganizowało fabryczkę dla podrabiania dokumentów. Do niełatwych rzeczy należało przewożenie literatury i instrukcyj. Duże znaczenie w ruchu konspiracyjnym miały kobiety; PPS ma dużo im do zawdzięczenia. W trudnych i niebezpiecznych sytuacjach nawet dzieci obarczano przenoszeniem bibuły.

Przez cały czas okupacji nie było ani jednej zdrady. Zbieg okoliczności chciał jednak, że w Trzyńcu wpadła w ręce gestapo w lipcu 1944 kurierka Irena Pawluk, wskazana żandarmom przez renegatkę czeską Szwechołkową Wandę. Dostały się w ręce gestapo instrukcje dla organizacji w Cieszyńskim i bibuła. Nastąpiły aresztowania działaczy PPS z okresu przedwojennego. Pogoń ta gestapowcom jednak nie dała rezultatów, gdyż aresztowani nic i nikogo nie zdradzili. Gestapowcy byli już na tropie R. Motyki, o którego im najbardziej chodziło. Uciekł on oknem w Radzionkowie, kiedy miano go aresztować.

Ofiarą terroru hitlerowskiego padło wielu znanych na Śląsku działaczy PPS. Ponadto dotychczas nie mamy danych co do losu Richtera z Hajduk, Wróbla z Chorzowa, Kramorza z Mysłowic, Stręczków z Katowic, Brzozy z Radzionkowa, Wieczorkiewicza z Wełnowca, Czechowicza z Karwiny, Kubicy z Lutyni, Zbela z Kończyc, Kornuty z Trzyńca, Galuszków z Stonawy i Suchej, Smelika z Kończyc i Zieleznego z Wielopola.

Nie sposób jest podać wszystkie szczegóły tej pięknej i bogatej działalności konspiracyjnej PPS na Śląsku. Wszyscy starali się wypełnić polecenia kierownictwa PPS, wiedząc o tym, że idzie o wypędzenie okupanta, obalenie faszyzmu i zapanowanie na świecie Wolności, Równości i Braterstwa.

O. S.

Oddali życie za Socjalizm za Wolność – Równość – Niepodległość

MATERIAŁY DO LISTY STRAT

(Dokończenie)

WARSZAWA

Landau Helena, popełniła samobójstwo w marcu 1944
Landau Ludwik, rozstrzelany w marcu 1944
Lehman Lubomir, czł. PPS, b. urz. GUS — zginął koło Myślenic (zabity przez odłamek pocisku w styczniu 1945)
Lewandowski Janusz, zginął w powstaniu sierpniowym 3. 8. 1944
Lewandowski Stanisław, zginął w powstaniu sierpniowym 5.8. 1944
Lewiński, skarbnik dzielnicy Wola — rozstrzelany przy wkraczaniu wojsk niemieckich do Warszawy w 9. 1939
Lieberman Herman, zmarł w Londynie w 1941 r.
Librach Ludwik, zginął w nieszczęśliwym wypadku
Libkind Jan, „Zebrzydowski", „Kielecki" — wywieziony w głąb Rosji umarł z wycieńczenia
Lichaczewski Witold, zmarł w obozie 17.12.1944
Lipiński Karol, rozstrzelany w Lublinie w 1944
Lubowicz Bolesław, zginął w powstaniu sierpniowym 7.8. 1944
Łatkowska Janina, „Aleksandra" — zginęła w powstaniu sierpniowym 10.9.44
Łazowska Halina, zmarła w Oświęcimiu w 1942
Łazowski Jan, zmarł w Oświęcimiu w sierpniu 1941
Maciejewski Edward, zmarł w Oświęcimiu
Majkowski Stanisław „Paulin", zginął w powstaniu sierpniowym 5. 8. 1944
Makaruk Władysław, zmarł w Oświęcimiu
Malczewski Jerzy, zginął w powstaniu sierpniowym 11.8.1944
Mamczar Kazimierz, zginął w 1940
Mańkowski Władysław, rozstrzelany w Mauthausen
Marchewka Stanisław, przew. Zw. Oddz. Chem., czł. dziel. Żoliborz — zginął
Markowski „Marek", zamordowany przez Gestapo w 1942 r
Mastek Mieczysław, zmarł w Szkocji
Mateja Stefan, zginął w powstaniu sierpniowym
Matuszewski Tadeusz, zmarł
Golde-Mitznerowa Anna, zamordowana
Misiorowski Waldemar Szczęsny, ur. 5.8. 1923 — zginął w powstaniu sierpniowym 2.8. 1944
Miszewski Włodzimierz „Władysław" „Szklarz", zginął w powstaniu sierpniowym 23.8. 1944
Mieszkowski Józef Tadeusz, aresztowany w 1942 w Krasnojarsku jako Delegat dla Spraw Opieki Amb. R.P. zginął bez wieści
Neubauer Karol, zmarł w Oświęcimiu
Niedziałkowski Mieczysław, rozstrzelany na Palmirach 26.6. 1940
Niedziński, zginął w powstaniu sierpniowym
Nowak
Nowakowski Wacław, zginął w powstaniu sierpniowym 1944

Onufrowicz Wacław, zginął w powstaniu sierpniowym 1944
Orzeł Eugeniusz, rozstrzelany w Oświęcimiu
Ostrowski Aleksander (syn), zginął w powstaniu sierpniowym 1944
Ostrowska Aleksandra (z domu Całuniówna), zginęła w powstaniu sierpniowym 1944
Pakuła Jan, zginął w powstaniu sierpniowym 4.8. 1944
Pański Antoni, rozstrzelany w Wilnie
Pawłowski Ryszard, zginął w powstaniu sierpniowym 20.9. 1944
Perczyński Stanisław, zmarł w Oświęciimu
Piątek Władysław, sekr. okr. Zw. Met., rozstrzelany w 1943
Piątek (syn Władysława), zamordowany przez Gestapo
Piątkowa (żona Władysława, sekr. Zw. Met)
Pietrzak Adam
Piłat Jan, zmarł w Oświęcimiu
Piotrowski Zygmunt, wywieziony w głąb Rosji, zmarł
Pluciński, radny m. Warszawy — zmarł
Pobóg Wanda, zginęła w powstaniu sierpniowym 4.9. 1944
Podniesiński Antoni, zmarł w obozie
Pohoska Ewa, rozstrzelana
Pohoski Jan „Długi Jasiek", zginął w powstaniu sierpnio 12. 9. 1944
Pokorski Jan, rozstrzelany
Pokuta Władysław, rozstrzelany
Połtawski Zdzisław „Borowicz", zginął w powstaniu sierpnio 10. 8. 1944
Poznański „Tadeusz", zamordowany w Oświęcimiu
Próchnik
Prochnik Adam, zmarł w 1942
Próchnikowa Irena, rozstrzelana w 1944
Raabe Leszek, zamrdowany przez Gestapo 6. 1943
Roguski Władysław, zmarł
Rolewicz Hanna, popełniła samobójstwo w 1944
Rosiński Jan, zginął w powstaniu sierpniowym 1. 8. 1944
Rosiński Stanisław, zamordowany w Warszawie 1944
Roztropowicz Władysław, poległ w obronie Warszawy we wrześniu 1939
Rudziński Mieczysław, zmarł na Pawiaku
Rybakowa Apolonia, zginęła w obozie
Saks Stanisław, zginął na Pawiaku
Schulke Antoni, zginął w powstaniu sierpniowym 19. 9. 1944
Sidorowicz Konstanty, zmarł w 1942
Sieczkowski Stefan, zmarł w obozie Flossenburg w zimie 1945
Siemaszko, zginął w powstaniu sierpniowym 18.8. 1944
Siudyła Zdzisław, zamordowany przez Gestapo w chwili aresztowania 1943
Siwińska Barbara, zginęła w postaniu sierpniowym
Skulimowski Franciszek „Hucuł", zamordowany w 1943
Śledziński Ludwik, rozstrzelany w kwietniu 1944
Śliwiński Leon „Konstanty", zginął w powstaniu sierpniowym 1944
Sławicka Wiktoria „Marta"
Sobolewska Kazimiera „Kizia', zginęła w postaniu sierpniowym 16. 9. 1944
Solarski Jan „Hacel", zginął w powstaniu sierpniowym 31.8. 1944
Szwedowski Edward, zginął w obozie
Świątkowski Antoni zmarł w 1940
Szymański Edward, zginął
Tatarczyk Henryk, zmarł w Oświęcimiu
Tomalski Marian, zginął w powstaniu sierpniowym 8.8. 1944

Toniszewski Tadeusz „Słupecki", zginął w powstaniu sierpniowym 7. 9. 1944
Topinek Wilhelm, sekr. gen. Zw. Met, wiceprezes Rady Naczelnej PPS, zginął w czasie oblężenia Warszawy w 1939
Toporowski Stanisław, zginął w powstaniu sierpniowym 7.8. 1944
Trojanowski, zamordowany w Mińsku Mazowieckim
Truszkowska Stefania, zginęła w powstaniu sierpniowym 1944
Turowicz Feliks „Szczepan" zmarł
Tyll Mieczysław, zginął w powstaniu sierpniowym 5. 8. 1944
Wawrzyński Tomasz „Przygoda", zginął w powstaniu sierpniowym 28.9. 1944
Wdowiński Ryszard „Koran", zginął w powstaniu sierpniowym (spalony w szpitalu) 31.8. 1944
Węgliński, zamordowany w obozie
Werner Kazimierz, zginął w powstaniu sierpniowym 10.9. 1944
Wertheim Bronisław „Rozłucki", rozstrzelany w 1943
Wertheim Stanisław, rozstrzelany w 1943
Wierciński, rozstrzelany w połowie 1943
Wierczyński Stanisław, zginął w powstaniu sierpniowym 3.9. 1944
Wilczyńska Janina „Mała Joanna", zginęła w powstaniu sierpniowym 22. 9. 1944
Wilczyński Tadeusz „Jacek", zginął w powstaniu sierpniowym 10.9. 1944
Wilkopf Władysław, rozstrzelany w połowie 1943
Winterok Ludwik, zamordowany przez Gestapo 1943
Włodarczyk Zygmunt „Zyga", zamordowany w grudniu 1944
Wróbel Jan, zginął w powstaniu sierpniowym 8.9.1944
Wtorkowski Jan (ZZK — Bródno), zmarł w obozie
Ziemięcki Bronisław, rozstrzelany w 1944
Zmorzyński Henryk, zmarł w Oświęcimiu w 1940
Zienkowski Marian, zginął w powstaniu sierpniowym

Okręg KRAKOW

Lech Jan, zaginął w obozie w Gross Rosen
Legutko
Leńczowski Leszek „Konrad II", OWPPS, kolporter, więzień Gross Rosen
Łachocki Marcin, czł. OKR PPS, skarb. Zw. Zaw. Prac, Użyt. Publ., radny miejski, zamęczony w Oświęcimiu
Łękawski Tadeusz „Wielgus", OWPPS, zginął w walce w Skale koło Ojcowa w VI. 1944
Łopatowski Władysław „Metal", przew. DKR PPS Grzegórzki, sekr. Zw. Zaw. Met, rozstrzelany według listy zakładników VI. 1944
Łyko Antoni, czł. Zw. Prac. Użyt. Publ., zamęczony w Oświęcimiu 1942
Maciejewska Janina, rozstrzelana w Tarnowie 5.3. 1941
Maciejewski Marian, łącznik, rozstrzelany w Oświęcimiu 1941
Magielski
Mazurkiewicz Jan „Młot I", OWPPS, zginął w walce w Krakowie w VI. 1943
Mazurowa, łączniczka, kolporterka, zamęczona w Oświęcimiu w początku 1944
Michalos Józef, przew. Oddz. Zw. Zaw. Prac. Chem, w Glinniku Mariampolskim (Gorlice) — zamęczony w obozie
„Mikołaj", OWPPS, aresztowany w Krakowie 4.1. 1945
Mikurda Franciszek

„**Nadzieja**" OWPPS, zginął w walce w Miechowskim w lipcu 1944
Norek Piotr „Bogdan", czł. Kom. PPS w Podolanach, łącznik, kolporter — padł od kuli Gestapo w Podolanach koło Kalwarii w VI. 1944
Nosal Józef, burmistrz m. Jaworzna, b. poseł do Sejmu R.P. — zamęczony w Oświęcimiu z początkiem 1944
Nosalowa, zamęczona w Oświęcimiu z początkiem 1944
Nowak, aresztowany w Krakowie 4. 1. 1945
Nowakowa, aresztowana w Krakowie 4.1. 1945
Nowakowski Saturnin, czł. zarz. Zw. Zaw Prac, Tram, — rozstrzelany w Oświęcimiu 1942
Oracz Jan
Ormicki Wiktor, zginął w Oranienburgu
Olochalik, zamęczony w Oświęcimiu 1942
Pachner, zamęczony w Oświęcimiu 1942
Panek Stanisław, czł. zarz. Zw. Zaw. Prac. Tram,, czł, zarz. TUR Zwierzyniec — więzień oświęcimski
Papier Aleksander, zmarł w Oświęcimiu
Piekutowski Tadeusz, kolporter — więzień Oranienburgu
Pilch Karol, sekretarz Okręg. Zw. Zaw. Górników w Krośnie — zamęczony w Oświęcimiu
Przekupień Gerwazy
Przybyś, więzień Oświęcimia
Rejkowski Stanisław „Mały", przew. DKR PPS Podgórze — rozstrzelany w egzekucji na Montelupich w lipcu 1943
„**Rinaldo**", OWPPS, zginął w walce w Pasierbcu w lutym 1944
„**Rój**", OWPPS, aresztowany w Krakowie 4.1.1945
„**Rudy**", OWPPS, zginął w walce w Pasierbu w lutym 1944
Ruskówna „Babka", kolporterka, czł. Zw. Zaw. Prac. Chem., aresztowana z bibułą i bronią w pociągu we wrześniu 1944, więziona na Montelupich
Rysiewicz Adam „Teodor", sekr OKR PPS, komendant SBS — zginął w walce w Ryczowie koło Oświęcimia 23. 6. 1944
Sawicki Jan, sekr. Zw. Zaw. Rob. Budowl. — zmarł w Gross Rosen w 1945
Schmidt Jan, aresztowany w Krakowie w lipcu 1944
Siedliczka, zamęczony w Oświęcimiu w 1942
„**Słaby**", OWPPS, zginął w walce w Zawoji w grudniu 1944
Schab Wojciech, poległ w kampanii wrześniowej
Skwirut Edward, Tarnów — zginął na wysyłce w Rosji.
Słowik Jakób
Smoła Franciszek, OWPPS, zginął w walce w Pasierbcu w lutym 1944
Soczówka Roman
Stawarz Leopold, czł, zarz. ZZK w Krakowie — zamęczony w Oświęcimiu 1943
Syrek Stefan
Sysło Rudolf
Szydłowski
„**Władysław**" „Toledo", OWPPS — zamęczony przez Gestapo w Limanowej w lutym 1944
Trzewiczek Franciszek „Cygan I", OWPPS — zginął w walce w Krakowie w czerwcu 1944
Walisko Franciszek „Ślązak", OWPPS, zginął w walce w Krakowie w grudniu 1943
Wardęga, czł. Komitetu PPS w Borku Fałęckim — zmarł w Krakowie w 1941
Wąsowicz
Wilczek Lucjan „Waldemar", OWPPS, kolporter — więzień Gross Rosen

Wilczek Walenty „Walek", OWPPS, zamordowany podstępnie w Łososinie koło Limanowej w grudniu 1941
Woźniakowski Józef, zamęczony w Oświęcimiu
Wrona Karol, czł. ZZK w Krakowie, zamęczony w Oświęcimiu
Żak Józef, przewod. Oddz. Zw. Zaw. Prac Chem. w Jaworznie
Żebracki, aresztowany w Krakowie w czerwcu 1944
Kun Iza, rozstrzelana.

ŚLĄSK

Zamordowani przez Niemców :

Badura Józef, Karwina — zginął w Oświęcimiu
Chabat Józef, Morawska Ostrawa — zmarł
Chrószcz T., Katowice
Gagoła, Orłowa
Heczko, Trzyniec
Janta Józef — rozstrzelany w Krakowie
Klus, Karwina
Kuhn, Radlin
Mazur J., Cieszyn
Roman, górnik z kop. Zebracz
Rochowiak Stanisław, Katowice — zginął w obozie
Sławik Henryk, Katowice — zamordowany w Mauthausen w listopadzie 1944
Weber Edward, Bielsko — powieszony w Orłowej.
Wiglasz W., Karwina
Wójcik W., Karwina
Ziółkiewicz Franciszek, przew. OKR w Katowicach — rozstrzelany w Oświęcimiu
Ziółkiewicz (syn Franciszka) — rozstrzelany wraz z ojcem.

Zaginęli :

Brzoza, Radzionków
Czechowicz, Karwina
Galuszkowie, Stonowa i Sucha
Kornuta, Trzyniec
Kramorz, Mysłowice
Kubica, Lutynia
Richter, Hajduki
Smolik, Kończyce
Stręczkowie, Katowice
Wieczorkiewicz, Wełnowiec
Wróbel, Chorzów
Zbela, Kończyce
Zielezny, Wielopole

OKRĘG BIALSKI

Pysz Andrzej, sekr. Rady Zw. Zaw. — zamordowany w Mauthausen w X. 1944
Szubert Franciszek — zmarł

WILNO

Bagiński Kazimierz, członek OKR — aresztowany przez NKWD w październiku 1939
Bartnicki — aresztowany przez NKWD w paźdz. 1939

Biwejnis Witold — rozstrzelany przez Niemców w grudniu 1941
Iwanowski Władysław — rozstrzelany przez Niemców w maju 1943
Ladowski, członek OKR — aresztowany przez NKWD w paźdz. 1939
Lisowski Stanisław — rozstrzelany przez Niemców 27 stycznia 1943
Owczynnik Bronisław — wywieziony w r. 1939 jako jeniec do Kozielska w Rosji.

LWOW

(dokończenie)

Chmielewski Ludwik — zginął na kordonie sowieckim
Hausner Artur — zmarł w więzieniu we Lwowie
Lewenstein Stanisław — rozstrzelany w Oświęcimiu
Princ Aleksander — zaginął w więzieniu sowieckim
Talarek Stanisław, czł. Zarz. Gł. ZZK — wywieziony do ZSRR zmarł w 1942 w Czimkent (Kazachstan)

BORYSŁAW

Moroń Jan — zaginął w tajgach kołymskich
Przewłocki Feliks — zaginął w tajgach kołymskich

STRYJ

Ożga Wojciech — wywieziony do Rosji, zginął w obozie

KSIĄŻKI NADESŁANE

ARTUR KOESTLER — **Krucjata bez krzyża.** Tłumaczenie G. Grudzińskiego. Wyd. Instytut Literacki Rzym 1947.
WITOLD OLSZEWSKI — **Budujemy Kanał.** Wyd. Polski Dom Wydawniczy. Rzym 1947.

JAN BIELATOWICZ — **Passegiata — szkice włoskie.** Wyd. Instytut Literacki. Rzym 1947.

Do nabycia w Księgarni LIBELLA, Paryż, 12, rue Saint Louis en l'Ile.

Należność za „Światło" i wpłaty na „Łańcuch Przyjaciół ‚Światła" można wpłacać międzynarodowymi znaczkami pocztowymi.

Imp. J.E.P., 7, rue Cadet, PARIS-9e

● **Dr. S.** décrit d'une façon détaillée la **Lutte des socialistes hongrois** pour leur indépendance organique.

● E. Dworakowski, dans son article de polémique **Situation et voie,** répond à l'article de P. Gorkowski intitulé **La faillite de la politique russe en Pologne,** paru dans le n° 3 de « La Lumière ». Paul Gorkowski ajoute quelques remarques, à titre de réponse.

● L'étude d'André Wojszynski, **Le mouvement d'édition en Pologne,** jette une lumière crue sur la vie littéraire polonaise d'après guerre et sur l'organisation de l'édition.

● **Les dernières paroles de Petkov,** discours que le chef des paysans bulgares prononça au cours du procès qui le condamna à mort.

● Dans la rubrique **Idées et problèmes,** on trouve l'article de Jean Malara, intitulé **Problèmes du socialisme contemporain.**

● La rubrique **Evénements et commentaires** contient les articles suivants : **Le Komintern à Belgrade ; Résolutions du Conseil suprême du P. P. S. gouvernemental ; Autour du « Plan Marshall » ; Entre la démagogie et la réalité** (la situation économico-politique en Italie) ; **Congrès du Parti du travail à l'étranger ; La Ligue du Droit des Peuples défend les socialistes polonais** et **Les discussions italiennes sur le socialisme polonais.**

● Dans la partie **Comptes rendus de livres,** les ouvrages suivant son analysés : **Souvenirs de 1939-1945,** de Jean Kwapinski ; **J'ai choisi la liberté,** de V.-A. Kravchenko et **Douze ans dans la tourmente,** par Romain Fajans.

● Les **Archives du P.P.S.** contiennent un article relatif à **l'Activité du P. P. S. en Silésie,** ainsi que la suite de la liste des membres du Parti socialiste polonais succombés au cours de la guerre et de l'occupation.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

C e n a e g z e m p l a r z a: we Francji — 30 fr., w Belgii — 12 fr., w W. Brytanii — 2 s, we Włoszech — 50 lir., w Stanach Zjedn. — 40 ct.
Z a 3 z e s z y t y z g ó r y: we Francji — 80 fr., w Belgii — 32 fr., w W. Brytanii — 5 s. 6 d, we Włoszech — 150 lir., w Stanach Zjednoczonych — 1 dol.

POPRZEDNIE ZESZYTY [illegible]

zawierają między innymi następujące a[illegible] **Z. Zaremby** — Perspektywy walki, **W.** [illegible] stał WRN, **J. Malary** — Walka o oblicze socjalizmu polskiego.
Zeszyt drugi: **Z. Zaremby** — Drugi etap tymczasowości, Tezy ideologiczne PPS, **K. Bentkowskiego** — Z problemów niemieckich, **G. Herling-Grudzińskiego** — Lord Jim i towarzysz Jan.
Zeszyt trzeci: **P. Górkowskiego** — Brankructwo polityki rosyjskiej w Polsce, **N. Zarembiny** — Parszywa owca, **R. Hilferdinga** — Kapitalizm państwowy czy gospodarka totalitarna.
Zeszyt czwarty: **Z. Zaremby** — Walka z socjalizmem polskim, **Jean Texcier** — Partia Socjalistyczna we Francji, **F. Grossa** — Narody Zjednoczone.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich w Paryżu i w Administracji naszego Wydawnictwa. — Adres: **5, rue d'Alsace — PARIS (10); 8, Motcombe Str. — London S. W. 1.**

ROBOTNIK POLSKI w Wielkiej Brytanii

Miesięcznik — P. P. S. — **8, Motcombe Str. London S. W. 1.** — Prenumerata kwartalnie 108 fr.

LUD POLSKI

organ polskich mas pracujących we Francji — **tygodnik**
Prenumerata kwartalna 90 fr.
5, rue d'Alsace — Paris (10)

ROBOTNIK POLSKI Organ Z.S.P. w U.S.A.

najstarsze pismo socjalistyczne polskie na emigracji — tygodnik — **29 East 7-th Street — New York 3. N. Y. U.S.A.**

La Commune de Varsovie

francuskie wydanie Z. Zaremby Powstania sierpniowego. — Nabyć można we wszystkich kioskach

---

Polecamy Czytelnikom:

A. Ciołkosza:

TRZY WSPOMNIENIA

(K. Czapiński, M. Niedziałkowski, Z. Piotrowski) — Cena 60 fr.

•

F. Gross:

Socjalizm humanistyczny

Rozprawa o współczesnym obliczu ruchu socjalistycznego. Cena 130 fr.

•

W. Marcinowska:

KRONIKI G. G.

reportaże z życia Polski pod okupacją niemiecką. Cena 130 fr.

•

Z. Zaremba:

Powstanie sierpniowe

rzecz o bohaterskiej walce Warszawy. Cena 120 fr.